

Stephen Neale¹

***Denotowanie* Bertranda Russella – wiek później**

Artykuł ten jest esejem wprowadzającym do zbioru upamiętniającego stulecie opublikowania w *Mind* artykułu Bertranda Russella „Denotowanie”².

Rok 1905 na zawsze zostanie zapamiętany, jako *annus mirabilis* Alberta Einsteina – rok, w którym przedstawił on swoją dysertację, oraz opublikował nowatorskie artykuły dotyczące zjawiska fotoelektrycznego, szczególnej teorii względności i ruchów Browna. Filozofowie pamiętają 1905 z jeszcze jednego powodu: w tym roku Bertrand Russell napisał i opublikował w tym periodyku [*Mind* – przyp. Tłum] artykuł, który sam uważał za swój najlepszy esej filozoficzny, „On Denoting”. Ten numer *Mind* upamiętnia stulecie tego niezwykłego dzieła i jego głównej doktryny, teorii deskrypcji³. Co zaskakujące, cnoty i ułomności tej teoryjki – teraz już stuletniej – są dzisiaj przedmiotem dyskusji żywszych niż kiedykolwiek, nie tylko wśród filozofów, ale i lingwistów teoretycznych. Artykuły w tym poświęconym temu zdarzeniu zbiorze przyczyniają się znacząco do wyjaśnienia, dlaczego tak jest⁴.

Artykuł „Denotowanie” ukazał się w wydaniu z października 1905, mimo początkowych obiekcji wydawcy, G.F. Stouta: „Teoria ta zaszokowała ówczesnego wydawcę pisma, który uznał ją za tak absurdalną”, jak wspominał Russell, „iż błagał mnie, bym ją raz jeszcze przemyślał i nie domagał się jej publikacji

¹ Jestem wdzięczny Thomasowi Baldwinowi, Berit Brogaard, Gilbertowi Harmanowi, Danielowi Rothschildowi, Stephenowi Schifferowi, oraz przede wszystkim Gary’emu Ostertagowi za pomocne komentarze i poprawki, oraz Rachel Carter i Davidowi Harrisowi za ich przykładową pracę nad wszystkimi artykułami w tym numerze *Mind*.

² *Mind* 114 (2005), str. 809–871.

³ Rok ten jest również pięćdziesiątą rocznicą manifestu Russella-Einsteina, publicznego ostrzeżenia dla ludzkości o konsekwencjach wojny jądrowej sygnowanego przez Russella, Einsteina i dziesięciu innych wpływowych naukowców, oraz pięćdziesiątą rocznicą śmierci Einsteina.

⁴ Podobnie, jak artykuły w wydanym niedawno, sześciuset stronicowym zbiorze zatytułowanym *Descriptions and Beyond* pod redakcją Anne Bezuidenhout i Margi Reimer (2004).

w takim stanie, w jakim ją złożyłem. Ja jednak byłem przekonany o jej poprawności i nie chciałem pójść mu na rękę”⁵. Choć Russell był znany z częstych zmian zdania, teoria deskrypcji była tym, czego nigdy nie porzucił. W istocie, można było znaleźć jego obronę tej doktryny na łamach tego pisma nawet w 1957 roku – gdy miał już 85 lat. Russell poczuł się zobowiązany odnieść się do artykułu „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów” P.F. Strawsona, który ukazał się na tych łamach w 1950 roku. Atak na teorię deskrypcji przeprowadzony przez Strawsona nie zrobił na Russellu wielkiego wrażenia:

Wobec tego, iż wiem, że szereg filozofów, których szanuję, uważa, że artykuł ten z powodzeniem osiągnął swój cel, doszedłem do wniosku, iż odpowiedź polemiczna jest niezbędna. Na wstępie chcę powiedzieć, że nie potrafię dostrzec zasadności żadnego z argumentów P. Strawsona. Kwestię, czy jest to wynik mego podeszłego wieku, czy być może inne są tego przyczyny, pozostawiam do rozstrzygnięcia czytelnikom⁶.

Tak też się stało, gdyż tym, co wydawało się kwestią sporną, były dwa sposoby uprawiania filozofii, oba kładące wielki nacisk na język⁷. Choć Russell i Strawson niekiedy mają rozbieżne cele, w niektórych kwestiach Russell ma bez wątpienia rację⁸. W innych pozwalał on, by uprzedzenia filozoficzne brały nad nim górę. Co istotne, obaj popełniali wspaniałe pouczające błędy, a analizy tych błędów i ich źródeł okazały się wielkim darem na rzecz naszego zrozumienia

⁵ Russell (1959), s. 63, 89

⁶ „Pan Strawson o referencji”, s. 385 (s. 271 w Russell 1959). Ten tekst został włączony do książki Russella *Mój rozwój filozoficzny* z 1959 (s. 175–180, s. 270–279), która jest, jak sądzę, ostatnią opublikowaną wypowiedzią Russella na temat deskrypcji. O ile wiem, ostatnim słowem Strawsona na ten temat jest [Strawson 1986] przedrukowany w [Strawson 2003]. Strawson uznał, że nie powinien brać udziału w przygotowaniu niniejszego wydania *Mind* ze względu na fakt, iż – jak sądzi – nie ma nic do dodania ponad to, co powiedział w artykule z 1986.

⁷ Strawson zakończył „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów” następującymi słowami: „Ani reguły Arystotelesa, ani Russella nie oddają ścisłych właściwości logicznych żadnego wyrażenia języka potocznego; bo język potoczny nie ma ścisłych właściwości logicznych” (1950, s. 413). (Bar Hillel (1954, s. 376) zwraca uwagę, że użycie przez Strawsona „ścisłych właściwości logicznych...” we fragmencie „[nie ma] ścisłych właściwości logicznych”, jest niezgodne ze stanowiskiem, którego broni on w kwestii deskrypcji nie denotujących!) Dwa lata później, Strawson opublikował *Introduction to Logical Theory*, w której zajął się szczegółowo problemami związanymi nie tylko z teorią deskrypcji Russella, ale szerzej z doktryną odwołującą się do symboli takich jak $\wedge$, $\vee$, $\supset$, $(\forall x)$, $(\exists x)$, oraz $(\neg x)$ w celu eksplikacji faktycznych, czy ulepszonych znaczeń wyrażen języka naturalnego takich jak „i”, „lub”, „każdy”, „pewien”, „...”. O ile wiem, „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów” zawierało pierwszy atak na pełną skalę na kwestie związane z teorią deskrypcji. Ważne dyskusje nad teorią sprzed 1950 roku to m.in. Hilbert i Bernays (1934), Quine (1940), Gödel (1944), Moore (1944), Carnap (1947) i Smullyan (1948).

⁸ W przeciwieństwie do Russella (i Fregego), Strawson traktuje odniesienie (a więc i znaczenie, orzekanie, stwierdzanie, asercję i tak dalej), jak coś, co *ludzie* robią ze słowami, sprawiając że trudno jest wskazać jasną linię sporu pomiędzy nim a Russellem (i Fregem).

struktury i użycia języka naturalnego, a do pewnego stopnia, natury myśli⁹. Taka już jest natura filozofii.

Jakiegokolwiek były cele Russella, gdy zajął się teorią deskrypcji, i ile nie dowiemy się o tym, jak doszedł do jej sformułowania, albo o relacji tej teorii do teorii denotacji, którą przedstawił dwa lata wcześniej w *The Principles of Mathematics*, jest rzeczą niezaprzeczalną, że wpływy tej teorii w dalszej części wieku i zasadnicze powody, dla których jest ona tak żywym i płodnym tematem debat filozoficznych (a nie historycznych), mieszczą się w obszarze filozofii języka¹⁰. Powracające problemy dotyczą pytań takich jak (i) czy teoria deskrypcji powinna stanowić część teorii znaczenia dla języka naturalnego, (ii) a jeśli tak, to jak najlepiej uchwycić jej istotę i wyrazić ją w sposób wpasowujący ją gładko we właściwe dla niej miejsce, a (iii) jeśli nie, to co z tym począć, biorąc pod uwagę moc eksplanacyjną teorii i jej użyteczność. Jednak zainteresowanie teorią nie ogranicza się do semantyki samych deskrypcji, ponieważ standardowe zastrzeżenia do niej i standardowe na nie odpowiedzi – a jedno i drugie są wciąż roztrząsane w czasopiśmie filozoficznych i lingwistycznych – wyniosły do wielkiej rangi pewne bardzo ogólne i uporczywe problemy dotyczące ról kontekstu i struktury syntaktycznej w interpretacji lingwistycznej.

Filozofowie, którzy wzięli udział w tworzeniu tego zbioru to zarówno emerytowani wykładowcy, jak i naukowcy, których kariery filozoficzne dopiero się rozpoczynają. Niektórzy są oddanymi zwolennikami teorii deskrypcji Russella, inni są wobec niej w otwartej opozycji. Część esejów powstała na podstawie licznych szkiców pisanych w minionych latach, zaś niektóre zrodziły się z zapisów wykładów wygłoszonych w tym roku. Czytelnik znajdzie w nich bogatą erudycję, głęboką wnikliwość, propozycje radykalne i oryginalne, mocne argumenty, zręczność formalną i błyski czystego geniuszu filozoficznego. Co je łączy to dostrzegalna głębia zrozumienia filozoficznych i logicznych aspektów teorii deskrypcji, roli jaką odegrała ona w rozwoju filozofii analitycznej w wieku dwudziestym, oraz jej reperkusji sięgających wieku dwudziestego pierwszego. Czytanie i reda-

⁹ Ta i związane kwestie są podejmowane w *Definite Descriptions: A Reader* (Ostertag (red.) 1998) i w *Descriptions and Beyond: An Interdisciplinary Reader* (Bezuidenhout i Reimer (red.) 2004). Moją własną ocenę debaty pomiędzy Russellem i Strawsonem czytelnik znajdzie w drugim rozdziale *Descriptions* (Neale 1990/2006) i mojej kontrybucji do *Descriptions and Beyond* (Neale 2004).

¹⁰ To tutaj teorii się najczęściej używa, a nie wspomina, bądź rozważa w charakterze bytu historycznego. Jak twierdzi, na przykład, Makin (2000), motywacje, które doprowadziły Russella do tej teorii, były głęboko zakorzenione w logice i matematyce, w szczególności, w logicystycznym pragnieniu zredukowania praw matematyki do praw czystej logiki. (Patrz wstęp do pierwszego wydania *The Principles of Mathematics*.) Byłoby jednak wielką przesadą twierdzić, że brak świadomości, w jaki sposób Russell doszedł do tej teorii stanowi przeszkodę w jej rozumieniu, czy używaniu (albo wręcz przeszkodę w zrozumieniu tego, jak jej twórca rozumiał ją i jak jej używał, gdy już ją stworzył). Można się wiele nauczyć badając źródła teorii, ale prezentowanie rewizjonistycznych poglądów na genezę teorii, czy presji, która doprowadziła do jej powstania, to coś zupełnie innego niż prezentowanie rewizjonistycznego odczytania samej teorii.

gowanie tych artykułów sprawiło, że rok ten jest rokiem najbardziej satysfakcjonującym (a zarazem irytującym) (Żadnych wyzwisk, żadnej musztry!), i czuję się zaszczycony, że mogłem uczestniczyć w złożeniu tego zbioru. Planowałem napisać zwięzły wstęp do tych artykułów, ale czytanie ich podczas korekty doprowadziło do kilku rozszerzeń, w szczególności dotyczących palących kwestii odnoszących się do badań deskrypcji prowadzonych współcześnie, z których jedna albo dwie, jak sądzę, będzie nowością dla większości filozofów. By ułatwić czytanie i uniknąć umieszczania w tekście licznych odniesień do artykułów (i nie tylko), wszystkie te odniesienia i cytaty zostały umieszczone w przypisach dolnych na odpowiednich stronach. Kwestie bardziej techniczne także zostały przybliżone w przypisach¹¹.

I. „Denotowanie”

„Denotowanie” jest tekstem trudnym, nawet dla tych, którzy są głęboko zanurzeni we współczesnej tradycji analitycznej, w której stworzeniu tekst ten odegrał swoją rolę. W 1905 czytelnicy *Mind* musieli uznać znaczną część artykułu za niezrozumiałą i można wątpić czy wielu czytelników spoza bezpośredniego otoczenia Russella mogło cegokolwiek się z niego dowiedzieć. Kłopoty te trwają po dziś dzień, a zwykle nieporozumienia dotyczące teorii deskrypcji i jej zastosowań można znaleźć w niektórych z najbardziej sławnych artykułów w dwudziestowiecznej filozofii¹². Mimo swojej złożoności, „Denotowanie” jest dziś obowiązkową lekturą dla studentów, bo rozróżnienia i pojęcia, które Russell tam wprowadza są nieodłączną częścią współczesnej filozofii i lingwistyki. Sympatyzujący z Russellem nauczyciele mogą również zalecić jedną z jego późniejszych prac, ale żadna z nich nie niesie ze sobą takiej świeżości, jaką ma „Denotowanie”, czy logicznej uporczywości tonu autora¹³. Co więcej, zmiana w przekonaniach Russella w kwestii tego, do jakich rzeczy możemy mieć bezpośredni dostęp poznawczy, odpowiada w tych późniejszych pracach sformuło-

¹¹ W dalszej części następujące skróty będą odnosić się do rozważanych prac Russella: *PoM* (*The Principles of Mathematics*, 1903); OD („On Denoting”, 1905); *PM* (*Principia Mathematica* 1910/1925), KAKD („Knowledge by Acquaintance and Knowledge by Description”, 1910/1912); PLA („The Philosophy of Logical Atomism”, 1918); *IMP* (*Introduction to Mathematical Philosophy*, 1919), RC („Replies to Criticisms”, 1944), *IMT* (*Inquiry into Meaning and Truth*, 1948), „MSR” („Mr Strawson on Referring”, 1957); *MPD* (*My Philosophical Development*, 1959).

¹² Dyskusje czytelnik znajdzie w pracach Cartwright, Kaplana, Kripkego i Salmona (w tym zbiorze [tj. w *Mind* 114 (2005) – przyp. Tłum.]). Zob. też Kaplan (1972), Kripke (1977), Makin (2000) i Nepale (1990/2006).

¹³ Najpopularniejsze z późniejszych dyskusji można znaleźć w KAKD (1910, 1912), Wykładzie VI w PLA (1918) i R. 17 w *IMP* (1919). W poszukiwaniu odpowiednich wypowiedzi formalnych trzeba sięgnąć do właściwych fragmentów *PM*, która została wydana przez Ostertag (1998).

wanemu wprost rozszerzeniu teorii deskrypcji na zwykłe nazwy własne, co nie jest częścią dosłownie traktowanej doktryny „Denotowania”¹⁴.

„Denotowanie” rozpoczyna się od charakterystyki wyrażań, które są jego przedmiotem:

Przez „zwrot denotujący” rozumiem taki zwrot, jak każdy z poniższych: „a man”, „some man”, „any man”, „all men”, „the present king of England”, „the present king of France”, „the centre of mass of the Solar System at the first instant of the twentieth century”, „the revolution of the sun around the earth”. A więc zwrot jest zwrotem denotującym – wyłącznie na mocy swej formy¹⁵.

Przez wiele lat lingwiści nazywali wyrażenia denotujące *wyrażeniami rzeczownikowymi*, albo NP (noun phrases). W ostatnich latach wielu zaczęło nazywać je *wyrażeniami określającymi*, albo DP (determiner phrases), by odzwierciedlić ideę, że określniki (nie tylko „a”, „some”, „any”, „every”, „all”, „no” (który Russell wprowadza później) i „the”, ale również „most”, „many”, „few”, „two” etc.) są *naczelne* w takich wyrażeniach w sensie fundamentalnym dla teorii syntaktycznej¹⁶. Jak się często wskazuje, „D” w „DP” można milcząco i wygodnie odczytywać jako „określający” albo „denotujący” zależnie od nastroju¹⁷.

¹⁴ Patrz Cartwright, Kaplan, Kripke (w tym zbiorze). Ostrożnie mówię „dosłownie traktowanej doktryny”, a nie, np. „zobowiązań”, ponieważ (a) Russell podaje na s. 487 / s. 265 „Denotowania” (i ponownie na s. 67 *Principia Mathematica*) argument, który zdaje się zobowiązywać go do traktowania nazw jako deskrypcji, oraz (b) w przedostatnim akapicie „Denotowania”, Russell zbliża się już do pomysłu, że nazwy innych umysłów czy części materialnych są zawołowanymi deskrypcjami. (Patrz niżej.)

¹⁵ OD, s. 479 / s. 253.

¹⁶ Główne źródło tej strategii natarcia to Abney (1989).

¹⁷ Nie chcę tutaj sugerować, że Russell i współcześni lingwiści są w całkowitej zgodzie albo że ta dogodna interpretacja, do której się odwołuję, nie może doprowadzić do trudności interpretacyjnych. Słowo „ten” jest określnikiem, przynajmniej gdy występuje w DP takich jak „ten człowiek” i choć niektórzy semantycy traktują je jako kwantyfikujące, inni tak nie robią, traktując je jako wywiedzione z rzekomego zaimka wskazującego „ten”. Jest kwestią empiryczną, czy domniemane zaimki wskazujące takie, jak „ten” czy „on” same funkcjonują jako określniki, oraz – na wyższym poziomie drzewa syntaktycznego – pełne DP utworzone z połączenia tych określników z afonicznymi lub pozorowanymi wyrażeniami nominalnymi; podobnie jak fakt, czy to, co traktujemy jak zwykłe nazwy własne, samo funkcjonuje jako szczególne wyrażenia nominalne oraz – na kolejnym poziomie drzewa – DP utworzone poprzez łączenie afonicznych czy pozorowanych określników z tymi wyrażeniami nazwowymi. Dyskusję na ten temat czytelnik znajdzie w Melbourne (2001, 2005) i Nepale (2005).

Smiley (2004) twierdzi, że niektórzy „neo-Russellianie” byli pod „przesadnym wpływem podobieństw między „N F-uje” i zdaniami kwantyfikowanymi „każdy N F-uje”, „niektóre N F-uja”, „żaden N nie F-uje” itp”. (s. 153). Można przypuszczać, że tego rodzaju krytyka może zostać skierowana przeciw samemu Russellowi, biorąc pod uwagę listę wyrażań denotujących, które podaje w pierwszym akapicie OD i wagę, jaką kładł (w ostatnim zdaniu tego akapitu) na to, że wyrażenie jest DP „wyłącznie na mocy swojej formy”. Odwołałem się do wspólnej formy syntaktycznej wyrażań denotujących by uzasadnić wspólną kategorię semantyczną wyrażań kwantyfikujących w *Descriptions* (cytując tam pierwszy akapit OD, włącznie z „wyłącznie na mocy swojej formy” Russella), lecz ze

Jak twierdzi Russell, deskrypcje określone – w najprostszym przybliżeniu DP poprzedzone rodzajnikiem określonym „the” – są „niewątpliwie najbardziej interesujące i najtrudniejsze spośród zwrotów denotujących”¹⁸. Choć duża część „Denotowania” poświęcona jest jednostkowym deskrypcjom określonym („the king of France”, „the author of *Waverley*”, etc.) Russell proponuje teorię obejmującą wszystkie wyrażenia denotujące¹⁹. Teoria ta jest dość odmienna od (i w znacznym stopniu jest reakcją na) teorii denotacji, którą Russell przedstawił dwa lata wcześniej w rozdziale piątym *The Principles of Mathematics*²⁰. Russell wspomina swoją wcześniejszą teorię w pierwszym przypisie w OD mówiąc, że „Teoria, której tam bronię, jest niemal zupełnie taka sama, jak Fregego”²¹, która różni się *sens* i *denotację* deskrypcji²². Oczywiście, sposoby w jakie mówią one o *sądach* są bardzo odmienne (patrz niżej). W *PoM* znaczeniem deskrypcji „the ϕ ”, czy jakiegokolwiek innego wyrażenia denotującego „*det* ϕ ” („*det*” od „określnik”) jest *denotujące pojęcie*. I to to znaczenie, to pojęcie denotujące – raczej niż jego denotacja – jest tym szczególnym wkładem, jaki „*det* ϕ ” wnosi do sądu wyrażonego przez zdanie „*C(det* ϕ)”²³. W OD, pojęcia denotujące są

względów, które obecnie wydają mi się nie dość przekonujące, powstrzymałem się od uznania „ten N” za wyrażenie kwantyfikujące. Nie powiedziałem wprost, że motywem Russella było dostrzeżenie wspólnej formy syntaktycznej, i Kripke (w tym zbiorze) uznaje, że *nie* uważam, by Russell działał w oparciu o ten motyw. W cokolwiek nie wierzyłem wtedy, *obecnie* zgadzam się z Kripkem, że to *była* część jego motywacji i (jak zauważa Kripke) twierdząc to w późniejszych pracach (Neale 1993, s. 130, przyp. 17). Rozważania na temat wspólnej formy syntaktycznej nie były w OD niczym oryginalnym, co warto zauważyć, w piątym rozdziale *PoM* znajdziemy następujący ustęp:

„Wszyscy ludzie” i „wszystkie liczby” mają to wspólne, że oba są w pewnej relacji do pojęcia klasowego, mianowicie pojęć *człowiek* i *liczba*, odpowiednio. Jest jednak bardzo trudno wyizolować jakikolwiek bardziej podstawowy składnik *wszystkości*, która łączy te wyrażenia, chyba że uznamy, że elementem tym jest po prostu sam fakt, że oba są pojęciami klasowymi. Wydawałoby się, więc, że „wszystkie *u*-ki” nie jest w znaczący sposób podzielne na *wszystkie* i *u*, oraz że język w tym i niektórych innych wypadkach okazuje się zwodniczym drogowskazem. Te same uwagi można odnieść do *every*, *any*, *some*, *a* i *the*. (s. 72–73.)

Zdaniem Kaplana (w tym zbiorze) istnieje ważna różnica pomiędzy *PoM* i OD w tej kwestii: W *PoM* pojęcie wyrażenia denotującego wydaje się być częściowo semantyczne, zaś w OD wydaje się być czysto syntaktyczne, co ujawnia nam znowu końcowe zdanie pierwszego akapitu: „zwrot jest zwrotem denotującym – *wyłącznie* [kursywa moja, SN] na mocy swojej formy [rozstrzelenie Russella, SN]’.

¹⁸ OD, s. 481/s. 257. Wyrażenia denotujące poprzedzone „a” (lub „an”) są deskrypcjami *nieokreślonymi* (Pierwszy odnośnik wskazuje stronę w oryginale, drugi w polskim przekładzie – przyp. tłum.).

¹⁹ Patrz Kaplan i Kripke (w tym zbiorze). Deskrypcje określone okazują się być deskrypcjami nieokreślonymi z warunkiem jedności, który uściśla teoria deskrypcji.

²⁰ Patrz Kaplan i Salmon (w tym zbiorze). Patrz także Makin (2000) i Urquhart (1994).

²¹ OD, s. 480 / s. 254, w przypisie.

²² Mówiąc tutaj o denotacji wyrażenia, nie zaś jego referencji czy oznaczeniu idę tutaj za Russellem. (Używając wyrażenia „referent” odnosi się od do innego pojęcia.)

²³ Do czego odnoszę się słowem „jego” w tym zdaniu? Wyrażenia denotującego, czy pojęcia denotującego? To właściwie bez znaczenia. Russell mówił zarówno o *pojęciach* denotujących swoje denotacje, jak i o wyrażeniach wyrażających te denotujące pojęcia czyniących to samo, przy czym to

jawnie odrzucane, a razem z nimi „mocno paradoksalne przedmioty”, które według samego Russella denotowały one w *PoM*²⁴. To samo dotyczy obiektów fikcyjnych, które Russell dopuścił w *PoM*, by służyły za denotacje dla nazw takich, jak „Apollo” czy „Hamlet”²⁵.

ostatnie zazwyczaj rozumie się jako pasożytujące na tym poprzednim. (Moja anafora zachowuje tę dwuznaczność! Mam tu na myśli tak zwane niedbale odczytanie „czyniących to samo”: wystąpienie wprost „swoje” jest związane przez „pojęcia denotujące”, eliptyczne wystąpienie jest związane przez „wyrażeniach wyrażających te denotujące pojęcia”).

²⁴ Odrzucenie pojęć denotujących było właśnie *celem* OD, jak twierdzi Kaplan (w tym zbiorze). „mocno paradoksalne przedmioty” były w istocie układami przedmiotów – alternatywa wszystkich ludzi, na przykład, która była denotacją „pewien człowiek”. Jak zauważa Kaplan, „the ϕ ” jest takim DP, dla którego postulowanie mocno paradoksalnego przedmiotu *nie* jest konieczne.

²⁵ Mówi się czasem, że ontologia Russella w *PoM* była „niewstrzeźliwa”, że dopuszczał także nie-istniejące przedmioty w *PoM* by służyły jako denotacje pustych *deskrypcji* w rodzaju „król Francji” czy „okrągły kwadrat”, oraz że nowa teoria denotacji z OD została „sprowokowana niemożliwością impossibili Meinonga” (Quine 1966) i pragnieniem przedstawienia teorii, która zapewniała znaczenie zdaniom zawierającym deskrypcje puste (Strawson, 1950). Ale w *PoM* nawet nie wspomina się o deskrypcjach pustych! Co więcej, Kaplan (w tym zbiorze) podkreśla, że na podstawie ujęcia deskrypcji podanego w *PoM*, każda deskrypcja ma znaczenie, nawet pusta, zatem ich pustość nie pozbawia znaczenia zdań zawierających te deskrypcje. Niezależnie od świadectw w pismach, tak czy inaczej, twierdzenia Quine’a i Strawsona powinny wydawać się wątpliwe, biorąc pod uwagę to, że Russell mówi w OD o teoriach deskrypcji zaproponowanych przez Fregego i Meinonga. Po pierwsze, odrzuca on swoją starą teorię ze względu na to, że jest ona „niemal taka sama, jak Fregego”, która stara się wyjaśnić użyteczność deskrypcji pustych poprzez odróżnienie ich sensu i denotacji. (W kwestii siły kontrprzykładów, które Russell wytacza przeciw teorii Fregego (a zarazem – uprzedzając je – teoriom Hilberta, Bernaysa i Strawsona!), patrz Kripke (w tym zbiorze). Kripke przedstawia całkiem ładny własny kontrprzykład.) Po drugie, jeśli Russell dopuszczałby takie przedmioty, z pewnością zwróciłby uwagę na podobieństwo pomiędzy swoją starą teorią, a teorią *Meinonga*, która je dopuszczała. (Dyskusję na ten temat znajdzie czytelnik u Kaplana i Salmona (w tym zbiorze).) Podobnie, nie ma żadnej wzmianki o tego typu bliskości, gdy atakuje on Meinonga czternaście lat później w *IMP*:

W takich teoriach, jak mi się wydaje, nie udaje się zachować tego wycucia rzeczywistości, które powinno być zachowane nawet w najbardziej abstrakcyjnych badaniach. Logika, będąc się upierał, nie powinna dopuszczać jednorożców w większym stopniu niż zoologia; bowiem logika zajmuje się światem realnym dokładnie tak samo prawdziwie, jak biologia, mimo iż jego bardziej abstrakcyjnymi i ogólnymi cechami... Zdrowe wycucie rzeczywistości jest jak najbardziej konieczne by ukuć poprawną analizę sądów o jednorożcach, złotych górach, okrągłych kwadratach i innych pseudo-przedmiotów tego rodzaju. (1919, s. 169–170)

Jednocześnie, ważne jest, by nie posunąć się zbyt daleko w drugą stronę. Jeśli nie chodziło tutaj o odpowiedź na problem deskrypcji pustych, lecz – co wydaje się słuszną interpretacją – o próbę rozwiązania w 1904 roku problemów w logice i filozofii matematyki, na które Russell natrafił w teorii deskrypcji (patrz Makin 2000), jest tym niemniej prawdziwe, że natychmiast rozpoznał on jej moc i skorzystał z okazji by uprzątnąć swoją ontologię. Pojęcia denotujące zniknęły, rzecz jasna, jako pierwsze, lecz przedmioty fikcyjne związane z nazwami fikcyjnymi nie były dużo dalej w kolejce. W istocie, szybkość z jaką Russell zrezygnował z przedmiotów fikcyjnych – w ciągu całego 1904 nie przedstawił krytyki żadnej części ontologii Meinonga – sugeruje, że nigdy nie czuł się z nimi całkowicie komfortowo, i w takim zakresie Quine i Strawson nie są tak daleko od prawdy, jak twierdzą niektórzy.

W OD nie ma wyróżnionego bytu, który wyrażenie denotujące „*det* ϕ ” wnosi do sądu wyrażonego przez „*C*(*det* ϕ)” – nie ma ono *znaczenia* w rozumieniu Russella. *Znaczeniem* wyrażenia w OD jest po prostu ten byt, do którego się ono odnosi (jeśli do czegokolwiek się odnosi); każde wyrażenie, które coś *znaczy* (w tym sensie) odpowiada czemuś realnemu²⁶. Znaczenie nazwy rzetelnej *n* utożsamia się z konkretnym obiektem, który nazwę tę nosi, a nosiciel *n* jest wkładem *n* w sąd wyrażany przez (egzemplarz) jakiegokolwiek zdania *C*(*n*) zawierającego tę nazwę. Sądy Russella są bytami niezależnymi od języka. Mają strukturę i zawierają przedmioty, relacje i ich kompleksy, jako składniki²⁷. Są one tym, co wyrażają zdania, przedmiotem myśli i nośnikami relacji logicznych²⁸. Takie sądy można określić jako sądy bardziej drobnziarniste niż sądy brane jako warunki prawdziwości, czy zbiory światów możliwych (tak, jak robią to obecnie niektórzy filozofowie), za to bardziej gruboziarniste niż sądy brane jako myśli w rozumieniu Fregego, których budulcem są *sensy*²⁹. Jeśli „*Fosforos*” i „*Hesperos*” są obie niepustymi nazwami, to w interpretacji Russella, sąd głoszący, że *C*(*Fosforos*) jest sądem głoszącym, że *C*(*Hesperos*). Nie jest tak w interpretacji Fregego³⁰. O ile więc Frege wydaje się dysponować narzędziami, za pomocą których można się przynajmniej odnieść do różnicy w „doniosłości poznawczej” stwierdzeń, że $a=a$ i $a=b$, gdzie *a* i *b* są nazwami tej samej rzeczy – nazwy wyrażają inne sądy – wydaje się, że Russell nimi nie dysponuje³¹.

Dlaczego więc wyrażenia denotujące nie posiadają znaczeń? Tak Russell charakteryzuje nową teorię denotowania w OD:

Jest to zasada teorii denotowania, za którą pragnę się opowiedzieć: mianowicie że zwroty denotujące nigdy same przez się nie mają jakiegokolwiek znaczenia, lecz że każdy sąd logiczny, w którego słownym sformułowaniu występują, ma znaczenie³².

²⁶ Patrz Cartwright, Kaplan i Salmon (w tym zbiorze). Patrz też Sainsbury (1979).

²⁷ Patrz Kaplan (w tym zbiorze). Patrz także Kaplan (1978). Mont Blanc, mimo całych swoich połaci śniegu – pisał Russell do Fregego – jest składnikiem sądu, że Mont Blanc ma ponad 1000 metrów wysokości.

²⁸ Patrz Kaplan (w tym zbiorze).

²⁹ Zupełnie inną koncepcję sądów znajdzie czytelnik u Schiffera (w tym zbiorze).

³⁰ Patrz Kaplan, Salmon i Schiffer (w tym zbiorze).

³¹ W kwestii fundamentalnych różnic pomiędzy Fregem i Russellem odsyłam czytelnika do Kaplana (w tym zbiorze). O ile Russel nie twierdzi (co wydaje się rozsądne), że „ $a=b$ ” jest równie trywialne jak „ $a=a$ ” gdy *a* i *b* są nazwami rzetelnymi, nie posiadał w istocie środków by w ogóle *odnieść* się w sposób konstruktywny do problemów Fregego za pomocą narzędzi samej teorii deskrypcji, dopóki nie zanalizował zwyczajnych nazw własnych jako deskrypcji. (W kwestii użycia słowa „trywialne” w tym miejscu, patrz dyskusję na temat s. 67 *PM* poniżej.) Jeśli nazwy nie są zamaskowanymi deskrypcjami, jest ogromna różnica pomiędzy wyjaśnieniem różnicy między (i) „*Hesperos* = *Hesperos*” i (ii) „*Hesperos* = druga planeta od Słońca”, a wyjaśnieniem różnicy między (i) a (iii) „*Hesperos* = *Fosforos*”. Patrz Cartwright, Kaplan i Kripke (w tym zbiorze).

³² OD, s. 480 / s. 255.

W oczywisty sposób wyrażenie denotujące „*det* ϕ ” ma „znaczenie” w intuicyjnym sensie, ponieważ ma ono wpływ na treść sądu, czyli – w tym wypadku – tożsamość sądu wyrażanego przez „*C*(*det* ϕ)”. To, co Russell ma na myśli mówiąc, że „*det* ϕ ” nie ma znaczenia (samo w sobie), to fakt, że sąd wyrażony przez „*C*(*det* ϕ)” nie zawiera składnika odnoszącego się bezpośrednio do „*det* ϕ ”³³. W takim samym stopniu, co „*C*(*the* ϕ)” dotyczy to „*C*(*every* ϕ)”, czy „*C*(*no* ϕ)”. Deskrypcje nie posiadają znaczeń³⁴. Russell jest przekonany, że jego teoria odnośnie tego, jak deskrypcje wpływają na treść sądów (patrz niżej) rozwiązuje liczne problemy pokrywające się z tymi, do których odnosili się Frege i Meinong, bez sięgania po rozróżnienie pomiędzy *sensem* i *denotacją* (Frege), zapewniającą dwuwartościowość, lecz „jawnie sztuczną” denotację (zero, albo zbiór pusty) dla deskrypcji pustych (Frege), przedmioty nierzeczywiste jako denotacje pewnych deskrypcji (Meinong), czy „paradoskalne byty” jako denotacje DP (Russell w *PoM*)³⁵. (Choć jest to potencjalnie mylące – to, do czego odnosiliśmy się jako do rozróżnienia pomiędzy *sensem-odniesieniem*, albo *sensem-denotacją* u Fregego, Russell określa jako rozróżnienie *znaczenie-denotacja*, przypuszczalnie dlatego, że fregowskie „znaczenia” są składnikami sądów Fregego, tak jak „znaczenia” Russella są składnikami sądów w ujęciu Russella.)

Dokładnie jak działają, w takim razie, deskrypcje? Ciężko jest zadać to pytanie precyzyjniej, jednocześnie unikając pewnych problemów w sformułowaniu. Poniższe sformułowanie będzie musiało tutaj wystarczyć: Co deskrypcja „*the* ϕ ” wnosi do (tj. jak wpływa na treść) sądu wyrażonego przez „*C*(*det* ϕ)”? Albo jak Russell ujął to później w *PM*, co jest jej „wkładem w sądy, w których występuje”?³⁶ F.P. Ramsey dostarcza nam, jak ma to w zwyczaju, wnikliwie podsumowa-

³³ Jak ujmuje to Kaplan (w tym zbiorze), te „znaczenia same w sobie” (albo „znaczenia w izolacji”), których istnienie się tutaj odrzuca, są dokładnie *pojęciami denotującymi z PoM*.

³⁴ Przynajmniej jeden z jego argumentów przeciw posiadaniu znaczeń przez deskrypcje (albo przynajmniej przeciw posiadaniu *pojęć denotujących* jako znaczeń), tak zwany argument z Elegii Graya, pełen jest złożoności, którym uczeni nie byli w stanie się oprzeć, oferując własne szczegółowe rekonstrukcje i oceny. Odsyłam czytelnika do Salmona (w tym zbiorze), ostatniej z wyróżniającej się linii drobiazgowych analiz. (Kaplan planuje rozwinąć analizę, którą przedstawił w Kaplan (1986) w kontynuacji artykułu, który dostarczył do tego zbioru.)

³⁵ Jak zauważa Kaplan (w tym zbiorze), w wypadku deskrypcji określonych, „paradoskalna” denotacja z *PoM* jest właściwie przypadkiem całkowicie jasnym.

³⁶ Nie wolno nam tutaj identyfikować wkładu (albo wnoszenia wkładu) z dostarczaniem przedmiotu, czy jakiegokolwiek innego pojedynczego bytu (prostego czy złożonego) wyrażanemu sądowi. Jak ujmuje to Kaplan, jeśli chodzi o wkład w sąd, nic nie odpowiada deskrypcji w taki sposób, w jaki nazywany obiekt (nośnik) odpowiada nazwie, co wydaje się dziwną koncepcją, biorąc pod uwagę bardzo podobne role nazw i deskrypcji w języku i ich niemal identyczne dystrybucje syntaktyczne.

Zanim w ogóle zajmiemy się szczegółami pozytywnego stanowiska Russella, jest poważny problem z tym, jak *opisać* to, co Russell ma nam zamiar dać. Załóżmy, że Russell da nam doskonały opis, który jednoznacznie określi wkład, jaki „*the* ϕ ” ma w sąd wyrażany przez „*C*(*the* ϕ)”, na przykład poniższe:

(i) wkład, jaki „*the* ϕ ” wnosi w sąd wyrażony przez „*C*(*the* ϕ)”.

nie: „król Francji jest mądry” wyraża „być może złożoną wielokrotną relację pomiędzy byciem królem, Francją i mądrością”, a „teoria Pana Russella wyjaśnienia dokładnie, czym jest ta relacja”³⁷. W ujęciu Russella, „the ϕ ” jest wyrażeniem denotującym podobnie, jak „every ϕ ”, „a ϕ ”, „no ϕ ” itd. Sposób w jaki wyrażenie denotujące „*det* ϕ ” rzutuje na tożsamość sądu wyrażanego przez zdanie „*C*(*det* ϕ)” ma z pewnością charakter systematyczny. Można go jednak wyróżnić jedynie biorąc pod uwagę *strukturę* „*C*(*det* ϕ)”, włącznie ze strukturą samego „*det* ϕ ”, oraz znaczenia tych części „*det* ϕ ”, które znaczenia mają³⁸. Jak to Russell chętnie ujmuje, „the ϕ ” nie ma „znaczenia w izolacji”. (Jakby to, dalej, ujął w *PM*, „the ϕ ” jest „symbolem niezupełnym”.) Nie chce przez to powiedzieć, że „the ϕ ” otrzymuje znaczenie wtedy, gdy zostaje umieszczone w zdaniu „*C*(the ϕ)”. Ma tutaj na myśli to, że dopiero w kontekście całego zdania można wyjaśnić, jaki jest wkład „the ϕ ” w wypowiedzany sąd. (Jedynie w tym kontekście można wyjaśnić relację pomiędzy „the ϕ ” a sądem, że *C*(the ϕ)³⁹).

Zgodnie z OD, sąd wyrażany przez „*C*(the ϕ)” jest *ogólny*. Pomijając, na razie, komplikacje związane z w pełni ogólną charakterystyką, proste zdanie „the ϕ jest ψ ” wyraża sąd, że dokładnie jedna rzecz jest ϕ , i rzecz ta jest ψ (a bardziej dobitnie, sąd koniunkcyjny, że (i) istnieje dokładnie jedno ϕ i (ii) każde ϕ jest ψ)⁴⁰. W skrócie, Russell daje nam *interpretację*. Dla pewnych zasto-

Zalóżmy, że nazwiemy cokolwiek, co (i) opisuje „*m*”. Jeśli znaczeniem nazwy jest po prostu jej nosiciel, to cokolwiek opisuje (i), czyli *m*, jest znaczeniem „*m*”, a więc wkładem, jaki „*m*” ma w sąd wyrażony przez „*C*(*m*)”. Zatem „*C*(*m*)” i „*C*(the ϕ)” wydają się wyrażać ten sam sąd, bowiem wkład *C* jest z pewnością stały! Koncepcja Russella odrzucona zanim jeszcze weszliśmy w jej szczegóły! Problemem, który się tu pojawia, jest wprowadzenie „*m*”. Czy nie mogłaby to być zamaskowana deskrypcja? A może wiemy od Kripkego (1980), że nazwa wprowadzona za pomocą deskrypcji nigdy nie jest *równoważna* deskrypcji? Ale prawdziwy problem musi wypływać z idei, że jest jeden byt (prosty czy złożony), który stanowi wkład propozycjonalny „the ϕ ” w taki sam sposób, w jaki ma być tylko jeden byt (prosty czy złożony), który stanowi wkład propozycjonalny nazwy. Być może tym, co ta „refutacja” pokazuje, jest fakt, że nie możemy – wbrew jednemu z naszych pierwotnych założeń – *nazwać* tego czegoś, co (i) wydaje się *opisywać*, ponieważ nie ma, w istocie, żadnego pojedynczego bytu (prostego czy złożonego), który (i) opisuje. Ale dlaczego nasz sposób użycia deskrypcji (i nasze możliwości opisu) miałyby być taki ograniczony, biorąc pod uwagę to, że Russell ma zamiar nam pokazać *sposób w jaki „the ϕ ” wpływa na treść propozycjonalną?* – czy słowa zapisane kursywą przed myślnikiem nie stanowią deskrypcji określonej? Podobnie *jaki „the ϕ ” wpływa na treść propozycjonalną, relacja pomiędzy „the ϕ ” a tożsamością sądów wyrażonych przez „*C*(the ϕ)”, a nawet jak „the ϕ ” działa. Wydaje mi się, że jest tutaj autentyczna zagadka, nie bez związku z tą, którą Russell rozważa w ustępach poświęconych Elegii Graya.*

³⁷ Ramsey (1927), s. 44. Patrz też Salmon (w tym zbiorze).

³⁸ Patrz Kaplan i Schiffer (w tym zbiorze).

³⁹ Jeśli to w ogóle możliwe. Patrz przyp. 36.

⁴⁰ W OD, Russell używa funkcji propozycjonalnych o postaci ϕx w sformułowaniu teorii. Patrz Cartwright (w tym zbiorze). Po oczyszczeniu, chodzi o to, że „the ϕ is ψ ” należy odczytywać, jako „jest czasem prawdą o x , że ϕx , że $\forall x$, i jest zawsze prawdą o y , że jeśli ϕy , to $y=x$ ”. W *PM* teoria ta staje się jasna, a jej prostota staje się widoczna. W kwestii dokładnego momentu, w którym Russell odkrywa tę oryginalną interpretację, patrz Cartwright (1987) i Makin (2000).

sowań, może być wygodnym rozważać, co „the ϕ ” denotuje, gdy ϕ jest prawdą o dokładnie jednej rzeczy, przyjmijmy, że o x (‘Możemy przeto uznać, iż ów byt x to denotacja’⁴¹), ale pojęcie denotowania nie odgrywa żadnej roli w wypadku teorii samego denotowania, która tak naprawdę nie jest teorią o denotowaniu⁴². Nawet, jeśli „the ϕ ” ma denotację w tym poza-teoretycznym sensie, to i tak nie ma znaczenia w sensie Russella: nie ma bytu, który zastępuje „the ϕ ”, a który stanowi jego wkład w sąd wyrażany przez „C(the ϕ)”⁴³.

Jeśli pierwsze zdania OD odczytać wedle pierwszego wrażenia, motywy przedstawienia teorii deskrypcji mają swoje źródła częściowo w rozważaniach formalnych, czy syntaktycznych. Z syntaktycznego punktu widzenia, wyrażenie „the author of *Waverley*” jest bliższe wyrażeniu „every reader of *Waverley*” (każdy czytelnik *Waverley’a* – przyp. tłum.), niż wyrażeniu „Scott” (czy też „Sir Walter Scott”). Wygląda ono raczej jak wyrażenie z kwantyfikatorem, niż nazwa: określnik „the” wydaje się być tego samego rodzaju, co określniki kwantyfikujące, takie jak „every”, „some”, „no”, itd., łączące się z wyrażeniami nazwowymi w DP.

Zdaniem Russella, wspomniane podobieństwo syntaktyczne wydaje się powiązane z podobieństwem semantycznym. Jeśli n jest rzetelną nazwą, to istnienie sądu wyrażanego przez „C(n)” jest zależne od istnienia przedmiotu, do którego odnosi się n . Ale istnienie sądu wyrażanego przez „C(the ϕ)” nie jest w podobny sposób zależne od istnienia pewnego obiektu, do którego odnosi się „the ϕ ”. Nawet, jeśli nie ma żadnego ϕ , zdanie „C(the ϕ)” wyraża całkiem dobry sąd, dokładnie tak, jak całkiem dobre sądy są wyrażane przez „C(every ϕ)” i „C(some ϕ)”. Nawet, jeśli istnieje unikalne ϕ , sąd wyrażany przez „C(the ϕ)” nie zawiera tego czegoś, jako swojego składnika⁴⁴. Zawiera, raczej, składniki wyrażane przez słowa, które składają się na wyrażenie denotujące⁴⁵. Podobnie, o ile zrozumienie „C(n)” wymaga wiedzy kto, czy co jest reprezentowane przez n ,

⁴¹ OD, s. 488 / s. 267.

⁴² Kaplan (w tym zbiorze) nazywa to „bardzo wąskim” pojęciem denotowania, „odizolowanym od korpusu teorii logicznej i semantycznej”. Zgadzam się, ale tylko o tyle, że komentarz Russella ma, moim zdaniem, charakter poza-teoretyczny. Jest to *façon de parler*, który nie odgrywa żadnej roli w teorii denotowania, jako takiej. (Wciąż może jednak odgrywać rolę w towarzyszącej jej *epistemologii*, jak sugeruje Kaplan.) Jeśli jest jedna rzecz, o której teoria denotowania *nie* jest, to jest to *denotowanie* (nie licząc odrzucenia samego tego pojęcia, jako jedynie udogodnienia poza-teoretycznego). Można by zażartować, że tytuł artykułu Russella wziął się z błędu typografa polegającego na zamianie pierwszych dwóch liter. (*No Denoting* = Bez denotowania, nic o denotowaniu – przyp. tłum)

⁴³ Patrz Cartwright, Kaplan i Schiffer (w tym zbiorze). Oczywiście, w wypadku pewnych zdań o formie „C(the ϕ)”, rzecz spełniająca ϕ będzie jednym ze składników wyrażanego sądu, lecz będzie to wkład *innego* wyrażenia. Na przykład „Scott jest autorem *Waverleya*”. Co więcej, mogą istnieć byty, do których odnoszą się części deskrypcji, które stanowią wkład części w wyrażany sąd. Przykładem mogą być podkreślone części wyrażań „król Francji” i „autor *Waverleya*”.

⁴⁴ Jak ujmuje to Salmon, sąd jest o tej rzeczy tylko w słabym sensie.

⁴⁵ OD, s. 492 / s. 274.

zrozumienie „ $C(\text{every } \phi)$ ”, „ $C(\text{some } \phi)$ ”, czy „ $C(\text{the } \phi)$ ” nie wymaga wiedzy kto, czy co jest ϕ (unikalnie, czy nie). Te dwa spostrzeżenia, choć nie są ściśle powiązane, zazwyczaj są zwijane w slogan, że o ile sąd wyrażany przez „ $C(n)$ ” jest *zależny od przedmiotu* (albo *jednostkowy*), to sądy wyrażane przez „ $C(\text{every } \phi)$ ”, „ $C(\text{some } \phi)$ ” i „ $C(\text{the } \phi)$ ” są *niezależne od przedmiotu* (albo *ogólne*)⁴⁶.

Ogólna zasada leżąca u podstaw wątku epistemicznego, nazywana jest zwykle zasadą bezpośredniego kontaktu poznawczego, a pojawia się ona w przedostatnim akapicie „Denotowania”:

A oto jeszcze jeden interesujący wynik powyższej teorii denotowania: gdy istnieje coś, z czym nie mamy bezpośredniego kontaktu poznawczego, lecz jedynie definicję za pomocą zwrotów denotujących, to wówczas te sądy logiczne, w których dochodzi do przedstawiania owej rzeczy za pomocą jakiegoś zwrotu denotującego, nie zawierają faktycznie tej rzeczy jako składnika, lecz zamiast tego występują w nich składniki wyrażone przez owych kilka słów wspomnianego zwrotu denotującego. W każdym więc sądzie logicznym, który możemy zrozumieć (czyli nie tylko tych, o których prawdziwości bądź fałszywości potrafimy rozstrzygnąć, lecz we wszystkich, o których możemy pomyśleć), wszystkie składniki to byty realne, z którymi mamy bezpośredni kontakt poznawczy⁴⁷.

Dlaczego Russell sądzi, że Zasada Bezpośredniego Kontaktu Poznawczego jest *wnioskiem* z teorii denotacji, jest samo w sobie zagadką⁴⁸. Tym niemniej dociera tutaj do intuicyjnego rozróżnienia, o którym wspomniał w drugim akapicie artykułu, podkreślając wagę podmiotu denotacji dla teorii wiedzy: rozróżnienie pomiędzy rzeczami, które znane są nam przez bezpośredni kontakt poznawczy a rzeczami, które znane są nam za pośrednictwem deskrypcji, jak ujmuje to na pierwszej stronie rzeczami, które „poznajemy bezpośrednio” i rzeczami, do których docieramy „jedynie za pomocą zwrotów denotujących”⁴⁹.

Pytanie o to, jakiego rodzaju rzeczy możemy, a jakich nie, poznać bezpośrednio, nie jest na serio podejmowane w OD, choć w przedostatnim akapicie odnajdujemy rozszerzenie tego, co zostało powiedziane w akapicie drugim – „mamy bezpośredni dostęp do przedmiotów doświadczenia zmysłowego”, ale nie do „umysłów innych osób, widząc, że nie da się ich postrzegać bezpośrednio” – które wydaje się ujawniać, w jakim kierunku Russell zapewne by poszedł⁵⁰:

⁴⁶ Patrz Buchanan i Ostertag, Kaplan, Schiffer, oraz Szabó (w tym zbiorze). Patrz też Neale (1990) a w szczególności do Kaplan (1978, 1989), głównej siły napędowej najnowszych badań tego zagadnienia.

⁴⁷ OD, s. 492 / s. 274.

⁴⁸ Patrz Cartwright (w tym zbiorze).

⁴⁹ OD, s. 479 / s. 254 Russell podaje przykład czegoś, co może być nam dane *jedynie* za pomocą deskrypcji (środek masy Układu Słonecznego w pierwszej chwili dwudziestego wieku), stąd w tym drugim fragmencie pojawia się słowo „jedynie”. Nie chce on tutaj zaprzeczać, by mogły być rzeczy, które dane są nam za pośrednictwem deskrypcji, a jednocześnie nie wiemy, że dane są nam one również bezpośrednio. Patrz Kaplan (w tym zbiorze).

⁵⁰ Pytanie to *jest* rozważane na serio w KAKD. Patrz Kaplan (w tym zbiorze).

Rzeczy takie, jak materia (w takim sensie, w jakim materia występuje w fizyce) oraz dusze innych ludzi, znamy tylko za pośrednictwem zwrotów denotujących, tzn. nie postrzegamy ich [...]. Wiemy tylko tyle: „Ten a ten ma duszę, której przysługują takie a takie własności”, nie wiemy natomiast, że „ A ma takie a takie własności”, gdzie A jest właśnie ową duszą, o której mowa. W takim wypadku wiadome są nam własności pewnej rzeczy, nie znamy natomiast z własnego doświadczenia samej tej rzeczy i – co za tym idzie – nie znamy też ani jednego sądu logicznego, którego składnikiem jest ta właśnie rzecz⁵¹.

Ani teza, że jedyne partykularia, do których mamy bezpośredni dostęp to dane zmysłowe, ani sprzymierzona z nią teza, że zwykłe nazwy własne to zamaskowane deskrypcje, nie jest postawiona wprost w OD, ale nie jest trudno zauważyć, dla czego ludzie odczuwają w artykule tym ich obecność: (i) nazwy postaci fikcyjnych są traktowane jak zamaskowane deskrypcje; (ii) nazwy umysłów innych osób (innych ludzi?) muszą być zamaskowanymi deskrypcjami; oraz (iii) niezależnie, czy Russell miał takie intencje, czy nie, w OD zobowiązał się, jak zobaczymy, do przyjęcia stanowiska, że przynajmniej jedna z dwu rzekomych nazw a i b jest zamaskowaną deskrypcją, jeśli prawdziwe zdanie $a=b$ ma nie być „trywialne”.

II. *Principia Mathematica*

Odpowiednia semantyka kwantyfikacyjna, którą Russell przypisuje wyrażeniom denotującym w OD, wyrażona nieformalnie jest jasna, ale wyrażona formalnie jest pogmatwaną opowieścią z funkcjami propozycjonalnymi w rolach głównych⁵². Została ona w istotny sposób ulepszona w 1910, wraz z publikacją pierwszego tomu *PM*. Jak to później ujął Russell, „całość mojej teorii deskrypcji jest zawarta w definicjach na początku *14 ... dwie definicje, które ucieleśniają teorię deskrypcji (*14.01.02)”⁵³. Dzięki *14.01.02, ściśle kwantyfikacyjny charakter teorii stał się bardziej widoczny, i (co za tym idzie) jaśniejsze staje się, w jaki sposób miała ona wyjaśniać dwuznaczności zasięgu, w rodzaju tych, które powstają przy interakcjach deskrypcji z operatorami intensionalnymi, czy nawet prawdziwościowymi⁵⁴.

Deskrypcje są dodawane do systemu Russella w *14 jako terminy quasi-jednostkowe za pomocą metody, którą nazywa *definicją kontekstową*⁵⁵. Te dwie definicje wyglądają następująco $((\iota)(\phi\iota)$ zastępuje tu nasze „the ϕ ”):

⁵¹ OD, s. 493 / s. 274–275.

⁵² Patrz Cartwright, Kaplan, Kripke, oraz Schiffer (w tym zbiorze).

⁵³ RC, s. 690–691.

⁵⁴ Patrz Kripke (w tym zbiorze). Dwuznaczności w kontekstach intensionalnych, które rozważa Russell, dotyczą nastawień sądzeniowych. („Nastawienie sądzeniowe”, „zasięg” i „przejrzyste” są etykietami używanymi przez Russella.) Sam Russell nie zajmował się dwuznacznościami w kontekstach modalnych, temporalnych czy kauzalnych, jak te omawiane później przez (np.) Smullyana (1948), Prior (1963), i Føllesdal (1965).

⁵⁵ Russell mówi wprost (*PM*, s. 11), że *definienda* w takich definicjach są „zaledwie konwencjami typograficznymi”, które służą celom praktycznym, ale nie teoretycznym: „Gdybyśmy nie wprowadzali definicji, nasze formuły szybko stałyby się tak długie, że nie dałoby się ich używać,

$$*14.01 [(x)(\phi x)]\psi(x)(\phi x) =_{df} \exists x(\forall y(\phi y \equiv y=x) \wedge \psi x).$$

Zasięgiem wyrażenia jest najmniejsze zdanie, które je zawiera, a $(x)(\phi x)$ w nawiasach kwadratowych w *14.01 jest znacznikiem zasięgu, umieszczanym na początku zdania (otwartego lub zamkniętego), by zaznaczyć zasięg deskrypcji, co umożliwia odróżnienie, dajmy na to $\sim[(x)(\phi x)]\psi(x)(\phi x)$ od $[(x)(\phi x)]\sim\psi(x)(\phi x)$ ⁵⁶.

ale z teoretycznego punktu widzenia, wszystkie definicje są powierzchowne” (*PM*, s. 11). (W kwestii definicji kontekstowych Russell, patrz Gödel (1944), Kaplan (1972), Neale (2001), Ostertag (1998).) Tym niemniej, czasem definicja „zawiera analizę potocznego pojęcia, a tym samym może wyrażać zauważalny postęp... W takich wypadkach, definicja »czyni określonym«: nadaje charakterystykę idei, która uprzednio była mniej lub bardziej rozmyta”. (*PM*, s. 12). Russell podaje cantorowską definicję kontinuum jako przykład. Jest sprawą interesującą, czy w taki sam sposób myślał o *14.01.02, a odpowiedź na to pytanie wydaje się zależeć od tego, w jakim stopniu Russell interpretował teorię deskrypcji jako właściwą dla tego, co nazywamy semantyką języka naturalnego. Patrz Buchanan i Ostertag, Kripke, oraz Szabó (w tym zbiorze).

⁵⁶ Zgodnie z powszechną praktyką, użyłem znaku koniunkcji $\wedge$ tak, gdzie Russell wsadza swoje ohydne kropki. W OD Russell używał terminów *prymarna* i *sekundarna* pozycja deskrypcji. (Patrz Kaplan i Kripke (w tym zbiorze).) W *PM* stosuje termin *zasięg*. Należy podkreślić, że dwuznaczności zasięgu nie były głównym obiektem zainteresowania Russella: ze względu na jego zainteresowania matematyczne interesowały go (a za nim również Quine’a) deskrypcje o małym zasięgu (często takie, w które się kwantyfikowało), więc nie jest rzeczą zaskakującą, że gdy wprowadza konwencje oznaczania zasięgu w *PM*, opuszczenie kopii *iota*-elementu w nawiasie kwadratowym oznacza *mały* zasięg. (Bez wątplenia, skupienie na matematyce doprowadziło kilku wielkich logików, w tym Churcha, Quine’a, Hintikka, do traktowania dwuznaczności zasięgu przewidzianych przez teorię deskrypcji jako *defektu*! (Patrz Kripke (w tym zbiorze).) Ci, którzy są bardziej zainteresowani językiem naturalnym, traktują to jako zaletę. Patrz Kripke, Szabó (w tym zbiorze) i Neale (1990, 2002).

Jak twierdzi Szabó, *szczegółowe* warunki prawdziwości, które Russell przedstawia w *14.01 nie wykonują „pracy eksplanacyjnej w pisarstwie Russella”. Cała praca jest wykonana przez to, że deskrypcje są „elementami obdarzonymi zasięgiem” (a nie są wyrażeniami denotującymi, rzecz jasna), a wskutek tego, można porzucić implikację jedności, pozostawiając odczytanie, które wciąż jest „russeliańskie”. Rozważania dotyczące zasięgu z pewnością nie były siłą napędową dla teorii deskrypcji. (Odkrycie, że pewne autentyczne dwuznaczności dotyczące deskrypcji określonych można wyjaśnić w terminach zasięgu z pewnością *było* odkryciem, gdy teoria była już niemal całkowicie dopracowana przez Russella, i w takim sensie należy traktować je jako jeden z elementów, które doprowadziły teorię do ostatecznej postaci.) Twierdzenie Szabó upada zatem, chyba że „pracą eksplanacyjną” nazywa się jedynie pracę eksplanacyjną w rozwiązywaniu konkretnych zagadek dotyczących denotowania podanych w OD, bowiem implikacja jedności była kluczowa dla filozofii matematyki Russella, biorąc pod uwagę jego awersję do funkcji wielowartościowych. (Patrz Oliver i Smiley (w tym zbiorze), a także Makin 2000 i Smiley 2004.) Russell zajmował się semantyką deskrypcji w *PoM* zanim odkrył dotyczące ich dwuznaczności zasięgu (patrz Kaplan (w tym zbiorze), Ostertag 1998, oraz Makin 2000), i z całą pewnością pierwotne motywy były aktualne w *PM*. Waga, jaką Russell przywiązywał do deskrypcji, nie zmieniła się nagle w OD, gdy w świetle nowej analizy ujawnione zostały dwuznaczności zasięgu. Jeśli chodzi o filozofię matematyki Russella – w szczególności, próbę redukcji logicystycznej – to najbardziej interesującymi są te deskrypcje, które logicy często interpretują jako odpowiadające funkcjom, tj. takie, które wydają się składać z funktorów deskryptywnych takich, jak „następnik ()”, „sinus z ()”, „suma () i ()”. (Aczkolwiek nawet te są dalej definiowane kontekstowo w *30 *PM* – patrz kolejny przypis.) Stąd autentyczne zainteresowanie Russella *jednością* oraz jego adaptacja notacji *iota* Peano. Nie jest więc rzeczą zaskakującą, jak

Wyrażona w ten sposób, analiza nie jest jeszcze prawdziwie pierwotną notacją, ponieważ $\exists$, $\equiv$, $\wedge$, a nawet $=$ (*13.01) są symbolami zdefiniowanymi w *PM*: $\forall$ jest jedynym kwantyfikatorem (choć nie w tej postaci), zaś $\sim$ i $\vee$ jedynymi spójnikami⁵⁷. We wprowadzeniu do drugiego wydania, Russell sugeruje by, zastąpić $\sim$ i $\vee$ symbolem niekompatybilności Scheffera: $\phi|\psi$ jest równoznaczne z $\sim \phi \vee \sim \psi$ ⁵⁸. Nigdy nie widziałem „the ϕ is ψ ” wyrażonego w zasugerowanej tu pierwotnej notacji – ani mi na tym nie zależy. Pamiętajmy, że dla Russella tożsamość wymaga zdefiniowania!⁵⁹

W ujęciu Russella, wyrażenie nie jest wyrażeniem odnoszącym się, chyba że ma znaczenie (w jego rozumieniu), więc niepotrzebna jest litera dla predykatu istnienia w języku *PM*. Ale zdania angielskie „ n exists” i „the ϕ exists” zdają się wyrażać sądy. Russell ma własny pogląd w odniesieniu do tego drugiego: wypowiada ono explicite kwantyfikację egzystencjalną zawartą implicite w deskrypcji określonej. Wprowadza termin skrótowy $E!$, który może się łączyć z deskrypcją $(\lambda x)(\phi x)$ dając quasi-formułę $E!(\lambda x)(\phi x)$, którą należy rozumieć jako „the ϕ exists”, i podaje oczywistą definicję kontekstową:

$$*14.02 \ E!(\lambda x)(\phi x) =_{df} \exists x \forall y (\phi y \equiv y = x).$$

Teoria deskrypcji obiecuje nam, że każda dobrze utworzona formuła zawierająca $(\lambda x)(\phi x)$, niezależnie od złożoności ϕ , może zostać zastąpiona równoważną formułą, w której nie ma deskrypcji⁶⁰.

zauważają Oliver i Smiley (w tym zbiorze), że ulubione przykłady z języka naturalnego zawierają funktory deskryptywne: „król ()”, „autor ()”, oraz „ojciec ()”. Patrz też Smiley (2004).

⁵⁷ Analizandum także nie jest końcem drogi, gdyż Russell wprowadza dalsze skróty. Notacja *iota* jest stacją w połowie drogi „będąc potrzebną głównie po to, by doprowadzić nas do kolejnej notacji” (*PM*, s. 31), mianowicie odwróconej notacji *comma of z* *30: $R'z$ jest stosowane jako skrócona forma wyrażenia „obiekt, który przypisuje R do z ” i jest wprowadzana za pomocą kolejnej definicji (nie wyrażonej w terminach pełnych zdań): $R'z =_{df} (\lambda x)(Rxz)$. (Jeśli R oznacza relację ojcostwa, $R'z$ należy rozumieć jako „ojciec z ”.) $R'z$ wyraża funkcję z , którą Russell nazywa *funkcją deskryptywną*. (Jeśli R wyraża relację, $R'z$ wyraża odpowiednią funkcję deskryptywną.) Wszystkie standardowe funkcje matematyczne (np. $\sin z$, $\log z$) mają być tego rodzaju. (Patrz poprzedni przypis.) Późniejsi logicy nie przyjęli notacji odwróconych przecinków, ale adaptacja notacji *iota* Peano zaproponowana przez Russella przyjęła się i wielu logików używało jej w swoich systemach logicznych, niektórzy traktując operator deskrypcji jako pierwotny, inni jako zdefiniowany kontekstowo, tak jak u Russella, albo w inny sposób. (Patrz np. Hilbert i Bernays 1934, Quine 1940, Carnap 1947, Grandy 1972, Lambert 1972 i szereg niezależnych logików.)

⁵⁸ Patrz Kripke (w tym zbiorze).

⁵⁹ Kripke (w tym zbiorze) zauważa, że o ile w analizie z *14.01 mamy tylko jedno wystąpienie każdego z ϕ i ψ , tak jak zostało to wyrażone w *PM*, w pierwotnej notacji Russella będzie ich bardzo wiele, jeśli $|$ będzie jedynym spójnikiem. (Coś tak z pozoru prostego, jak $\sim \phi$ staje się $\phi|\phi$.) Konsekwencje są badane w tym artykule (a bardziej szczegółowo w zapowiadanej kontynuacji).

⁶⁰ Patrz Kripke (w tym zbiorze). Powszechnie mówi się – za Russellem – o „eliminacji” w odniesieniu do definicji kontekstowej. Musimy tu jednak oddzielić eliminację *lingwistyczną* i *ontologiczną*. Russell wpadł w konfuzję Gödla (1944) i Quine’a (1966) w tej kwestii. Odnoszę wrażenie,

W *PM*, Russell przedstawia coś, co bez wątpienia uznawał za swój najmocniejszy przykład na to, że deskrypcje nie mają „znaczenia w izolacji”, że są „symbolami niekompletnymi”. Pierwsza wersja tego argumentu pojawia się w *OD*, a jej prostota jest uderzająca. Oto wersja z *PM*, którą będę nazywał argumentem z trywialności:

Można łatwo pokazać, że $(\lambda x)(\phi x)$ jest zawsze symbolem niekompletnym. Weźmy, na przykład, następujący sąd: „Scott jest autorem *Waverleya*”. [Tutaj „autor *Waverleya*” to „ $(\lambda x)(x \text{ napisał } \textit{Waverleya})$ ”]. Sąd ten wyraża identyczność. Jeśli więc można wyrażenie „autor *Waverleya*” potraktować jako nazwę własną, i oczekiwać iż odpowiada jej pewien obiekt c , to sąd brzmiałby „Scott = c ”. Jeśli c to ktokolwiek inny niż Scott, sąd ten jest fałszywy. Kiedy jednak c jest Scottem, sąd głosi, że „Scott to Scott”, co jest trywialne i na pierwszy rzut oka odmienne od „Scott jest autorem *Waverleya*”. Uogólniając, widzimy, że sąd

$$a = (\lambda x)(\phi x)$$

to taki, który może być prawdziwy albo fałszywy, lecz nigdy nie jest trywialny, jak $a=a$. Jeśli jednak $(\lambda x)(\phi x)$ byłoby nazwą własną, $a=(\lambda x)(\phi x)$ byłoby z konieczności albo fałszywe, albo tożsame z trywialnym sądem, że $a=a$. Możemy to

że ogólna postawa Quine’a względem roli teorii deskrypcji w zakresie eliminacji i zobowiązań ontologicznych przez wielu została przyjęta jako fakt logiczno-filozoficzny, więc chciałbym napisać coś więcej w kwestii, którą poruszałem gdzie indziej. (Neale 2001, 2002. Patrz też Oliver i Smiley (w tym zbiorze), którzy wchodzą w ten temat głęboko i słusznie podkreślają, że sam Russell jest odpowiedzialny za znaczną część zamieszania.) Definicje kontekstowe zajmują się wyrażeniami, a to, co Russell definiuje kontekstowo w *14 i *20 to odpowiednio deskrypcje jednostkowe (wyrażenia, które mają wyróżniać indywidua) i abstrakty klas (wyrażenia, które mają wyróżniać klasy). Ta druga definicja pozwala Russellowi wyeliminować odniesienia do (by tak rzec) samych klas. W rezultacie, definicyjnie usuwa całą kategorię bytów. Dla odróżnienia, kontekstowa definicja deskrypcji określonych nie dała mu sposobu definicyjnego usunięcia samych przedmiotów (nie ma eliminacji kategorialnej): W złożonych kwantyfikacjach, które powstają wskutek kontekstowej eliminacji deskrypcji – która, jak zauważa Kripke, jest ograniczona notacją i wyborem symboli pierwotnych – terminy jawnie jednostkowe są zastępowane rozrzuconymi, lecz w sposób systematyczny, zmiennymi, kwantifikatorami, spójnikami i znakiem identyczności, i nie dochodzi tutaj do eliminacji kategorialnej, ponieważ przedmioty, po których przebiegają wartości zmiennych należą do tej samej kategorii, co przedmioty, które są znaczeniami zwykłych terminów jednostkowych. (Istnieje, rzecz jasna, ważna *wewnątrzteoretyczna* eliminacja kategorialna, która wiąże się z przyjęciem teorii deskrypcji: pojęcia denotujące są odrzucane.) Teoria deskrypcji nie dała Russellowi sposobu uniknięcia zobowiązań *per se*, ale dała mu nowy sposób unikania tu czy tam zobowiązań do uznania przedmiotu, którego istnienie wydawało się problematyczne, albo przynajmniej bardziej problematyczne niż się to w przeszłości wydawało. Jednocześnie, choć prawdą jest, że Russell chciał uniknąć postulowania skrzydatego konia, okrągłego kwadratu, króla Francji itd., nie wydaje się, by odwiodło go to od teorii denotacji z *PoM*. Podsumowując, eliminacja kontekstowa wyrażenia może łączyć się z próbą odrzucenia tej, czy innej kategorii ontologicznej, albo może się łączyć z zaledwie próbą odrzucenia poszczególnych bytów należących do zasadniczo akceptowalnej kategorii. W *20 mamy do czynienia z tym pierwszym, w *14 co najwyżej z drugim.

wyrazić mówiąc, że $a=(\lambda x)(\phi x)$ nie jest wartością funkcji propozycjonalnej $a=y$, z czego wynika, że $(\lambda x)(\phi x)$ nie jest wartością y . Ale jako że y może być czymkolwiek, płynie stąd wniosek, że $(\lambda x)(\phi x)$ jest niczym. Zatem, skoro w użyciu ma ono znaczenie, musi być symbolem niekompletnym⁶¹.

Znaczną część pracy wykonuje tu słowo „trywialne” i musimy spojrzeć do wersji argumentu z OD, by dokładnie zrozumieć, co Russell ma na myśli:

Sąd logiczny „Scott był autorem »Waverleya«” – ma własność nie przysługującą sądowi: „Scott był Scottem”, tę mianowicie, że Jerzy IV pragnął się dowiedzieć, czy to prawda. Te więc dwa sądy logiczne nie są identyczne⁶²;

Dwie rzeczy wydają się jasne. Po pierwsze, skoro Russell twierdzi, że „autor *Waverleya*” nie jest nazwą, musi zakładać, że „ $a=b$ ” jest równie trywialne, jak „ $a=a$ ”, gdzie a i b są rzetelnymi nazwami. Po drugie, jest poglądem Russella, a nie Fregego, że jeśli ktoś może wierzyć, że p , a nie wierzyć, że q , to sąd, że p , nie jest tożsamy z sądem, że q . Ale z pewnością, można wierzyć, że $a=a$ nie wierząc, że $a=b$? Tak z pewnością uważał Frege. Wydaje się, że jest tylko jedno wyjście z tej sytuacji dla Russella: w takiej sytuacji, przynajmniej jedno z a i b nie jest wcale nazwą. W skrócie, cokolwiek Russell sądził na temat zwykłych nazw własnych, kiedy pisał OD, obecność powyższego argumentu w artykule właściwie zmuszała go do traktowania ich jako ukrytych deskrypcji. O tyle filozofowie, którzy odwołują się do OD w kontekście deskryptywnego odczytania zwykłych nazw własnych, nie mylą się tak bardzo, jak im to zarzucają niektórzy komentatorzy⁶³.

⁶¹ PM, drugie wydanie, s. 67. Dwa zdania poprzedzające ostatnie zawierają zmiany trybu między materialnym i formalnym, lecz ich treść jest jasna. Russell jest często oskarżany o mieszanie użycia i wymieniania, i o ile czasem rzeczywiście zdarza mu się pomylić, nie sądzę, by problem był tak powszechny, jak się to czasem twierdzi. Na przykład, skoro jedynym sposobem, na jaki mógł opisać sądy było użycie zdań języka naturalnego, wydawało mu się oczywiste, by zamieniać tryby między formalnym i materialnym, i stosować terminologię lingwistyczną dla bytów nie-językowych. Stąd mógł mówić o wyrażeniu denotującym „król Francji”, jako podmiocie zdania „król Francji jest łysy” w jednym miejscu, a gdzie indziej, że „król Francji” nie jest podmiotem sądu „król Francji jest łysy”. Próby ustalenia, jak Russell rozumie „podmiot” czy „czasownik” przy danej okazji, mogą być irytujące, ale często po zastanowieniu wiadomo, co ma na myśli. O użyciu funkcji propozycjonalnych przez Russella czytelnik przeczyta w Cartwright (w tym zbiorze).

⁶² OD, s. 487 / s. 266.

⁶³ Idea, że zwykle nazwy własne są zamaskowanymi deskrypcjami nie jest oryginalnym pomysłem Russella. Niezależnie od tego, czy jest ona obecna, czy nie, w *Cratylusie* Platona, pojawia się co jakiś czas u stoików, a to, co nazywa się często teorią wiązki, znajduje pełny wyraz w pracach Bazylego z Cezarei (ok. 330–79), który twierdzi, na przykład, że:

To nie nazwa jest tym, co prawdziwie oznacza substancję, lecz szczególne własności, które charakteryzują indywiduum. Gdy słyszymy, więc, „Piotr” nie myślimy na podstawie nazwy o substancji (przez „substancję” mam tu na myśli substrat materialny, którego nazwa w żaden sposób nie oznacza), lecz jesteśmy naznaczani pojęciem szczególnych własności, które obserwujemy w odniesieniu do niego. Bowiern natychmiast z tego wypowiedzenia dochodzimy do

Gdyby Russell badał anaforę, z pewnością uznałby, że potrafiłby podać argument pomocniczy, który wspierałby tę konkluzję, biorąc pod uwagę fakt, że znaczenia części deskrypcji mogą czasem być „przekazywane” jako znaczenia innych wyrażen⁶⁴. Z pewnością istnieją takie odczytania poniższych zdań, na przykład, w których rozpoznanie związków anaforycznych pomiędzy „nim” i *‘Waverleyem’* oraz między „tam” i „Grecją” jest kluczowe dla ich zrozumienia (wyobraźmy sobie, że (2) zostało wypowiedziane w czasie, gdy Król był na wygnaniu podczas drugiej wojny światowej):

- (1) autor *Waverleya* nie był z niego zadowolony
- (2) król Grecji nie mieszka tam obecnie.

Skoro Russell traktuje sądy wyrażane przez „Scott był Scottem” i „Scott jest autorem *Waverleya*” jako różne, a ich różność świadczy o tym, że „autor *Waverleya*” nie ma znaczenia (w jego rozumieniu), dojrzałby, że różnice pomiędzy (1) a (1’), oraz (2) i (2’) leją wodę na jego młyn:

- (1’) Scott był z niego niezadowolony
- (2’) On [wskazując] nie mieszka tam obecnie.

Sąd wyrażany przez (2) zawierałby Grecję (nawet łącznie z jej wszystkimi wyspami) jako składnik konstytuujący, być może dwukrotnie. Sąd wyrażony przez (2’) miałby szczęście, gdyby choć raz się ona w nim znalazła!⁶⁵

III. Dzisiaj

Mówi się czasem, że Russell nie interesował się tym, co dzisiaj nazywamy semantyką języka naturalnego, a teoria deskrypcji nie miała być stosowana do użycia deskrypcji w języku naturalnym, albo miała się stosować tylko wtedy, gdy takie wyrażenia były używane w jakimś szczególnym, ścisłym sensie⁶⁶. Russell z pew-

myśli o potomku Jonasza, człowieku z Betsaidy, bracie Andrzeja, człowieku wybranym spośród rybaków na służbę apostołską, człowieku wielkim dzięki wierze, który przyjął na siebie gmach kościoła. Żadna z tych własności nie jest substancją, co też sądzi się o hipostazie. Nazwa wyróżnia, więc, charakterystykę Piotra, w żaden sposób nie zastępując samej substancji. (*Przeciw Eunomiuszowi* 2.4.1–26. Tłumaczenie zaadaptowane od Sorabji (2004), s. 227–228.)

Oczywiście, u Bazylego teza o nazwach, jako deskrypcjach, jest głęboko powiązana z oddzieleniem osoby i jej substancji materialnej, gdzie to pierwsze jest interpretowane, jako byt spełniający wiązkę deskrypcji. Rozważania o teorii nazw Bazylego znajdzie czytelnik w Kalligas (2002).

⁶⁴ Patrz Geach (1961).

⁶⁵ Powyższe kontrasty są, jak sądzę, odzwierciedleniami głębokich faktów odnośnie gramatyki anafory w języku naturalnym. Patrz niżej.

⁶⁶ To pierwsze twierdzi Quine, to drugie Szabó.

nością uważał, że język naturalny jest wadliwy z punktu widzenia logika, ale trudno zrozumieć zarówno krytykę Strawsona z „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów” (i gdzie indziej), jak i niektóre fragmenty odpowiedzi samego Russella w MSR, jeśli którekolwiek z wymienionych twierdzeń jest prawdziwe⁶⁷. Co więcej, nie istnieje duża presja, by interpretować pragnienie Russella, by skupić się na samej rzeczywistości (na przykład w PLA), w połączeniu ze świadomością niedoskonałości i niuansów języka naturalnego, które zaciemniają lub zniekształcają jego obraz tejże, jako świadczące o braku zainteresowania semantyką języka naturalnego. Jakikolwiek nie były intencje Russella, bez wątplenia obecne zainteresowania teorią deskrypcji nie krążą wokół redukcji logicystycznej, ani doktryny bezpośredniego dostępu poznawczego⁶⁸. Skupiają się one na teorii interpretowanej jako (a) wkład w semantykę języka naturalnego (co stało się łatwiejsze dzięki rozwojowi logiki i gramatyki generatywnej), oraz (b) wygodne narzędzie filozoficzne, którego można używać, by ujawnić formy logiczne zdań, oraz ujawnić lub uniknąć błędów zasięgu i podstawiania w argumentach, których sformułowania wymagają różnego rodzaju wyrażen epistemicznych, modalnych, temporalnych czy deontycznych. Rola teorii jako (b) jest z pewnością co najwyżej tak dobra, jak jej rola jako (a): stopień w jakim teoria przypisuje deskrypcjom w języku naturalnym właściwości, których te nie posiadają, albo pomija te, które w istocie *posiadają*, jest stopniem w jakim jej użyteczność jako narzędzia filozoficznego jest umniejszana⁶⁹.

Dyskusje nad teorią deskrypcji podniosły pewne bardzo ogólne kwestie, które sprawiły, że filozofowie i lingwiści zyskali wnikliwą świadomość roli „kontekstu” i „czynn timer pragmatycznych” w interpretacji wypowiedzeń. Większość sceny została ustawiona przez pierwotny artykuł Strawsona z 1950 i reakcje na niego, włącznie z reakcją Russella (w MSR), która odwoływała się do jego wcześniejszych rozważań nad wyrażeniami okazjonalnymi (‘egocentrycznymi’); patrz *IMT*)⁷⁰. Jednakże dalsze prace nad okazjonalnością⁷¹, rozróżnieniem na treść

⁶⁷ Patrz Kripke (w tym zbiorze), który odrzuca twierdzenie przedstawione przez Quine’a (i innych „przyjaciół” Russella), że Russell „proponował jedynie sztuczną konwencję symboliczną”, jako niezgodne z tekstem „Denotowania” i rzeczywistym wkładem Russella. Podobnie, Kripke odrzuca sugestywne uwagi, które miałyby na to wskazywać, a jakie pojawiają się od czasu do czasu u samego Russella w MSR. Szabó zajmuje stanowisko przeciwne, traktując te uwagi (i użycie przez Russella słów „ściśle” i „ściśle” w OD), jako przekonujący dowód pierwotnych intencji Russella.

⁶⁸ Patrz Szabó i Kaplan (w tym zbiorze).

⁶⁹ Neale (2001, 2002). Każdy, kto chce stosować tę teorię do eksplikowania form logicznych zdań w języku angielskim, musi otwarcie wskazać jej miejsce w systematycznej semantyce języka angielskiego.

⁷⁰ Strawson (1950, 1954), Bar-Hillel (1954), Sellars (1954), Russell (1948, 1957). Dyskusję nad nimi czytelnik znajdzie w Neale (2004, 2006).

⁷¹ Patrz np. Kaplan (1978, 1989).

wypowiadaną i komunikowaną⁷², referencyjne użycia deskrypcji⁷³, ukazały z większą ostrością dalsze kwestie związane z kontekstem i intencjami mówiącego, podczas gdy rozwój logiki matematycznej i lingwistyki generatywnej podniósł i wyostrzył kwestie dotyczące kwantyfikacji, formy logicznej i anafory⁷⁴. Ogólnym skutkiem tego wszystkiego jest gromada trudnych, nierozstrzygniętych, a często strasznie poplątanych debat o kontekście, zależności [sądu] od przedmiotu, przynależności, jedyności, mnogości, istnieniu, kwantyfikacji, zasięgu, formie logicznej i anaforze. Większość tych debat jest dobrze oddana w kolejnych artykułach⁷⁵. Te, które są w bardziej oczywisty sposób w zakresie lingwistyki generatywnej, nie są. Spróbuję, zatem, pod koniec tego ostatniego paragrafu omówić niektóre kwestie, które są bardziej znane lingwistom niż filozofom, kwestie, które są ważne ze względu na sposoby, w jakie ilustrują nieuniknione wtargnięcie lingwistyki teoretycznej do każdej poważnej próby wyjaśnienia semantyki deskrypcji (a w istocie, semantyki wielu innych wyrażań, które od dawna przyciągały uwagę filozofów). Jak mogą zaświadczyć filozofowie, którzy regularnie pracują z lingwistyką, wygładzenie i skondensowanie idei w teoriach lingwistycznych na użytek szeroko pojętej konsumpcji filozoficznej, jest nie lada wyzwaniem. Znacznie częściej kończy się ono porażką, niż sukcesem. Ale warto będzie to rozważyć tutaj, jeśli sprawi to, że filozofowie nie będą wpadać w zachwyty nad własnymi analizami semantycznymi.

1. Mnogość

Teoria deskrypcji przedstawiona w OD i w *14 PM jest, rzecz jasna, teorią deskrypcji *jednostkowych*, a Russell nigdzie nie twierdził, że miała ona stosować się do ogólnych, ani że mogłaby być tak przebudowana, by obejmować wszystkie formy deskrypcji w jednolity sposób⁷⁶. Teoria deskrypcji ogólnych pojawia się dalej, w *30 PM⁷⁷. Po oczyszczeniu z jej zależności od klas, związki z teorią deskrypcji jednostkowych stają się jasne: zamiast mówić o dokładnie jednym ϕ , mówi się o więcej niż jednym ϕ ⁷⁸. Ale dalsze prace, w szczególności nad różnicą pomiędzy predykacją dystrybutywną a kolektywną, pokazały surowe ograniczenia tej teorii, a całkiem możliwe, że wręcz konieczność powrotu do doktryny

⁷² Patrz np. Grice (1989), Sperber i Wilson (1986).

⁷³ Patrz np. Donnellan (1966), Kaplan (1978), Kripke (1977).

⁷⁴ Patrz np. Barwise i Cooper (1981), Chomsky (1977, 1981), Evans (1977), Heim (1988), Higginbotham i May (1981), May (1985).

⁷⁵ Patrz też artykuły w Bezuidenhout i Reimer (2004).

⁷⁶ Jeszcze w *PoM*, Russell stosuje „każde ϕ ” dla „the ϕ ” w kontekstach dystrybutywnych, zaś „wszystkie ϕ -ki” dla kontekstów kolektywnych. Patrz Oliver i Smiley (w tym zbiorze).

⁷⁷ Patrz też *IMP* Roz. 17.

⁷⁸ Patrz Chomsky (1975), Evans (1982), Neale (1990).

z *PoM* głoszącej, że termin może odnosić się do więcej niż jednej rzeczy⁷⁹. Deskrypcje masowe („the water”) i istnienie interpretacji gatunkowych („wieloryb jest ssakiem”) wskazują na kolejne problemy⁸⁰.

2. Zależność [sądu] od przedmiotu

Problem zależności od przedmiotu dotyczy zasadniczo doniosłości semantycznej tak zwanych referencyjnych użyc deskrypcji⁸¹. Gdy weźmiemy pod uwagę różne wypowiedzenia tego samego zdania „C(the ϕ)”, których dokonują w różnych chwilach, różne osoby, z innymi intencjami komunikacyjnymi, czy nie wydaje się, że deskrypcje *czasem* funkcjonują jako wyrażenia odnoszące się do przedmiotów? Nawet najbardziej zatwardziały zwolennik stanowiska Russella musi przyznać, że sprawienie, by słuchacz wychwycił właściwy obiekt, jest celem mówiącego w bardzo wielu wypadkach, gdy stosujemy „the ϕ ”. Sympatyk tego stanowiska musi wyjaśnić użycia referencjalne, które wydają się bardzo podobne do użyc zaimków wskazujących⁸². Jeśli nie jest w stanie tego zrobić, to semantyka Russella daje połowiczny obraz, który uzupełnia teza referencjalisty, że w pewnych przypadkach, „C(the ϕ)” jest stosowane by wyrazić sąd zależny od przedmiotu. Rozróżnienia pomiędzy odniesieniem semantycznym a odniesieniem mówiącego, aktami mowy pierwszego i drugiego rzędu, sądami wypowiedzianymi a sądami inferowanymi nie-dedukcyjnie, zostały wprowadzone w obronie jednolitej analizy russellowskiej⁸³. Błyskotliwe argumenty i kontrargumenty pojawiają się tutaj obficie, i z pewnością nie ma żadnej zgody w tej kwestii po czterdziestu latach rozważań⁸⁴. Wspomniane kwestie są złożone, i zdawałoby się, że nie ma nadziei na rozwiązanie ich bez rozwiązywania wpierw kilku bardzo ogólnych problemów dotyczących zdań, wypowiedzeń, kontekstów, kwantyfikacji, anafory, elipsy, jedności, intencji komunikacyjnych, oraz inferencji. Zagadnienie to podnosi i łączy się z tak wieloma innymi kwestiami w filozofii języka i umysłu, że nie jest rzeczą dziwną, że przyciągnęło tyle uwagi.

⁷⁹ Patrz Oliver i Smiley (w tym zbiorze), którzy twierdzą, że w systemie pojęciowym OD, by adekwatnie zająć się deskrypcjami ogólnymi, konieczne byłoby omówienie terminów ogólnych. Oliver i Smiley chcieliby teorii, która nadawałaby sensowność „ $\sqrt{4}$ ”, jako terminowi ogólnemu odnoszącemu się zarówno do 2, jak i -2, co lepiej byłoby określić po polsku, jako „pierwiastki kwadratowe 4ki”, niż „pierwiastek kwadratowy 4ki”.

⁸⁰ Patrz Oliver i Smiley (w tym zbiorze).

⁸¹ Patrz Buchanan i Ostertag, oraz Schiffer (w tym zbiorze). Określenie „użycie referencyjne” pochodzi od Donnellana (1966).

⁸² Patrz Schiffer (w tym zbiorze). Patrz też Kaplan (1978), Wettstein (1981) i Devitt (2004).

⁸³ Dyskusję na ten temat znajdzie czytelnik w Buchanan i Ostertag, oraz Schiffer (w tym zbiorze). Wspomniane dystynkcje proponują odpowiednio Kripke (1977), Searle (1979) i Neale (1990).

⁸⁴ Patrz Buchanan i Ostertag, Schiffer (w tym zbiorze), a także liczne artykuły w Ostertag (1998) oraz Bezuidenhout i Reimer (2004).

3. Zasięg i forma logiczna

Pragnienie redukcji w filozofii nie jest już takie, jak niegdyś, a w kwestii formy logicznej nikt, z pewnością, nie uważa formalizmu samego Russella za przekonujący, albo wręcz za ostatnie słowo w kwestii fundamentalnej struktury zdań języka naturalnego zawierających wyrażenia denotujące. Prace nad kwantyfikacją otworzyły drogę jaśniejszym formalizmom, które wydają się znacznie bliższe gramatycznym strukturom zdań języka naturalnego, których rozjaśnieniu mają one służyć. Obecnie powszechnym jest traktowanie „the” jako pełnoprawnego kwantyfikatora (tak, jak powszechnie uważa się „i” za pełnoprawny spójnik). Znajduje to odzwierciedlenie w powszechnie stosowanych formalizmach. O ile Russell używał $\psi(x)(x)$, obecnie użylibyśmy raczej $[x:\phi x]\psi x$ albo $[the\ x:\phi x]\psi x$, interpretując je jako formuły języka posiadające kwantyfikator ograniczony⁸⁵. W takim języku nie są potrzebne żadne szczególne konwencje odnośnie zasięgu. Dwuznaczności w zdaniach „Jerzy IV zastanawiał się, czy Scott jest autorem *Waverleya*”, „król Francji nie jest tysy”, „pierwszym człowiekiem na Księżycu mógł być Rosjanin”, „kiedyś prezydent był demokratą”, czy „panna młoda powinna rozstrzygnąć tę kwestię” są chwymane przez różne od siebie pary zdań, abstrakcyjnie $\textcircled{[the\ x:\phi x]\psi x}$ i $[the\ x:\phi x]??\psi x$ ⁸⁶.

⁸⁵ Barwise i Cooper (1981), Higginbotham i May (1981), Neale (1990). (Inną możliwością jest użycie $[the\ x](\phi x;\psi x)$ lub $[x](\phi x;\psi x)$ interpretowanych jako formuły języka zawierającego kwantyfikator binarne. Patrz Evans 1977, 1982 i Wiggins 1980.) Evans (1982, s. 59) twierdzi, że podejście binarne jest nam narzucane przez powiązanie anaforyczne w oślich zdaniach takich, jak „jedyny człowiek, który ma osła, bije go”. Twierdzenie to jest fałszywe – patrz Neale (1990, 1993). Dla pewnych celów formalizm Russella jest, prawdę mówiąc, bardziej użyteczny, na przykład przy robieniu dowodów, albo przy analizie argumentów obalających w rodzaju przedstawionego przez Gödla (1944) w kontekście rozważań nad relacją pomiędzy teorią deskrypcji Russella a jego teorią faktów.

⁸⁶ Rozważania nad dwuznacznościami, w zdaniach, w których spotykają się deskrypcje i operatory modalne, pojawiły się w sposób naturalny w Smullyana (1948) odpowiedzi na zastrzeżenia Quine’a (1943, 1947) dotyczące kwantyfikacji w kontekstach modalnych. Choć Quine aprobował w wielu miejscach teorię deskrypcji, w rozważaniach nad kontekstami modalnymi wydaje się, że nie chwycił w pełni zasadniczej idei, tej mianowicie, że deskrypcje po prostu nie są terminami jednostkowymi, a więc nie dotyczy ich substytutowość identyczności, ale jedynie wywiedzione reguły takie, jak *14.15.16, które Whitehead i Russell dowiedli dla kontekstów prawdziwościowych. Znanym faktem jest to, że deskrypcje wskazujące ten sam obiekt nie mogą być wymieniane ze sobą *salva veritate* w kontekstach nieekstensjonalnych, tj. w zasięgu spójników nieekstensjonalnych (jak zauważa sam Quine już w swoim artykule z 1943). Mimo to, Quine (1953) po prostu zakłada (na potrzeby *reductio*) w swoim argumentie z procy przeciw nieekstensjonalnym funktorom zdaniowym (a), że deskrypcje są terminami jednostkowymi, oraz (b), że semantyka tych rzekomych terminów jednostkowych gwarantuje logiczną równoważność ϕ i $a=(x)(x=a \wedge \phi)$. (Davidson przyjmuje te same założenia w swoich argumentach z procy.) Pomijając pewne złożone kwestie, powinno być intuicyjnie jasne, że jedynym sposobem by wyciągnąć jakiegokolwiek wnioski z argumentów z procy, w których odwołujemy się do zanurzenia, jest podanie dla nich szczególnych zasad substytucji dla współ-denotujących deskrypcji występujących w zasięgu odpowiednich spójników, tj. dla deskrypcji współ-denotujących, które wymagają *małego zasięgu*, bo w innym razie argumenty takie (a przynaj-

W ujęciu Russella, zasięgiem spójnika lub kwantyfikatora jest po prostu najmniejsza formuła, która je zawiera. Definicja ta odzwierciedla kompozycję syntaktyczną i jest standardową definicją roboczą, której używamy wyjaśniając języki rachunków zdań i predykatów (i ich rozszerzeń zawierających operatory modalne). Jest ona w pełni adekwatna dla języka, w którym najmniejszym, nieatomowym wyrażeniem jest całe zdanie (otwarte lub zamknięte). Błędem jest jednak sądzić, że definicja robocza trafia w samo sedno *pojęcia* zasięgu. Odkrycia w teorii gramatyki sprawiły, że można dojrzeć jasno ogólne pojęcie, które prowadzi do tej definicji roboczej dla prostych języków formalnych. Osoba znająca język dojrzy dwuznaczność w zdaniu „wstęp zabroniony dla małych dzieci i zwierząt” bez żadnego szkolenia teoretycznego. A z odrobiną słownictwa gramatycznego będzie mogła powiedzieć, że dwuznaczność pojawia się, gdyż przymiotnik „małych” może się odnosić do „dzieci” lub do „dzieci i zwierząt”. Mówiąc to, wypowiada się o *zasięgu* przymiotnika. (Podobnie można się wypowiedzieć o zasięgu wyrażenia złożonego „poniżej lat czterech” w „zwierzęta i dzieci poniżej lat czterech – wstęp zabroniony”.)

Ogólna idea zasięgu jest następująca (pomijając na razie dwuznaczności zasięgów związane z kwantyfikatorami): Zasięgiem wyrażenia – jakiegokolwiek wyrażenia – jest najmniejsze wyrażenie zawierające je w sposób właściwy. Zamiennie, dla wyrażeń α i β , jeśli α łączy się z β dając $[\alpha\beta]$, to $[\alpha\beta]$ jest zasięgiem zarówno α , jak i β . (Biorąc pod uwagę fakty empiryczne dotyczące kategorii wyrażeń, które można łączyć z innymi, nie ma potrzeby martwić się o to, że α i β mogłyby być w swoich wzajemnych zasięgach. Nie zdarzają się sytuacje, gdy „i” oraz „lub” występują w swoich wzajemnych zasięgach, ani takie, gdy dwa DP, albo DP i spójnik zdaniowy występują w swoich zasięgach. Dlaczego tak jest stanie się jasne później.) W tej ogólnej definicji zasięgu, bezpośredni przedmiot zdania jest w zasięgu podmiotu, ale nie vice versa. W zdaniu [S Jerzy [VP szanuje [Scotta]]], na przykład, zasięgiem „Jerzy” jest całe zdanie, a więc i „Scotta”. Ale zasięgiem „Scotta” jest tylko VP „szanuje Scotta”, a więc nie obejmuje on „Jerzy” – „szanuje” i „Scotta” są w swoich odpowiednich zasięgach, ale nie stanowi to

mniej ich wersje spójnikowe) są łatwe do obalenia, jako zauważa Kripke (w tym zbiorze). Dokładnie to zrobiłem w *Facing Facts* (Neale 2001, ss. 178–179). Gdy przebudujemy w ten sposób wersję argumentu z procy podaną przez Gödla (1944), można wyciągnąć skromne, lecz precyzyjne wnioski dotyczące spójników nieekstensjonalnych i faktów, ale są one intuicyjnie akceptowalne dla każdego, kto zajmuje się jakąkolwiek logiką nieekstensjonalną, jaką znam, a zapewne i dla wielu teoretyków faktów, choć z pewnością nie dla wszystkich. (Patrz Neale 2001, Rozdz. 9–11 a także posłowie do wydania w miękkiej okładce.) Jak podkreślam w *Facing Facts*, każdy kto pracuje z russellowską koncepcją faktów (zgodnie z którą byty te mają przedmioty i własności jako swoje składniki konstytuujące) i jego teorią deskrypcji, łatwo unika tego argumentu. Gödel to rozumiał, ale Davidson nie. Przy tym, jednak, Gödel podchodził z podejrzliwością do tego sposobu unikania procy, ponieważ był nastawiony podejrzliwie do eliminowania deskrypcji na modłę Russella. Podejrzliwość ta była, jak sądzę, częściowo wynikiem pomieszania eliminacji lingwistycznej i ontologicznej (patrz niżej), a częściowo skutkiem braku badań nad możliwością istnienia uogólnionych kwantyfikatorów.

problemu. Dość ogólnie, zatem, DP w podmiocie zdania S nie jest w zasięgu żadnego innego DP w S.

Bardziej interesującym przykładem jest (3):

- (3) [_{DP} the [_{NP} man drinking [_{DP} a [_{NP} martini]]]]
 [_{VP} hasn't paid for it].
 (człowiek pijący martini nie zapłacił za nie)

Deskrypcja w pozycji podmiotu łączy się z VP dając pełne zdanie. Zatem całe zdanie jest zasięgiem deskrypcji. Sama deskrypcja ma strukturę [_{DP}[_D the] [_{NP} ϕ]]. To znaczy, że przedimek „the” łączy się z NP „man drinking a martini” tworząc DP. Zatem zasięgiem „the” jest cała DP, która zawiera inną DP, „a martini”, jako składnik. (Tym samym, „the” i „the ϕ ” mają różne zasięgi.) Bardziej interesującym faktem jest to, że zaimek „it” jest w zasięgu DP „the man drinking a martini”, ale nie w zasięgu DP „a martini”, które chcielibyśmy traktować jako jego anaforycznego poprzednika. Jak zobaczymy dalej, kwestia ta ma istotne znaczenie.

Wyróżnienie za Chomsky'm dwóch poziomów opisu gramatycznego jest niezbędne, by właściwie rozpoznawać, jak działa zasięg (interpretowany w ten sposób) w kwantyfikowanych zdaniach języka naturalnego, by zobaczyć, na przykład, jak sztuczne dwuznaczności w rodzaju tych scharakteryzowanych abstrakcyjnie przez parę formuł logicznych $\exists [the\ x:\phi x]\psi x$ i $[the\ x:\phi x]\exists \psi x$ można wyjaśnić w kategoriach ich rozbiorów gramatycznych. Ale i bez tego możemy wyjaśnić dwuznaczności zasięgu *wewnątrz* deskrypcji, takich jak ta związana z zasięgiem słowa „były” w „mój były współpracownik i przyjaciel, Jones”, która jest dokładnie taka, jak w „małe dzieci i zwierzęta”. Warto ją omówić, by dojść do dalszych konkluzji. Dwuznaczność możemy uznać za rezultat dwóch różnych rozbiorów gramatycznych:

- (4a) [_{DP} mój [_{NP} [_{NP} były [_{NP} współpracownik]] i [_{NP} przyjaciel]]]
 (b) [_{DP} mój [_{NP} były [_{NP} [_{NP} współpracownik] i [_{NP} przyjaciel]]]].

W (4a) zasięg słowa „były” jest niewielki, obejmuje mianowicie [_{NP} były [_{NP} współpracownik]], natomiast zasięg „i” jest duży, i obejmuje [_{NP} [_{NP} były [_{NP} współpracownik]] i [_{NP} przyjaciel]]. W rozbiorze (4b) zasięg słowa „były” jest duży, obejmuje [_{NP} były [_{NP} [_{NP} współpracownik] i [_{NP} przyjaciel]]], zaś zasięg „i” mały, ograniczony do [_{NP} [_{NP} współpracownik] i [_{NP} przyjaciel]]. Zasięg przysługuje, więc, każdemu wystąpieniu wyrażenia. Im bardziej złożona składnia, tym większe prawdopodobieństwo różnych interpretacji zasięgu o znaczeniu dla wartości logicznej. W rachunku predykatów trzeba śledzić zasięg jedynie operatorów zdaniowych (spójników i kwantyfikatorów). W języku naturalnym, jed-

nak, należy zwracać uwagę na znacznie więcej. W rachunku, używa się $\wedge$ tylko do łączenia dwóch zdań, celem uzyskania jednego, dłuższego zdania. Ale w języku polskim, „i” służy do łączenia ogólnie dwóch wyrażeń o tej samej kategorii. (W (4a) i (4b), na przykład, łączy dwa NP.) Lingwiści czasami wyrażają tę generalizację odwołując się do reguły opisującej schemat wyrażenia:

$$XP \rightarrow [_{XP}XP \text{ i } XP]^{87}.$$

Fakt ten będzie ważny później.

Ci, którzy uważają, że deskrypcje są terminami jednostkowymi, czasem sugerują, że naśladujemy russellowskie rozróżnienia zasięgów używając abstrakcji predykatów. Tam, gdzie neo-russellianin odróżnia $\textcircled{\text{B}}[the\ x: \phi x]\psi x$ i $[the\ x: \phi x]\textcircled{\text{B}}\psi x$, teoretyk terminów jednostkowych może odróżnić $\textcircled{\text{B}}\psi(the\ \phi)$ i $(\lambda x\textcircled{\text{B}}\psi x)(the\ \phi)^{88}$. Rozróżnienie pomiędzy tymi zdaniami jest oczywiście nadal rozróżnieniem dotyczącym zasięgu. W $\textcircled{\text{B}}\psi(the\ \phi)$, deskrypcja występuje w zasięgu $\textcircled{\text{B}}$, zaś w $(\lambda x\textcircled{\text{B}}\psi x)(the\ \phi)$, dla odmiany, $\textcircled{\text{B}}$ występuje w zasięgu deskrypcji⁸⁹.

⁸⁷ Zdania z kwantyfikatorami falsyfikują twierdzenie, że każde zdanie języka polskiego zawierające „i” jest równoważne semantycznie (a być może wywiedzione syntaktycznie ze) zdaniu, w którym „i” łączy zdania: „pewien człowiek kocha Mary i Jane” nie jest równoważne „pewien człowiek kocha Mary i pewien człowiek kocha Jane”, na przykład. Jeśli dopuszczamy jednak abstrakcję predykatów, można wprowadzić poziom analizy syntaktycznej, na którym to koniunkcja zdań pracuje, zaś predykat $\lambda x (x \text{ kocha } Mary \wedge x \text{ kocha } Jane)$ wylania się z reguł kompozycji (które należałoby przedstawić). Dyskusję o uogólnionym pojęciu koniunkcji znajdzie czytelnik w Partee i Rooth (1983).

⁸⁸ Patrz np. Smiley (2004).

⁸⁹ Smiley (2004) jest gotów przyznać, że różnica dotyczy zasięgów $\textcircled{\text{B}}$ i „tworzenia predykatów”, lecz dodaje, że „absolutnie nie ma powodów, by sięgać po pojęcie zasięgu” dla deskrypcji (s. 155). Nie jestem pewien, czy Smiley twierdzi (jak niektórzy), że terminy jednostkowe po prostu nie są wyrażeniami właściwego rodzaju, by w ogóle mieć zasięg. Ale z pewnością to nieporozumienie i nieporozumienie prowadzące do twierdzenia, że także *predykaty* są niewłaściwym rodzajem wyrażen by mieć zasięg, można znaleźć w niedawno publikowanych artykułach. („Ludzie, na przykład Kripke czy Dummett, swobodnie przypisują zasięg terminom jednostkowym, co jest niedorzeczne, ponieważ tylko operatory mają zasięg” (Patton, 1997, s. 251). „Z intuicyjnego punktu widzenia, predykaty, w odróżnieniu od kwantyfikatorów, nie są typem wyrażen, który *miałby* zasięg” (Graff, 2001, s. 14). Nie ma niczego niedorzecznego w twierdzeniu, że termin jednostkowy, albo predykat (czy określnik, czy jakiegokolwiek inne wyrażenie) ma zasięg, jak spostrzegają Dummett i Kripke, a Smiley przyznaje to przynajmniej w odniesieniu do *predykatów*. Identyfikowanie zasięgu predykatu „małe” w „małe dzieci i zwierzęta nie mają wstępu” jest kluczowe – czy wolno wprowadzać słonie? Podobnie jest w wypadku deskrypcji (według Smiley’a terminu jednostkowego) w „prezydent był demokratą” (co Smiley może odczytać jako $**\psi(the\ \phi)$ albo jako $(\lambda x**\psi x)(the\ \phi)$.) Twierdzić, że tylko operatory mają zasięg, albo że predykaty czy terminy jednostkowe nie mają zasięgów, to nie rozumieć geometrycznego aspektu tego pojęcia, mieć zamrożoną jego ideę, opartą na ograniczonej składni rachunku predykatów pierwszego rzędu, gdzie najmniejszym nieatomowym wyrażeniem jest cała formuła. Gdy dodać do niego λx , to się zmienia, rzecz jasna, a powód by interesować się zasięgiem predykatów natychmiast się ujawnia (jak zauważa Smiley). Ale gdy pojęcie zasięgu jest już jasne, nie ma potrzeby bawić się w niekończące się doszukiwanie krok po kroku w obliczu bardziej złożonych języków. Lingwista może wyprowadzić logika z jaskini, tak by ten ujrzał całkiem

4. Składnia

Wielu lingwistów (i rosnąca liczba filozofów) twierdzi obecnie, że struktura gramatyczna zdania musi być rozłożona na dwie ściśle powiązane reprezentacje, jedną istotną dla interpretacji, drugą dla wymowy, często nazywane odpowiednio: LF zdania (albo „formą logiczną”) i PF (‘formą fonetyczną’)⁹⁰. W takich ujęciach (szczegóły są tu nieistotne), jeśli deskrypcje są wyrażeniami kwantyfikatorowymi, (5) i (5') mogą zostać użyte do przedstawienia PF i LF tego samego zdania:

(5) [S Jerzy [VP szanuje autora *Waverleya*]]

(5') [autor *Waverleya*]x [S Jerzy szanuje x].

(5) i (5') są powiązane operacją syntaktyczną *przeniesienia kwantyfikatora* (obniżenia lub podniesienia, zależnie od punktu wyjścia wynikającego z ogólnego kształtu proponowanej gramatyki). Chodzi tu głównie o to, że ograniczony kwantyfikator w (5') wiąże zmienną, *x*, która służy jako bezpośredni przedmiot czasownika (por. „autor *Waverleya* jest taki, że Jerzy go szanuje”). Ważny problem kompozycji semantycznej zostaje rozwiązany za pomocą tego, można to tak nazwać, podziału Chomsky'ego, a mianowicie problem interpretacji wyrażień kwantyfikatorowych w pozycji przedmiotu. Załóżmy, że ktoś odrzuciłby podział, a nalegał, że powierzchowna forma zdania (mniej więcej to, co nazwaliśmy PF) jest przedmiotem kompozycyjnej interpretacji semantycznej. Wyjaśnienie interpretacji (6) na modłę argumentowo-funkcyjną w stylu Fregego byłoby łatwe:

(6) [S Jerzy [VP szanuje Scotta]].

Przechodząc od góry do dołu: (i) Zdanie jako całość ma wartość logiczną (załóżmy), (ii) nazwa „Jerzy” oznacza indywiduum, (iii) VP „szanuje Scotta” oznacza funkcję (pierwszego rzędu) od indywiduów do wartości logicznej (iv) nazwa „Scott” oznacza indywiduum, (v) przechodni czasownik „szanuje” oznacza funkcję (pierwszego rzędu) od indywiduów do funkcji (pierwszego rzędu) od indywiduów do wartości logicznych. Teraz zastąpmy wyrażenie podmiotowe w (6), wyrażeniem kwantyfikatorowym takim, jak „każdy poeta” albo (przyjmując, że deskrypcje są wyrażeniami kwantyfikatorowymi) „król Anglii”:

(7) [S król Anglii [VP szanuje Scotta]].

ogólnie, czym jest zasięg, zamiast pozostawić go patrzącego z zadowoleniem na ścianę formuł, do których nawykł, obiektów będących bladymi imitacjami form zdań języka naturalnego.

⁹⁰ Patrz np. Chomsky (2001). Poniżej prześlizguję się nad faktem, że dla samego Chomsky'ego, etykiety syntaktyczne są odrzucane w pełnokrwistej PF. Ponieważ sam utrzymuję te etykiety w tym, co nazywam tutaj PF, mogą one być w moim ujęciu bliższe temu, co niektórzy lingwiści nazywają *strukturami powierzchniowymi*, czy inni nazywają *S-Strukturami*. Żadna z tych rzeczy nie ma tutaj znaczenia.

Jako, że „król Anglii” nie jest terminem jednostkowym, i nie oznacza indywiduum, machina kompozycyjna zatrzymuje się na (7), dopóki nie wyjaśnimy, jak działają kwantyfikatory. Odpowiedź fregowska – choć sam Frege nie traktuje deskrypcji, jako wyrażenia kwantyfikatorowe – jest taka, że kwantyfikatory są predykatami drugiego rzędu: odnoszą się do funkcji drugiego rzędu. (Ogólna idea szybko się pojawia, gdy potraktujemy „każde ϕ ”, jako orzekające o ψ , że można je prawdziwie stwierdzić o każdym ϕ .) Podczas, gdy w (6) funkcja (pierwszego rzędu), do której odnosi się VP, operuje na indywiduum, do którego odnosi się „Jerzy”, w (7) ta funkcja (pierwszego rzędu) sama jest argumentem funkcji (drugiego rzędu), do której odnosi się „król Anglii”. To znaczy, że „the ϕ ” (a także „każde ϕ ”, „pewne ϕ ”, itd.) odnosi się do funkcji (drugiego rzędu) z funkcji (pierwszego rzędu) z indywiduów do wartości logicznych, do wartości logicznych⁹¹.

Jeśli powrócimy, jednak, do (5), gdzie kwantyfikator jest w pozycji bezpośredniego przedmiotu, docieramy do słynnego impasu. Potraktowaliśmy już czasownik przechodni „szanuje” jako odpowiadający funkcji (pierwszego rzędu) z indywiduów do funkcji z indywiduów do wartości logicznych. To w porządku, jeśli bezpośrednim przedmiotem jest nazwa, jak w (6) czy (7), ale bezużyteczne, gdy jest to kwantyfikator, jak w (5).

Trzy sposoby ruszenia sprawy naprzód można odnaleźć w literaturze (być może są jeszcze inne). (a) Ustandaryzować wszystko poprzez traktowanie nazw, jako kwantyfikatorów (może jako deskrypcji Russellowskich)⁹², (b) zezwolić na to, co lingwiści nazywają *zmianami typów* poprzez dopuszczenie tego, by typ semantyczny, do którego należy kwantyfikator systematycznie zmieniał się wraz z jego pozycją (podmiot, przedmiot, etc.) (albo dopuszczenie, by typ semantycz-

⁹¹ Jak zauważa Smiley (2004), patrzenie na teorię deskrypcji Russella przez pryzmat Fregego interpretacji kwantyfikatorów, jako predykatów drugiego rzędu, zaczyna się co najmniej u Geach’a (1952, s. 51), który zauważa, że „the ϕ ” będzie odpowiadać pojęciu drugiego rzędu, „w zakres którego wpada pojęcie wtedy, i tylko wtedy, gdy w jego zakres wpada” ϕ i nic innego nie jest ϕ . Może powstać pytanie, czy w takim systemie deskrypcje są nadal symbolami niezupełnymi (choć, inaczej niż Geach sugeruje, nie ma związku pomiędzy niezupełnymi symbolami Russella, a niezupełnymi (tj. nienasyconymi) wyrażeniami). (i) Salmon (w tym zbiorze) twierdzi, że sam Russell był zainteresowany odrzuceniem jedynie poglądu, że deskrypcje reprezentują swoje denotacje, a nie poglądu, że nie jest możliwa struktura semantyczna, w której wyrażenia denotujące mają byty jakiegoś rodzaju (ale nie swoje denotacje) jako swoje znaczenia (jestem skłonny zgodzić się tu z Salmonem). (ii) To, czy kwantyfikator (ograniczony, czy nie) jest symbolem niekompletnym nie zależy od denotacji (patrz Neale 2002). (iii) Kwantyfikatory ograniczone można potraktować na sposób Tarskiego, nie Fregego, a w takim ujęciu, nadal są one symbolami niezupełnymi (patrz Neale 1993, 2002).

⁹² Wariant tego można znaleźć w Montague (1973), gdzie DP są jednorodnie typu $\langle\langle e,t \rangle, t \rangle$. Trzeba zauważyć, że daje to Montague’iemu narzędzia do interpretowania koordynacji takich, jak „Dr Jones i każdy student w klasie”, gdzie dwa wyrażenia tego samego typu są skoordynowane. Dwa inne rozwiązania mają tę samą własność, ponieważ mamy tak naprawdę do czynienia ze zjawiskiem jednolitym: jednolitym łączeniem składników.

ny, do którego należy czasownik przechodni zmieniał się systematycznie, zależnie od tego, czy jego przedmiotem jest termin jednostkowy, czy kwantyfikator)⁹³, (c) dokonać podziału metodą Chomsky'ego, przeprowadzając analizę LF (5'), gdzie bezpośrednim przedmiotem czasownika jest zmienna, a więc *bona fide* termin jednostkowy, tak jak ma to miejsce w (6) i (7). (Jest to rozwiązanie, które zawsze przyjmowałem w swoich pracach, ale nie z żadnego niezwykle przekonującego powodu.)

Sama teoria syntaktyczna ujawniła ważne fakty dotyczące struktury deskrypcji. Jest rzeczą typową dla logików interpretować ciągi słów takie jak „kwadrat” czy „ojciec” jako funktory, jako jednostki syntaktyczne i semantyczne. (i) Interpretują je oni jako pełnoprawne wyrażenia (tj. *składniki* lub *jednostki syntaktyczne* zdań języka polskiego), które operują syntaktycznie na innych wyrażeniach tworząc większe wyrażenia („kwadrat dwóch”, „ojciec Karola II”, itp.). (ii) Interpretują wartości semantyczne tych większych wyrażeń, jako określone na sposób funkcyjno-argumentowy w oparciu o wartości semantyczne domniemanego funktora („kwadrat”, „ojciec”) i jego argumentu („dwa”, „Karol II”)⁹⁴. Istnieją jednak mocne świadectwa na gruncie lingwistyki teoretycznej, że napędzające to ujęcie założenie syntaktyczne, jest fałszywe na mocy faktów empirycznych. (Podobnie jak analogiczne założenia odnośnie pierwszych dwóch słów wyrażeń „żadna wielokrotność dwójki” i „pewien krewny Karola II” itp.) Jednym ze standardowych testów na bycie składnikiem syntaktycznym jest test koordynacji. Jak wspominałem wcześniej, składniki syntaktyczne tej samej kategorii można

⁹³ Patrz np. Montague (1973) i Partee (1986). (Widzieliśmy syntaktyczne oblicze zmiany typów wcześniej, w odniesieniu do „i”. Oblicze semantyczne najeżone jest uporczywymi trudnościami i więcej maszynierii potrzeba, by przybliżyć się do ogólnej idei, że w strukturze $[_{XP}XP \text{ i } XP]$, „i” reprezentuje funkcję z par tego, do czego odnoszą się XP, do rzeczy, do jakich odnoszą się XP. W tej kwestii patrz Partee i Rooth (1983).) Partee (1986) wyróżnia trzy sposoby, na jakie można interpretować DP: (i) *referencjalnie* (jako typ e), (ii) *predykacyjnie* (jako typ $\langle e, t \rangle$), oraz (iii) *kwantyfikacyjnie* (jako typ $\langle \langle e, t \rangle, t \rangle$). W jej ujęciu, wszystkie DP mają interpretacje $\langle \langle e, t \rangle, t \rangle$, ale tylko niektóre mają interpretacje e i $\langle e, t \rangle$. Deskrypcje określone mają wszystkie trzy. W tej kwestii patrz 3.9, wraz z przypisem 149.

⁹⁴ Podejrzewam, że idee te odziedziczyliśmy po „Function and Concept” Fregego (1891), s. 31–32. Frege mówi tam o podzieleniu frazy „stolica Imperium Niemieckiego” na części „stolica” i „Imperium Niemieckie”. To pierwsze wyraża funkcję: „Jeśli weźmiemy Imperium Niemieckie za argument, dostaniemy Berlin jako wartość tej funkcji” (s. 32). (W tym ujęciu, „stolica” jest typu $\langle e, e \rangle$.) Co ciekawe, w „On Sense and Reference” (1892), Frege sugeruje inny rozkład, zasadniczo ten, do którego doszli znacznie później lingwiści generatywni na podstawie rozważań empirycznych (jedno z których za chwilę omówię). O wyrażeniu „ujemny pierwiastek kwadratowy 4”, Frege mówi, że jest to „złożona nazwa własna skonstruowana z wyrażenia oznaczającego pojęcie, za pomocą przedimka określonego pojedynczego” (s. 71). (Jason Stanley poinformował mnie, że ten sam rozkład można znaleźć w *Grundgesetze* (1893).) Ten drugi rozkład jest kompatybilny z traktowaniem „the” jako wyrażenia typu $\langle \langle e, t \rangle, \langle \langle e, t \rangle, t \rangle \rangle$ (na modłę „russellowską”), albo typu $\langle \langle e, t \rangle, e \rangle$ (co wydaje się ideą Fregego w uwadze przytoczonej przed chwilą z „On Sense and Reference”, a także (jak informuje mnie Jason Stanley) w *Grundgesetze*. Wielu logików wydaje się pracować w oparciu o ten wcześniejszy rozkład z „Function and Concept”. Patrz też przyp. 94.

skoordynować używając „i” (albo tutaj: „and” – przyp. tłum.) by stworzyć składniki należące tej samej kategorii. Na mocy tego testu, gramatyczność (8c) poniżej pokazuje, że „king of France” jest składnikiem „the king of France”, a niegramatyczność (8d) poniżej (oznaczona „*”) pokazuje, że „king” nie jest:

- (8a) [_{DP} [_{DP} the king of France] and [_{DP} queen of France]] are here
- (b) the [_{NP} [_{NP} king] and [_{NP} queen]] of France are here
- (c) the [_{NP} [_{NP} king of France] and [_{NP} queen of Spain]] are here
- (d) * [_{?P} [_{?P} the king of] and [_{?P} the queen of]] France are here⁹⁵.

Wydaje się, zatem, że musimy porzucić ideę, że pozorne funktory „the king of” czy „the successor of” (odpowiednio: król, następnik – przyp. tłum.) są składnikami zdań języka angielskiego, a jeśli nie chcemy zrezygnować z założenia, że to jednostki syntaktyczne łączą się semantycznie na sposób funkcyjno-argumentowy, wydaje się, że wartość semantyczna „the king of France” (jaka by nie była) nie jest uzyskiwana przez zastosowanie podejścia funkcyjno-argumentowego względem semantycznych wartości „the king of” i „France”, ponieważ „the king of France” jest rezultatem syntaktycznym połączenia „the” z „king of France”⁹⁶.

⁹⁵ Wyniki te można łatwo odtworzyć dla „kwadrat dwójki i sześcián dwójki”, „każdy krewny Karola i każdy przyjaciel Karola”, „żaden brat Karola lub siostra Karola”, etc. Gdyby ktoś sądził, że jest tu pole do manewru, porównajmy (8e) i (8f) jako potencjalne rozkłady gramatyczne ciągu „the king and the queen of France are here”:

(8e) [[_{DP} [_{DP} the king] and [_{DP} the queen of France]] are here.
 (8f) *[[_{?P} [_{?P} the king] and [_{?P} the queen]] of France] are here.

Brak jest odczytania, które można byłoby powiązać z (8f) – tj. odczytanie, które możemy powiązać zarówno z (8a) i (8b) powyżej, jest dostępne tutaj tylko jako *lata na potrzeby prezentacji* – pokazuje, że (8f) nie jest właściwym rozkładem gramatycznym ciągu wyrażen, co z kolei pokazuje, że „the queen” nie jest składnikiem *żadnego* rozkładu ciągu i pozbawia jakiegokolwiek nadziei na zrzucenie niegramatyczności (8d) na fakty dotyczące dystrybucji semantycznie pustych przedimków występujących w PP-ach (wyrażeniach przedimkowych) tworzących składniki DP-ów.

⁹⁶ Wydaje się to podkopywać argument z deskrypcji zagnieżdżonych Smiley’a (2004) przeciw russellowskiej analizie deskrypcji – Argument z Funktorów, jak go nazywam – a także teorię samego Smiley’a, która zakłada, że „the father of” jest jednostką zarówno syntaktyczną, jak i semantyczną. Oliver i Smiley (w tym zbiorze) zauważają, że Smiley sprzeciwia się russellowskiemu ujęciu deskrypcji jednostkowych na podstawie tego, że „jego eliminacja terminów funkcjonalnych sprawia, że nawet najprostsze przekształcenia matematyczne (np. rozwiązanie równania kwadratowego) stają się niemożliwe”. Nie wiem nic o jakichkolwiek wynikach empirycznych stojących za tym twierdzeniem, więc pomiję je i zwrócę się ku moralom, jakie można wyciągnąć z dosłownego potraktowania argumentu Smiley’a przeciw „neo-russellowskiej” teorii Evansa (1982). Zdaniem Evansa, „the ϕ ”, (podobnie jak „pewne ϕ ” i „każde ϕ ”) jest wyrażeniem kwantyfikatorowym, interpretowanym jako predykat drugiego rzędu. (Smiley, 2004, s. 136.) (Badacze Evansa zauważają, że *nie* jest to teoria Evansa, a teoria, którą otwarcie odrzuca na następnej stronie po wspomnieniu o niej na gruncie pozorowanych rozważań nad anaforą osła. (Patrz Neale, 1993.) Być może było to stanowisko, które Evans *chciał* zająć, ale jego błąd w rozważaniach na temat zdań o osle doprowadził go do przekonania i twierdzenia, że „the” nie może być kwantyfikatorem unarnym (wyrażeniem, które łączy się z predykatem tworząc wyrażenie kwantyfikujące (które samo łączy się z predykatem

dając zdanie)), ale musi być kwantyfikatorem binarnym (wyrażeniem, które łączy się bezpośrednio z dwoma predykatami dając zdanie). Jako, że nie było powodu, by Evans zrezygnował z teorii, którą Smiley mu przypisuje, nazywajmy ją bez szkody „teorią Evansa.” Zdaniem Smileya, teoria Evansa upada pod ciężarem deskrypcji zagnieżdżonych takich, jak (i):

(i) the father of the father of Charles II. (ojciec ojca Karola II – przyp. tłum.)

W gramatyce kategoryjnej, której używa Evans, nazwa „Karol II” należy do kategorii N autentycznych terminów jednostkowych (odpowiadającej typowi e Montague’iego), a VP-ki należą do wywiedzionej kategorii S/N (odpowiadającej typowi $\langle e, t \rangle$), gdzie S jest kategorią zdań (odpowiadającą typowi t). Deskrypcje są predykatami drugiego rzędu dla (Smiley’a) Evansa, które należą do kategorii S/(S/N) (odpowiadającej $\langle \langle e, t \rangle, t \rangle$). Smiley protestuje, że to czyni „niemożliwym by „the father of” było umieszczone spójnie w jakiejkolwiek kategorii” (2004, s. 136). Dlaczego? Ponieważ drugie wystąpienie „the father of” w (i) łączy się z nazwą (‘Charles II’) dając predykat drugiego rzędu, który wymaga, by wyrażenie to należało do kategorii (S/(S/N))/N, zaś pierwsze łączy się z predykatem drugiego rzędu (‘the father of Charles II’) dając predykat drugiego rzędu, co wymaga, by należało ono do kategorii (S/(S/N))/(S/(S/N)). Jest „rozdarze”, mówi Smiley, pomiędzy należeniem do (S/(S/N))/N a należeniem do (S/(S/N))/(S/(S/N)) (s. 136, przyp. 8). Kuracja Smiley’a: (a) przyjąć, że deskrypcje są jednak terminami jednostkowymi i (b) traktować „the father of” jako funktor, który w sposób jednorodny łączy się z terminami jednostkowymi dając inny termin jednostkowy, tj. jako należący jednorodnie do kategorii N/N. (Smiley odrzuca alternatywną kurację: (a’) przyjąć, że nazwy są jednak deskrypcjami russellowskimi (albo, na sposób Montague’iego, jakimś innym typem wyrażenia kwantyfikującego), oraz (b’) traktować „the father of” jako funktor, który jednorodnie łączy się z predykatem drugiego rzędu dając inny predykat drugiego rzędu, tj. jako jednorodnie należący do kategorii (S/(S/N))/(S/(S/N)).)

(1) Kluczową przesłanką w Argumentem z Funktorów Smiley’a jest to, że „the father of” stanowi autentyczny składnik należący do pewnej szczególnej kategorii, a odrzuciliśmy to już w oparciu o dobre podstawy empiryczne. (To znaczy, Smiley przyjmuje rozkład deskrypcji Fregego (1891) (który jest tylko częściowy i nie wyjaśnia, jak mówiliśmy, w jaki sposób „the”, „father” i „of” się łączą). W rozkładzie Fregego (1892, 1893), który jest zgodny ze współczesnymi teoriami syntaktycznymi (patrz przyp. 93), „the” będzie kategorii N/(S/N) zaś „the ϕ ” kategorii N.) Bez wątpienia Evans znał standardowe testy na składniki syntaktyczne (biorąc pod uwagę jego pionierskie prace na temat gramatycznych ograniczeń anafory), ale tak, czy inaczej, teoria Evansa nie zakłada odrzucanej struktury syntaktycznej, a zatem pozostaje nietknięta przedstawionym tutaj Argumentem z Funktorów.

(2) Załóżmy, że Evans *założył* odrzucaną strukturę syntaktyczną. Czy wynikałoby z tego coś szczególnie interesującego odnośnie deskrypcji? Nie. Ale dobrze znany fakt o różnych podejściach do kwantyfikacji, omawiany wcześniej w związku z połączeniem przedmiot-podmiot w wyrażeniach kwantyfikujących, stałby się ładnie widoczny. Zastanowienie nad przykładami (ii)-(v) wyjaśnia, że cokolwiek argument Smiley’a pokazywałby o deskrypcjach, pokazywałby o wszystkich wyrażeniach kwantyfikujących:

(ii) każdy wróg każdego wroga Nixona

(iii) some denigrator of some denigrator of Nixon (pewna osoba oczerniająca pewną osobę oczerniającą Nixona – przyp. tłum.)

(iv) burmistrz każdej byłej stolicy Niemiec

(v) every former lover of some former lover of Casanova (każdy były kochanek pewnej byłej kochanki Casanovy – przyp. tłum.).

Nie byłibyśmy skłonni wyciągnąć wniosku z istnienia, powiedzmy, (ii), że „każdy wróg Nixona” nie może być predykatem drugiego rzędu, lecz jest tak naprawdę terminem jednostkowym. Ale są to dokładnie te konkluzje, do jakich wiódłby nas ogólny argument Smiley’a! (Podobnie „i” może łączyć dwa terminy jednostkowe, dwa kwantyfikatory, albo po jednym z nich (‘John i kobieta, którą kocha’, „Dr Jones i każdy student w klasie’), a jednak nie byłibyśmy skłonni uznać na tej podstawie,

(Oczywiście, nic nie powstrzyma logika przed wynalezieniem sztucznego języka zawierającego funktory zastrzeżone do roli składników jego formuł (na przykład, język zawierający $s(o)$, $s(s(o))$, $s(s(s(o)))$ itd.), ale to nie jest kwestia, którą się tutaj zajmujemy.)

5. Anafora

Wspominaliśmy wcześniej, w odniesieniu do (1) i (2), że Russell mógł widzieć świadectwa na rzecz swojej teorii w fakcie, że deskrypcje mogą zawierać anaforyczne poprzedniki zewnętrznych zaimków. To stanowi problem dla referencjalisty. Weźmy wypowiedzenie (3), w którym podmiot deskrypcji jest użyty referencyjnie, zaś zaimek „it” jest anaforyczny względem „martini”:

(3) [DP the [NP man drinking [DP a [NP martini]]]
[VP hasn't paid for it].

Przy tego rodzaju użyciu, rozpoznanie związku anaforycznego jest kluczowe dla zrozumienia zdania. Jeśli człowiekiem pijącym martini (albo przynajmniej człowiekiem, którego referencjalista uznaje za referent deskrypcji) jest Scott, to potraktowanie deskrypcji, jako narzędzia, które po prostu odnosi się do Scotta sprawiłoby, że (3) byłoby równoważne z „Scott hasn't paid for it”. Różnica pomiędzy tymi zdaniami pokazuje, gdzie referencjalista musi wykonać dodatkową pracę. Jeśli, na przykład, wyrażenie referujące n wnosi do wypowiedzanego sądu tylko przedmiot⁹⁷, to nie będzie żadnego składnika sądu odnoszącego się do „a martini” (żadnego martini, ani własności bycia martini) „już” w samym

że „każdy student w klasie” nie może być predykatem drugiego rzędu, ale jest naprawdę terminem jednostkowym. A to są dokładnie wnioski, jakie argument równoległy do Smiley'owskiego kazały nam wyciągnąć!) Zatem Argument z Funktorów „dowodzi” zbyt wiele, by się nim przejmować. A gdy już dokonamy właściwego rozkładu, widzimy prawdziwy problem, który nie ma szczególnie wielkiego związku z deskrypcjami, ale raczej z czymś, czym zajęliśmy się wcześniej. Przedimki takie jak „of” mogą łączyć się zarówno z terminem jednostkowym, jak i z frazą kwantyfikatorową, dając PP. Zás rzeczownik taki jak „ojciec”, „wróg” może się łączyć z PP („of Nixon”, „of every man”) dając NP – zgódźmy się odłożyć na bok różnice pomiędzy argumentem i okolicznikiem na potrzeby obecnych rozważań.

Jesteśmy teraz na znanym terytorium, omówionym wcześniej w związku z interpretacją wyrażenia kwantyfikatorowych w pozycji przedmiotu. Nazwa „Mary” (kategoria N) może łączyć się z VP „szanuje Nixona” (kategoria S/N) tworząc zdanie „Mary szanuje Nixona” (kategoria S). VP jest funktorem, a „Mary” jego argumentem. Gdy zastąpimy termin jednostkowy w pozycji *podmiotu* wyrażeniem kwantyfikatorowym, zastępujemy wyrażenie kategorii N wyrażeniem kategorii S/(S/N) i to jest funktor, którego argumentem jest VP. Problem powstaje, gdy zastąpimy *bezpośredni przedmiot* wyrażeniem kwantyfikatorowym. Do jakiej kategorii należy czasownik „szanuje”? Jest „rozarty” pomiędzy należeniem do (S/N)/N a (S/N)/(S/(S/N))? Trzy powszechne rozwiązania tego znanego problemu, do którego sprowadzają się zastrzeżenia Smiley'a do teorii Evansa (ale z wyrażeniami kwantyfikatorowymi jako przedmiotami *przedimków* a nie czasowników) już zostały omówione.

⁹⁷ Pogląd ten, wywodzący się od Kaplana (1978, 1989), jest powszechnie uznawany za słuszny.

sądzie, który mógłby być „przekazany dalej” na sposób, który pozwala ustalić wkład, jaki do sądu wnosi „it”. Tak samo, jeśli wkład, jaki „it” wnosi do sądu, jest określony bez odwołania do czegokolwiek, co jest wnoszone przez „a martini”, nie będzie niczego w sądzie, do czego miałoby być podłączone „it”.

Wiązanie zmiennych, rozumiane standardowo, nie jest tutaj prawdziwym problemem. O ile, bowiem, można (3) w zamierzonym odczytaniu sparafrazować jako (3’):

(3’) [istnieje martini]_x takie, że mężczyzna, który je_x pije, nie zapłacił za nie_x

gdzie „nie” związane wyrażeniem kwantyfikującym egzystencjalnie o dużym zasięgu można równie dobrze sparafrazować poprzez zinterpretowanie „nie” jako (swobodnie) zamaskowaną deskrypcję określoną, podobnie jak w (3’):

(3’’) [mężczyzna pijący martini]_y nie zapłacił za *martini*, które (on)_y pije.

Tutaj „on” jest związane przez „mężczyzna pijący martini”⁹⁸. Co w tym takiego ważnego? Czy nie jest dobrze znanym faktem, że często można zaimki w trzeciej osobie zastępować deskrypcjami określonymi? Owszem, jest. Ale to z pozoru niewinne spostrzeżenie doprowadziło niektórych lingwistów i filozofów do zbadań idei głębokiego związku teoretycznego. Najogólniejsza teza, po raz pierwszy badana w lingwistyce w latach 1960-tych, odwołująca się do rozważań syntaktyczno-semantycznych, głosi, że *wszystkie* trzecio-osobowe zaimki są, tak naprawdę, skróconymi lub niekompletnymi deskrypcjami⁹⁹. Bardziej ograniczona teza, badana zarówno przez lingwistów, jak i filozofów, głosi, że zaimek anaforycznie zależny od wyrażenia kwantyfikującego, ale jednak poza zasięgiem (a więc nie związany przez nie), wymaga analizy *typu D*: rozumie się go dokładnie tak, jakby był wypowiedzeniem russellowskiej deskrypcji określonej konstruowalnej z kontekstu lingwistycznego (a może konwersacyjnego)¹⁰⁰. Ostatecznie, bardziej złożona, a mniej russellowska, teza głosi, że taki zaimek jest, tak naprawdę, wyrażeniem referencyjnym i wymaga analizy *typu E*: jego odniesienie jest ustalane na sztywno przez taką samą konstruowalną deskrypcję¹⁰¹. Po wypowiedzeniu (9),

⁹⁸ Teoria Russella wprost przewiduje istnienie deskrypcji, do wnętrza których można kwantyfikować.

⁹⁹ Postal (1969). Teza ta powróciła ostatnio: patrz Elbourne (2005) i Neale (2005). Idea, że pewne „minimalne” deskrypcje określone – np. „mężczyzna”, „kobieta” i „rzecz” – mogą funkcjonować podobnie jak zaimki „on”, „ona” i „ono” jest głoszona przez Quine’a (1960, s. 102–103, 112–113). Wątpię, by był on pierwszym, który zwrócił na to uwagę.

¹⁰⁰ Patrz np. Cooper (1979), Davies (1981), Elbourne (2001, 2005), Ludlow i Neale (1991), Neale (1990/2006).

¹⁰¹ Patrz np. Evans (1985), który uznaje, że takie zaimki tworzą szczególną klasę semantyczną z nazwami, których referencje są sztywno określane przez deskrypcje. (‘Nazwijmy osobę, która

(9) Pewien mężczyzna nadepnął mi na stopę

Mógłbym kontynuować wypowiedź za pomocą któregośkolwiek z poniższych zdań, przy czym być może każde kolejne jest mniej prawdopodobne:

- (a) Nic nie powiedział.
- (b) Ten mężczyzna niczego nie powiedział.
- (c) Wspomniany mężczyzna nie powiedział niczego.
- (d) Mężczyzna, który nadepnął na moją stopę, niczego nie powiedział¹⁰².

Czasem, dla uniknięcia dwuznaczności, wymagana jest deskrypcja:

- (10) Scott ma jacht. Kosztował £25'000.
- (11) ? Scott ma jacht i motocykl. Kosztował £25'000.

To wszystko doprowadziło naturalnie do idei, że wyrażenia podmiotowe „on”, „ten mężczyzna”, „wspomniany mężczyzna” w (a)–(c) są (w naszym wyobrażonym przykładzie) rozumiane tak, jakby były elipsami (w sensie, który należy wyjaśnić) deskrypcji „mężczyzna, który nadepnął na moją stopę”¹⁰³.

Zaimek umieszczony tam, gdzie „it” jest umieszczony w (3) w relacji do swego poprzednika – tak zwanej „oślej pozycji” – zgodnie z przewidywaniami będzie wymagał raczej analizy jako deskrypcji, a nie wyrażenia związanego, jako że nie występuje w zasięgu swojego poprzednika¹⁰⁴. Fakt, że zaimek ten nie jest związany przez „a man drinking a martini” w ogólnej teorii zjawisk tego typu, staje się jasny, gdy rozważymy równoległe przykłady odwołujące się do okreś-

wynalazła zamek błyskawiczny *Juliusz*. Juliusz nie musiał wynajdować zamka błyskawicznego.’)

¹⁰² Podobnie dla liczby mnogiej: „Mężczyźni nadepnęli na moją stopę”. „Niczego nie powiedzieli”. „Ci mężczyźni niczego nie powiedzieli”, itd.

¹⁰³ Linie frontu bitwy o to, czy analiza typu E czy typu D jest właściwa, będą miały odbicie w liniach nakreślonych w debacie nad tym, czy deskrypcje są wyrażeniami referencyjnymi. Argument Kripkego (1980) przeciw tezie, że nazwy są zamaskowanymi deskrypcjami powinien rzucić tutaj nieco światła, a choć dwuznaczności zasięgu mogą świadczyć na rzecz analizy typu D, ich brak, możliwość sprzeczności („Jakiś mężczyzna wszedł – właściwie, nie wszedł, lecz *wbiegł*”) może świadczyć na rzecz tej drugiej. Patrz Davies (1981), Neale (1990). Biorąc pod uwagę, jak daleko idzie Kripke by jasno odróżnić tezę, że wyrażenie jest zamaskowaną deskrypcją od tezy, że wyrażenie ma odniesienie ustalone za pośrednictwem deskrypcji, jest rzeczą nieco zaskakującą, że wielu lingwistów nie odróżnia analiz typu D i typu E. (Elbourne (2005) jest godnym uwagi wyjątkiem.) Którekolwiek rozwiązanie wybierzemy, jest jednak rzeczą jasną, że można kwantyfikować wewnątrz takich zaimków (patrz przykład (12)). Może to skłonić niektórych filozofów do tego, by nie traktować ich jak wyrażań referencyjnych. Nie ma *formalnego* problemu z otwartymi terminami jednostkowymi (nawet jeśli są bezpośrednio referencyjne, jak Salmon (w tym zbiorze) podkreśla) i jest dość łatwo wprowadzić je do języków formalnych. Tym niemniej jest kwestią empiryczną, czy języki naturalne faktycznie zawierają otwarte terminy jednostkowe, czy to bezpośrednio referencyjne, czy nie.

¹⁰⁴ Patrz np. Evans (1985), Neale (1990).

ników innych niż „the”. Potraktowanie „it” jako związanego przez wyrażenie kwantyfikujące egzystencjalnie o dużym zasięgu w (12), na przykład, prowadzi do (12’):

(12) każdy mężczyzna pijący martini zapłacił za nie.

(12’) [istnieje martini]_x takie, że każdy mężczyzna, który je_x pije, zapłacił za nie_x.

Niezależnie od tego, czy (12’) jest dopuszczalną interpretacją (12), nie jest to taka interpretacja, którego szukamy, mianowicie taką, która wynika z potraktowania „nie” jako odpowiedniej deskrypcji¹⁰⁵:

(12’’) [każdy mężczyzna pijący martini]_x zapłacił za martini, które (on)_x pije.

Podobnie, jak w (3’), „on” jest związane przez podmiotowy kwantyfikator. Jedyność jest zależna od wyboru mężczyzny pijącego martini, dokładnie tak, jak przewiduje teoria Russella¹⁰⁶.

6. Istnienie

Strawson zakwestionował implikację istnienia sugerowaną interpretacją Russella. Istnienie jest, zdaniem Strawsona, jedynie *presuponowane*: prawdziwość bądź fałszywość „C(the ϕ)” presuponuje istnienie ϕ (albo unikalnego właściwego dla kontekstu ϕ). Jeśli presupozycja ta jest fałszywa, to „C(the ϕ)” nie posiada wartości logicznej¹⁰⁷. W zasadzie można by uczynić zadość tej idei twierdzeniem, że nie jest wtedy wyrażany żaden sąd, albo jest wyrażany sąd, który nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy. Mimo pojawiających się od czasu do czasu fragmentów sugerujących coś innego, Strawson jest zdania, że gdy implikacja istnienia zawodzi, *nie jest wyrażany żaden sąd*, co jasno wyraża w późniejszych pracach¹⁰⁸. Wielu

¹⁰⁵ Języki, które rozróżniają zaimki dzierżawcze i dopełniaczowe – etykiety muszą być traktowane ze szczyptą soli – są tu przydatnym testem diagnostycznym. W islandzkim, na przykład, różne przekłady są potrzebne dla „swoją” (*sína* lub *hans*) w „każdy mężczyzna, który ma syna, kocha swoją żonę” zależnie od tego, czy funkcjonuje on jako zmienna związana przez „każdy mężczyzna, który ma syna” (*sína*), czy zaledwie anafora zagnieżdżonej frazy kwantyfikującej „syna” (*hans*) w tym sensie, w jakim „nie” jest anaforyczne dla „martini” w (4) i (10). Szczegóły znajdzie czytelnik w Neale (2005).

¹⁰⁶ Nie jest to taki spokojny rejs. W „każdy mężczyzna, który posiada osła, szczepi go”, znaczenie reszty zdania sugeruje odczytanie neutralne, jeśli chodzi o liczbę zaimka (‘osła lub osły, które posiada’). W „każdy mężczyzna, który ma konia, powinien przyjechać na nim tutaj o poranku” (wyobraźmy sobie organizowanie pogoni) sugeruje interpretację nieokreśloną („jeden spośród konia lub koni, które posiada”). Patrz Heim (1990) i Neale (1990).

¹⁰⁷ W „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów” Strawson nie używał terminu „presupozycja”. Pojawia się on po raz pierwszy w jego *Introduction to Logical Theory* (1952).

¹⁰⁸ Strawson (1974). Śmiałą wariację tego pomysłu znajdzie czytelnik w Buchanan i Ostertag (w tym zbiorze). Pozytywne stanowisko Strawsona przeszło znaczne modyfikacje w ciągu ćwierćwiecza

filozofom (włącznie z, ostatecznie, Strawsonem) wydawało się jasne, że w wielu wypadkach, jasne i mocne orzeczenia o prawdziwości czy fałszywości są dostępne w przypadku użyć nie-denotujących deskrypcji¹⁰⁹. Na przekór światopoglą-

dzielącego „O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów” i *Subject and Predicate in Logic and Grammar*. Pisałem w *Descriptions*, że Strawson powiedział mi, że miał na myśli ujęcie „bez sądu” w czasach „O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów”. (Kripke twierdzi to samo w swoim artykule. Paul Grice, Stuart Hampshire i Colin McGinn potwierdzili to samo w rozmowach.) „Pojawiające się od czasu do czasu fragmenty” potencjalnie niezgodne z tą wersją, o których wspominam wyżej, znajdują się w Strawson (1952, 1954). W pracach tych, Strawson utrzymuje, że presuponowanie jest relacją logiczną pomiędzy sądami (a nie relacją pragmatyczną pomiędzy, dajmy na to, mówiącymi i sądami). Mogło w istocie tak być, że doprowadziło to go do rozważań nad sądami pozbawionymi (standardowych) wartości logicznych. Grice podejrzewał to i podjął rozważania nad problemem, który jego zdaniem pchnął Strawsona w tym kierunku. Załóżmy, że (a) żaden sąd nie jest wyrażany przez „C(the ϕ)” ze względu na fałszywość tego, co jest presuponowane („there is a ϕ ” (‘istnieje (jakiś) ϕ ’ – przyp. tłum.)), oraz (b) presuponowanie jest logiczną relacją pomiędzy sądami. Co w wypadku „C(the ϕ)”, pyta Grice, presuponuje prawdziwość „there is a ϕ ”. Nie sąd, że C(the ϕ) skoro, zgodnie z hipotezą (a), nie ma takiego sądu – „C(the ϕ)” nie wyraża żadnego sądu. Strawson (1952, 1954) unika problemu Grice’a dopuszczając, by wypowiedzenie „C(the ϕ)” wyrażało sąd, który nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy (stanowisko to sam Grice uważał za nie do utrzymania). Później, Strawson (1964) wydaje się unikać problemu Grice’a porzucając twierdzenie, że presupozycja jest relacją logiczną pomiędzy sądami. Same nie-denotujące deskrypcje nie wydają się dostarczać wystarczających racji by odrzucić dwuwartościowość (mogą istnieć inne powody). Strawson (1974) zgadza się i jasno wyraża pogląd, że gdy presupozycja zawodzi, nie jest wyrażany żaden sąd. Ale w owym czasie przyznaje już, że przedstawiono kontrprzykłady przeciw jego ogólnemu stanowisku. (Patrz kolejny przypis.)

¹⁰⁹ Kripke (w tym zbiorze) przedstawia przykłady samego Russella. W *Descriptions* podałem (i) jako przykład zawierający deskrypcję pustą, a mimo to wyrażającą coś bez wątpienia fałszywego (1990, s. 27):

(i) This morning my father had breakfast with the king of France.

(Tego ranka mój ojciec zjadł śniadanie z królem Francji. – przyp. tłum.)

Poniższe przykłady służyły podważeniu poglądu, że jasne rozstrzygnięcia zależą od takich rzeczy, jak asymetria podmiot-przedmiot, strona bierna czy niepuste deskrypcje w innych częściach zdań:

(ii) The king of France was interviewed on *the Tonight Show* last night.

(Król Francji dał wywiad we wczorajszym *the Tonight Show* – przyp. tłum.)

(iii) The king of France shot my cat last night.

(Król Francji zastrzelił wczoraj w nocy mojego kota – przyp. tłum.)

(iv) The king of France shot himself last night.

(Król Francji zastrzelił się wczoraj w nocy – przyp. tłum.)

Zwróćmy uwagę, że (iv) jest skuteczne niezależnie od tego, czy „himself” dziedziczy odniesienie po anaforycznym poprzedniku, czy jest nim związane.

Smiley (2004) twierdził, że o ile jasne rozstrzygnięcia o fałszywości można łatwo znaleźć, jasne rozstrzygnięcia o prawdziwości znacznie trudniej znaleźć. Prawdziwość wymagać będzie pokonania przypuszczenia o istnieniu za pomocą negacji albo innego przełamującego operatora, na przykład, modalnego, temporalnego, nastawieniowego. Nie jest trudno wskazać przykłady:

(v) the round square does not exist

(kwadratowe koło nie istnieje – przyp. tłum.)

(vi) the king of France used to live in Versailles

(król Francji mieszkał w Wersalu – przyp. tłum.)

dowi filozoficznemu Strawsona i jego nieskrywanej wrogości względem znacznej części semantyki formalnej, całkiem wielu lingwistów badało adaptacje jego pozytywnego stanowiska na potrzeby swoich własnych semantyk formalnych¹¹⁰.

7. Wyrażenia dzierżawcze i kontekst

W OD, Russell traktuje wyrażenia dzierżawcze takie, jak „mój syn”, „koń Scotta”, jak deskrypcje określone. Nie wypowiada się w ogóle na temat relacji dzierżawczej jako takiej, lecz zwraca uwagę na fakt, że ludzie używają wyrażeń dzierżawczych wtedy, gdy warunek wyrażony w deskrypcji stosuje się do więcej niż jednej rzeczy¹¹¹.

Próba wyjaśnienia wkładów do sądu znacznika dzierżawczego w konkretnych przypadkach ukazuje kluczowy fakt związany z kwestią implikacji jedności. O ile *posiadanie* może być w wielu wypadkach wkładem znacznika, dość łatwo jest znaleźć przykłady, w których tak nie jest. Mogę użyć wyrażeń „koń Scotta”, „jego koń”, czy „mój koń” by opisać konie, na których Scott i ja jeździliśmy dzisiajszego popołudnia, konie, które mamy dzisiaj podkuć, albo konie, na które postawiliśmy pieniądze w Pucharze Cheltenham. A stwierdzenie, że nie są to użycia dosłowne byłoby mocno naciągane. Prawdą w tej kwestii jest to, że relacja, którą w zamierzeniu wypowiadającego znacznik dzierżawczy w danej sytuacji – relacja, która jest wkładem w sąd wyrażany, i która rzutuje na warunki prawdziwości – musi być zawsze *inferowana* pragmatycznie na podstawie takich rzeczy, jak wiedza kontekstowa i wiedza tła¹¹².

(vii) the king of France was not interviewed on the *Today* show last night
(król Francji nie dał wczoraj wywiadu w programie *Today* – przyp. tłum.)

(viii) John thinks the largest prime number is 97

(John jest przekonany, że 97 jest największą liczbą pierwszą – przyp. tłum.)
[możemy skonstruować odpowiedni scenariusz].

¹¹⁰ Patrz np. von Fintel (2004). Strawsonowskie *sensybilia* są powszechnie stosowane w filozofii języka, nawet przez tych, którzy nie widzą zbyt wielu zalet pozytywnego stanowiska Strawsona w odniesieniu do deskrypcji.

¹¹¹ Wydaje się on traktować to, jako pewnego rodzaju defekt zwykłego użycia, który nie powinien być tolerowany w pracach naukowych lub innych formalnych. Patrz Szabó (w tym zbiorze).

¹¹² Por. Sperber i Wilson (1986). Twierdzi się czasem (np. Barker (1995) w świetnym opracowaniu na temat deskrypcji dzierżawczych), że pewne wyrażenia nazwowe narzucają unikalną relację. Ale z całą pewnością jest to pogląd błędny. Relacją, którą ma na myśli wypowiadający się może z pewnością być ta, która wynika ze znaczenia rzeczownika (na przykład „żona”, „matka”, „morderca”, „nauczyciel”, „burmistrz”), ale nie zawsze tak jest. Na festynie sportowym w szkole, John i ja możemy założyć się o wyniki sztafety nauczycieli albo wyścig z jaskiem i łyżką matek. W zawodach więźniów możemy obstawić wyniki skoku wzwyż włamywaczy albo biegu na 100 metrów morderców. Podsumowując wyniki zawodów mogą użyć wyrażeń takich, jak „morderca Johna”, „mój morderca”, „jego matka”, „mój nauczyciel”, itd. całkiem trafnie, mówiąc o uczestnikach zawodów, na których stawialiśmy. (Przykłady te nie są mniej dosłowne niż te, w których posługuję się wyrażeniami „mój koń”, i „koń Scotta”.) Czy to znaczy, że mógłbym użyć zdania „moja matka nie jest moją matką” by powiedzieć coś prawdziwego? Zapewne, we właściwych okolicznościach. Ktoś, czyja biologiczna

Można by zasugerować, że znacznik dzierżawczy nie wnosi niczego szczególnego do wyrażanego sądu, że żadna konkretna relacja nie wpływa na warunki prawdziwości w danych okolicznościach użycia. Pogląd ten sprowadza się albo do przyjęcia *egzystencjalizmu* w kwestii warunków prawdziwości albo *nihilizmu* w tejże kwestii¹¹³. W interpretacji egzystencjalistycznej, twierdzi się, że sądem wyrażanym, gdy wypowiadam „moja filiżanka jest pusta” jest sąd egzystencjalny, którego warunki prawdziwości określone są przez „ $(\exists R)$ (filiżanka znajdująca się do mnie w relacji R jest pusta)”. Ale sąd ten jest prawdziwy, jeśli tylko istnieje choć jedna pusta filiżanka na świecie, jako że każda filiżanka jest w *jakiejś* relacji, czy innej, do mnie, co w oczywisty sposób nie zgadza się z faktem, że intuicyjnie chwytny warunki prawdziwości bądź fałszywości konkretnych wypowiedzi tego zdania¹¹⁴. W interpretacji nihilistycznej, twierdzi się, że sądem wyrażanym jest sąd, że moja filiżanka jest pusta *kropka*. Jeśli, jak zakładamy, sądy *per se* są przedmiotami, które są prawdziwe bądź fałszywe, doktryna nihilistyczna nie rokuje żadnych nadziei. Sąd, że filiżanka znajdująca się aktualnie najbliżej mnie jest pusta, ma wartość logiczną (tak się składa, że fałsz). Podobnie ma się rzecz z sądem egzystencjalisty (zapewne, prawda). Ale sąd nihilisty, że moja filiżanka jest pusta *kropka*? To prawda, czy fałsz? Powodem, dla którego nie możemy odpowiedzieć „prawda” lub „fałsz”, jest to, że jedyny sposób, w jaki możemy zinterpretować pytanie, jako godne którejkolwiek z tych odpowiedzi, jest zinterpretowanie go nie jako pytanie tego rodzaju, ale pytanie o wartość logiczną sądu, którego tożsamość opiera się na pewnej szczególnej relacji (albo ograniczonej klasie relacji)¹¹⁵. Egzystencjalizm jest doktryną fałszywą. Nihilizm nie jest nawet teorią. Przekształcenie nihilizmu w teorię wymaga potraktowanie prawdziwości i fałszywości jako własności nie sądów *per se*, ale sądów relatywnie do parametrów, które należałoby dostarczyć i wyjaśnić¹¹⁶.

matka nie jest jego matką w sensie prawnym mógłby to zrobić. Oczywiście można by kazać nam rozwinąć te uwagi, a to prowadzi nas wprost do rozważań na temat jedyności.

¹¹³ Określenia te pochodzą z Neale (w druku), gdzie używa się ich w celu odróżnienia analogicznych stanowisk w odniesieniu do zdań o pogodzie takich, jak „It’s raining” („Pada” – przyp. tłum.).

¹¹⁴ Być może egzystencjalizm daje się odratować za pomocą ograniczeń dziedziny kwantyfikacji na sposób, który jest nazywany ujęciem *hybrydowym* deskrypcji niezupełnych, poniżej.

¹¹⁵ Podobnie jest w wypadku nihilistycznego sądu, że pada *kropka*, oraz sądu, że jestem gotowy *kropka* (niech czytelnik zada sobie pytanie, czy jest gotowy?).

¹¹⁶ Patrz rozważania o ujęciu domyślnym niezupełności, poniżej.

8. Jedyność i kontekst

Podobnie jak kwestie związane z anaforą, te związane z jedynością stanowią dobrą ilustrację tego, w jakim stopniu dzisiejsza filozofia języka pokrywa się z lingwistyką generatywną. Istnieją trzy rodzaje problemów związanych z jedynością, którym należy się przyjrzeć.

(a) *Problemy związane z aktami i postawami.* Zazwyczaj dobrym pomysłem na test teorii, która dobrze sobie radzi z asercjami, jest rozważenie jej w kontekście innych aktów mowy, na przykład pytań i rozkazów. Podobnie, zwykle dobrym pomysłem na test teorii, która dobrze sobie radzi ze zdaniem przypisującymi przekonania, jest rozważenie jej w kontekście zdań przypisujących inne postawy, na przykład pragnienia i nadzieje. Załóżmy, że Jerzy IV nie wie, kto napisał *Waverley'a*. Załóżmy też, że zastanawia się nad tym, czy autor *Waverley'a* jest obecny (na uroczystej kolacji). Załóżmy, że wypowiada się w następujący sposób: „Czy autor *Waverley'a* jest obecny?” Jest tutaj interesująca kwestia, którą Russell musi się zająć, ale inna niż wydaje się wielu ludziom. Odłóżmy na bok odczytanie zdania „Jerzy IV zastanawia się, czy autor *Waverley'a* jest obecny”, w którym deskrypcja ma duży zasięg. (Nie jest ono istotne dla rozważanego obecnie problemu.) Poniższe zastrzeżenie do teorii Russella (które słyszy się niepokojąco często) opiera się na błędzie logicznym: W ujęciu Russella, zdanie „autor *Waverley'a* jest obecny” jest równoważne zdaniu „dokładnie jedna rzecz napisała *Waverley'a* i ta osoba jest obecna”. Zatem, jeśli Jerzy IV zastanawia się (i pyta), czy autor *Waverley'a* jest obecny, zastanawia się, czy dokładnie jedna rzecz jest autorem *Waverley'a* i czy ta osoba jest obecna”. Ale (brzmi dalej ten argument) analiza ta jest niepoprawna, gdyż Jerzy IV nie zastanawia się (ani nie pyta), czy dokładnie jedna osoba napisała *Waverley'a*! Błąd polega na tym: „Jerzy IV zastanawia się, czy p i q ” nie pociąga „Jerzy IV zastanawia się, czy p ”. Oczywiście, Russell zdawał sobie z tego sprawę, dlatego swobodnie mówił wprost, że „gdy mówimy: „George IV wished to know whether Scott was the author of »Waverley«, to normalnie mamy na myśli: „Jerzy IV pragnął się dowiedzieć, czy jeden i tylko jeden człowiek napisał »Waverleya« i czy Scott jest owym człowiekiem”¹¹⁷. Prawdziwym problemem dla zwolennika Russella jest problem nastę-

¹¹⁷ OD, s. 489 / s. 269. Kripke (w tym zbiorze) wydaje się popełniać błąd logiczny, o którym mówię. Prior (1968), Grice (1989) i Kaplan (w tym zbiorze) dostrzegają, że jest to rzeczywiście błąd. (Jak Kaplan zauważa w swoich rozważaniach nad przykładem Russella, „Diogenes chciał wiedzieć, czy istnieją ludzie uczciwi. Nie implikuje to, że chciał wiedzieć, czy istnieją ludzie”.) Co interesujące, gdzie Kripke widzi problem z analizą Russella, ze względu na to, że implikuje ona, iż Jerzy IV chciał wiedzieć, czy był tylko jeden autor *Waverley'a*, Kaplan widzi problem epistemiczny z tą analizą w opisanym przez Russella kontekście, płynący z faktu, że analiza ta właśnie tego *nie* implikuje. (Rozważania Priora (o których powiadomił mnie Christopher Peacocke) dotyczą deskrypcji nieokreślonej: (Jakiś) Agent FBI chciałby złapać (jakiegoś) komunistę, chociaż nie istnieje żaden konkretny komunista, którego chciałby złapać. Zwolennik Russella powiedziałby, że w zamierzonym odczytaniu, agent chciałby, by było tak, że istnieją komuniści, których agent

pujący: jeśli p jest sądem głoszącym, że dokładnie jedna osoba jest autorem *Waverley'a*, a q jest sądem, że każdy autor *Waverley'a* jest obecny, to dlaczego ktoś, kto jest pytany „Czy autor *Waverley'a* jest obecny?” w normalnych okolicznościach będzie przekonany, że znając odpowiedź na q , pytający nie będzie się już zastanawiał, czy p i q ?¹¹⁸ Odnoszę wrażenie, że jest jeszcze dużo do zrobienia w odniesieniu do deskrypcji występujących w zdaniach przypisujących postaci inne niż przekonanie i zdaniach, które dokonują innych rzeczy niż asercja¹¹⁹.

(b) *Problem niezupełności*. Jak zwolennik Russella wyjaśni fakt, że nie mamy do czynienia z żadną implikacją jedyności przy licznych użyciach wielu różnych deskrypcji, na przykład, użyciach tak zwanych deskrypcji niezupełnych „the man” i „the table”?¹²⁰ Implikacja jedyności w analizie Russella, ściągnęła na siebie ostrzał Strawsona, i została pojmana przez referencjalistów, którzy zauważają, całkiem słusznie, że deskrypcje niezupełne są często stosowane by zwrócić uwagę na wyjątkowy przedmiot bez podawania warunku wyróżniającego go¹²¹.

Historycznie były dwa ogólne podejścia do problemu deskrypcji niezupełnych, do których odwoływali się zwolennicy Russella: ujęcie *dostłowne* i ujęcie *domysłne*. Ostatnio pojawiło się, jednak, podejście trzecie: *hybrydowe*. We wszystkich trzech ujęciach, implikacja jedyności jest traktowana jako autentyczna i wspierana przez praktykę użycia języka¹²². Zgodnie z ujęciem dosłownym (zwanym też podejściem *eliptycznym*), wyrażenie nazwowe dołączone do określnika kwantyfikującego, jest często rozumiane, jako wymienialne z dłuższym wyrażeniem nazwowym, którego mówiący mógłby użyć, lub do którego mógłby sięgnąć na

ten łapie, co *nie* implikuje, że chciałby on, żeby istnieli komuniści.) Kripke nie jest jedynym, który popełnia ten błąd (z którym zetknąłem się często w wypowiedziach ustnych). Jest on także popełniany (w świetnej, niedawno wydanej książce) przez Elbourne'a (2005), który przypisuje to zastrzeżenie (a więc, jak sądzę, także i błąd, na którym się ono opiera) Heim (1991) w artykule po niemiecku, którego nie czytałem. Podobnej postaci niepoprawne zastrzeżenie jest czasem formułowane w związku z przykładami w rodzaju poniższych (z Grice'a, 1989):

- (i) Daj żonie kwiaty.
- (ii) Czy twoja żona tu jest?
- (iii) Czy sprawdziłeś, czy dach przecieka?

Błąd logiczny wspomniany w tekście (którego nie Grice nie popełnia) jest popełniany przez kogoś twierdzącego, że w teorii Russella osoba, która wypowiada (i) poucza słuchacza, by upewnił się, że nie jest bigamicznie żonaty, osoba wypowiadająca (ii) chce się dowiedzieć, czy człowiek, do którego się zwraca nie jest bigamicznie żonaty, a ktoś wypowiadający (iii) pyta, czy sprawdziłeś, czy masz dokładnie jeden dach.

¹¹⁸ Patrz Grice (1989). Bardziej zawile wersje tego problemu pojawiają się w przykładach z poprzedniego przypisu dotyczących pytań i rozkazów.

¹¹⁹ Nieco światła rzucili na te kwestie Grice (1989) i Graff (2003).

¹²⁰ Historia tego pytania (i odpowiedzi na nie) sięga co najmniej Quine'a (1940) i Sellarsa (1954).

¹²¹ Patrz Buchanan i Ostertag, Jónsson i Schiffer (w tym zbiorze). Patrz też Devitt (2004) i Wettstein (1981).

¹²² Patrz Buchanan i Ostertag, Schiffer i Szabó (w tym zbiorze). Patrz też artykuły w Ostertag (1998) i Bezuidenhout i Reimer (2004).

żądanie większej dosłowności, skąd bierze się nazwa tego ujęcia¹²³. Na prośbę, by rozwinął wypowiedzi „każdy wyszedł o północy”, czy „król wyszedł o północy”, mówiący mógłby zaproponować „każdy, kto był na moim przyjęciu zeszłej nocy, wyszedł o północy” oraz „król Norwegii wyszedł o północy”. Związek pomiędzy deskrypcjami dzierżawczymi a deskrypcjami niezupełnymi jest jasny: tak, jak odbiorca musi wywieść, jaką relację mówiący chciał wyrazić znacznikiem dzierżawczym, by zidentyfikować wypowiadany sąd, tak musi wywieść zadowalające uzupełnienie, by zidentyfikować sąd wyrażany przez użytą deskrypcję niezupełną. Różnicy nie należy jednak umniejszać: w wypadku deskrypcji dzierżawczej mamy wprost pokazany element morfo-syntaktyczny sygnalizujący wymaganą inferencję. W wypadku deskrypcji niezupełnej wskazówka wypływa z rozważań dotyczących kontekstu¹²⁴.

Jak zauważył sam Russell w odpowiedzi Strawsonowi, mogą istnieć niezupełne deskrypcje dzierżawcze, rzeczywiście jawnie indeksowane, niezupełne, dzierżawcze deskrypcje: „mój syn”, wypowiedziana przez człowieka, który ma dwóch

¹²³ Zwróćmy uwagę na modalności: „wymienialna”, „mógłby”. Patrz Neale (2004).

¹²⁴ Jeśli, jak utrzymują Stanley (2000) i Stanley i Szabó (2000), wyrażenie nazwowe niesie ze sobą (albo zawiera) afoniczne wyrażenie, któremu przypisana jest interpretacja w kontekście, i przecina się ona z interpretacją (jawnego) wyrażenia nazwowego, i jeśli przecięcie to jest wszystkim, co potrzebne do uzupełnienia, to różnica znika. Różnego rodzaju przykłady rzucają cień wątpliwości na prostą teorię przecięć. Jeden, pochodzący od Geoffrey’a Nunberga, odnosi się do kelnera, mówiącego do innego,

- (i) hamburger przy szóstce chce swoją kawę.

W tym kontekście, deskrypcja wydaje się być rozumiana jako coś w stylu „klient, który zamówił hamburgera przy stoliku numer sześć” (Neale 2004). Warto zwrócić na użycie anaforycznego zaimka „swoją”, i skontrastować z przykładem „hamburger przy szóstce chce, żeby był (on) krwisty”. Inny ładny przykład podaje Jónsson (w tym zbiorze), który rozważa

- (ii) Lotcie przypomniało o rowerze i się zdenerwowała.

Kontekstem jest sytuacja, w której Lotta chciała dostać na piąte urodziny rower, ale go nie otrzymała, a później zdenerwowała się widząc swój stary rowerek. Jónsson przechodzi przez różne możliwości wyjaśnienia użycia deskrypcji niezupełnej „rower” (włącznie z traktowaniem go tak, jak ja potraktowałem przykład Nunberga z hamburgerem) i stwierdza, że każda jest wadliwa. Morał, który wyciągam z takich przykładów, jak te przedstawione przez Jónssona i Nunberga, wydaje się być zgodny z ich sympatiami: luka pomiędzy tym, co jest mówione, a tym, co dają nam znaczenia słów i składnia, jest znacznie, znacznie większa, niż sądzi wielu filozofów i lingwistów, i tylko *pragmatyzm* lingwistyczny może dawać nadzieję na wyjaśnienie tego, jak intuicyjnie przypisujemy prawdziwość i fałszywość. W przykładzie Jónssona, „rower” wydaje się być interpretowany jako coś w rodzaju „fakt, że chciała dostać rower na urodziny i go nie dostała” – interpretacja ta dostępna jest tylko dla kogoś zaznajomionego z faktami opowieści. Jeśli tak jest, przykład ten jest bliższy przykładowi z hamburgerem, niż sądzi Jónsson. Tym niemniej, jest on mocny i podkreśla siłę, z jaką pragmatyka wdiera się w rozpoznawanie tego, co jest mówione. Problem ten, rzecz jasna, wykracza daleko poza interpretację deskrypcji.

synów (zakładając, że relacją implikowaną przez „syn” jest ta zamierzona przez znacznik dzierżawczy). Istnienie takich deskrypcji podkreśla jak ważna jest inferencja w identyfikowaniu sądu wyrażanego przy danej okazji. W połączeniu z samą deskrypcją, zidentyfikowanie sądu wyrażanego przy danej okazji przez „Scott jedzie na swoim koniu” wymaga (i) zidentyfikowania referenta zaimka,¹²⁵ (ii) zidentyfikowania relacji zamierzonej przez znacznik dzierżawczy, oraz (iii) dostarczenia odpowiedniego uzupełnienia (przynajmniej w wypadku, gdzie zidentyfikowanie zamierzonej relacji nie zapewnia jedyności).

Podejście dosłowne nadal musi wyjaśnić, w jaki sposób deskrypcje niepełne mogą być używane, by zwrócić uwagę na unikalny przedmiot, bez określania unikalnie spełnionego warunku. Prosta – być może *podejrzenie* prostą – odpowiedzią jest: gdy deskrypcje są użyte na sposób demonstratywno-referencyjny, *standardowa* forma uzupełnienia demonstratywnego jest nam dana: deskrypcja „the man” jest rozumiana tak, jak deskrypcja „the man identical to *him*” byłaby rozumiana w tych samych okolicznościach (gdzie „*him*” rozumiemy jako wyrażenie demonstratywne referujące). W takim ujęciu, wyrażenie „the ϕ ” użyte referencyjnie sprowadzałoby się (być może na mocy przemilczanej konwencji) do gödłowskiej deskrypcji $(\lambda x)(\phi x \wedge x=a)$ ¹²⁶. Jeśli jest to wiarygodna opowieść, dyskusja pomiędzy zwolennikiem Russella, a zwolennikiem teorii dwuznaczności, ucina się na kompromisie: gdy „the ϕ ” użyte jest referencyjnie, „C(the ϕ)” użyte jest do wyrażenia sądu, który jest zarówno russellowski i zależny od przedmiotu w odpowiedni sposób¹²⁷. (Jak mógłby to ująć Russell, denotacja „the ϕ ” jest włączana w wyrażony sąd, jako część jego znaczenia!)

Ujęcie domyślne do niezupełności wiąże się z radykalną zmianą spojrzenia: prawdziwość i fałszywość nie są własnościami sądów *per se*, lecz sądów zależnie

¹²⁵ Właściwie, konieczne będzie rozpoznanie, czy zaimek jest związany, czy referencyjny. Niektóre języki zmniejszają ilość pracy w tym miejscu (za to zwiększają gdzie indziej). W islandzkim, na przykład, użylibyśmy *sínur* by zasygnalizować interpretację, jako zaimek związany (Scott is an *x* such that *x* is riding *x*'s horse), zaś *hans* użylibyśmy by zasygnalizować interpretację referencyjną (Scott is an *x* such that *x* is riding *y*'s horse (dla pewnej wartości *y*, którą należy wywieść)). Patrz Neale (2005).

¹²⁶ Gödłowskiej, ponieważ Gödel (1944) przywołuje deskrypcje o tej postaci w związku z sugerowanym dowodem, że jeśli deskrypcje nie są symbolami niepełnymi, wszystkie fakty zredukowałyby się do takiej deskrypcji. Omówienie czytelnik znajdzie w Neale (2001).

¹²⁷ Buchanan i Ostertag, Schiffer (w tym zbiorze) krytykują wersję tej idei, którą znaleźć można w Neale (2002, 2004). Widzieliśmy już kilkakrotnie, że można kwantyfikować wewnątrz deskrypcji. Deskrypcje gödłowskie nie są wyjątkiem. Czerpiąc z jak dotąd nie opublikowanej pracy Kripkego, próbowałem uzasadnić ideę, że te deskrypcje, które niektórzy filozofowie, np. Wilson (1991), traktowali jako zmienne związane, należy w rzeczywistości interpretować, jako deskrypcje gödłowskie, wewnątrz których można wiązać zmienne, tj. odczytywać je jako deskrypcje o postaci $(\lambda x)(\phi x \wedge x=y)$, gdzie *y* jest związana wyższym kwantyfikatorem. Jak zauważa Kripke, „*x=y*” działa tutaj podobnie, jak wyrażenie „in question” po angielsku.

od dziedzin kwantyfikacji (albo sytuacji)¹²⁸. W dwóch powyższych przykładach, ograniczenie mogłoby być do osób na moim wczorajszym przyjęciu. Aby naśladować to, co można uchwycić przy ujęciu dosłownym, gdy potraktujemy wypowiedzenie, dajmy na to, „the Russian voted for the Russian” ((ten jedyny) Rosjanin głosował na (tego jedynego) Rosjanina – przyp. tłum) tak, jak wypowiedzenie „the Russian judge voted for the Russian boxer” ((ten) rosyjski sędzia głosował na (tego) rosyjskiego boksera – przyp. tłum.), ujęcie domyślne musiałoby pozwolić na zmiany dziedziny kwantyfikacji (albo sytuacji) w czasie wypowiedzania, a w istocie zanim mówiący dokończy choć jedno zdanie!¹²⁹

Ujęcie *hybrydowe* jest podobne do ujęcia domyślnego w tym, że odwołuje się do dziedzin kwantyfikacji. Jest jednak podobne do ujęcia dosłownego w tym, że przypisuje samym sądom prawdziwość lub fałszywość, oraz w tym, że traktuje sąd wyrażany przez zdanie „the Russian voted for the Russian” w tym szczególnym wypadku, jako bardziej złożony, niż można byłoby sądzić na podstawie jego powierzchownej formy¹³⁰. Przyjmując, że powierzchowna składnia i LF są poziomami syntaktycznej reprezentacji, które są istotne z punktu widzenia, odpowiednio, brzmienia i znaczenia, pomysł ten polega na tym, że każde wyrażenie nazwowe w zdaniu współwystępuje ze zmienną, widoczną w LF, lecz nie w składni powierzchownej („ukrytym indeksem”, jak się to czasem nazywa). Niewidoczność w składni powierzchownej oznacza, że jest ona afoniczna (podczas gdy niewidoczność w LF oznacza bycie asemantycznym, jak „it” w „it’s raining”). Afoniczna zmienna współwystępująca z wyrażeniem nazwowym ma kontekstowo przypisaną dziedzinę kwantyfikacji, lub też może własność takiej dziedziny. Ujęcie hybrydowe unika kolapsu w syntaktycznie zaimplementowaną wersję ujęcia dosłownego, tak długo, jak te afoniczne wyrażenia nie są rozumiane jako surogaty dla ciągów znaków, których mówiący mógłby użyć, lecz jako autentyczne wyrażenia o (szeroko pojętej) charakterystyce indeksowej. Może się to okazać trudniejsze, niż się wydaje, jako że ujęcie hybrydowe zawsze proponuje tego samego rodzaju uzupełnienia, co ujęcie dosłowne¹³¹.

¹²⁸ Patrz Barwise i Perry (1983) i Recanati (2004). Rozszerzenie tej idei na inne dziedziny, oraz nowatorskie spojrzenie na pojęcie okoliczności ewaluacji znajdzie czytelnik w MacFarlane (2004).

¹²⁹ Patrz np. Westerståhl (1985), Soames (1986), Stanley i Williamson (1997), Neale (2004). Jeśli zastąpimy dziedziny sytuacjami, to sytuacje, ze względu na które oceniamy prawdziwość bądź fałszywość wypowiedzeń, także będą musiały się zmieniać w czasie mówienia, nawet wewnątrz zdań. Choć może dać się stworzyć maszynierię teorio-sytuacyjną zdolną dawać wyniki zgodne z intuicją, ceną jest poczucie, że semantyka straciła kontakt z realiami faktycznej interpretacji wypowiedzeń. Podobne komplikacje powstaną dla zastosowań tej samej podstawowej idei, takich jak te przedstawione przez MacFarlane’a (2005).

¹³⁰ Patrz Stanley (2000) i Stanley i Szabó (2000).

¹³¹ Niektórzy uważają, że tego rodzaju odwołanie do ograniczeń dziedzin w teorii interpretacji wypowiedzeń, jest albo niewłaściwym zastosowaniem koncepcji pochodzących z logiki matematycznej, albo niepotrzebną metodą formalnego odwzorowania tego, co podejście dosłowne chwytą

W odróżnieniu od ujęcia domyślnego, ujęcia dosłowne i hybrydowe, postuluja bogatszą strukturę kompozycyjną, niż można to wynioskować ze składni powierzchniowej. Otwiera to oba na zarzuty, że konkretne analizy przypisują precyzyjną treść stanom psychicznym mówiących, w co mamy poważne podstawy by wątpić.¹³² Widać jasno, że w we wszystkich trzech podejściach wiele jest jeszcze do zrobienia, z czego część będzie wymagała pomocy lingwistów i psychologów.

(b) *Problem kontrastu*. A gdyby odrzucić całkowicie koncepcję warunkowo-prawdziwościowej implikacji jedyności, interpretując deskrypcje określone jako narzędzia kwantyfikujące egzystencjalnie, i poszukując wyjaśnienia różnicy pomiędzy deskrypcjami określonymi i nieokreślonymi na gruncie teorii dyskursu, może nawet wskrzeszając, w pewnym sensie, pojęcie presupozycji?¹³³ Propozycja egzystencjalna zachowałaby jedną z charakterystyk stanowiska Russella: deskrypcje określone nadal byłyby obdarzonymi zasięgiem narzędziami kwantyfikacji, a nie terminami jednostkowymi¹³⁴. Ale byłaby też zdecydowanie nierussellowska w innym aspekcie: o ile, bowiem, porzucenie implikacji jedyności okazuje się mieć pewne korzyści w połączeniu z semantyką języka naturalnego, nie byłoby ono akceptowalne dla Russella, biorąc pod uwagę jego cele¹³⁵.

Przy prostym zastosowaniu teorii Russella, wydaje się, że jeśli dokonuję szczerzej asercji,

- (13) the man who denounced Catiline in the Senate was Cicero
 ((tym jedynym) człowiekiem, który zdemaskował Katylinę w Senacie,
 był Cycleron – przyp. tłum.)

Zobowiązuję się do przekonania, że istnieje dokładnie jeden człowiek, który zdemaskował Katylinę w Senacie, być może w pewnym okresie czasu, co ujęcie dosłowne, domyślne albo hybrydowe mogą wyjaśnić (63 p.n.e., na przykład). Ale jeśli „the” automatycznie pociąga implikację jedyności, czemu (13') nie pachnie redundancją?

- (13') the only man who denounced Catiline in the Senate was Cicero.
 ((tym) *jedynym* człowiekiem, który zdemaskował Katylinę w Senacie,
 był Cycleron – przyp. tłum.)¹³⁶

dość naturalnie. (Patrz Neale 2004.) Te zastrzeżenia wydają mi się obecnie błędne pod niektórymi względami, ale nie są całkowicie pozbawione siły.

¹³² Patrz Buchanan i Ostertag, Schiffer (w tym zbiorze), i Wettstein (1981).

¹³³ Patrz Szabó (w tym zbiorze). Patrz też Heim (1982), Ludlow i Segal (2004), oraz Szabó (2000). Zastrzeżenia do tego poglądu znajdzie czytelnik w Abbott (2003).

¹³⁴ Patrz Szabó (w tym zbiorze).

¹³⁵ Patrz przyp. 56. Patrz też Cartwright, Kaplan (w tym zbiorze), oraz Makin (2000).

¹³⁶ Deskrypcji tego rodzaju używają rutynowo Russell, Geach i Evans.

Brak widocznej redundancji w (13') można by uznać wsparcie dla egzystencjalnej analizy „the”, przy czym „only” byłoby nośnikiem implikacji jedyności. (Podobnie, „unikalny”, „wyjątkowy”, „jeden’.) Ale teraz analiza egzystencjalna musi wyjaśnić, dlaczego zastąpienie „the” w (13') wyrażeniami takimi, jak „some” czy „an” (albo właściwie dowolnym określnikiem prostym) daje niedopuszczalny ciąg – „some only man”, „a only man”, „no only man”, itp., są wszystkie złe¹³⁷. Można by uznać, że to świadczy przeciw analizie egzystencjalnej, jako że implikacja jedyności Russella dopuszcza „only” w (13'). Co więcej, obie strony muszą wyjaśnić różnicę pomiędzy (13') i (13''):

(13'') the only man who *ever* denounced Catiline in the Senate was Cicero
 ((tym) jedynym człowiekiem, który *kiedykolwiek* zdemaskował Katylinę w Senacie, był Cyceron – przyp. tłum.)

I obaj muszą wyjaśnić, dlaczego usunięcie z (13'') „only” daje zdanie, które można istotnie ulepszyć poprzez usunięcie z niego „ever”. Widać jasno, że „only” i „ever” są w jakiś sposób połączone¹³⁸.

W kontekście dyskusji nad spiskiem Katyliny z 63 roku p.n.e., (13'') można by użyć po (13'), aby zdjąć kontekstowe ograniczenie na ramy czasowe. Czy (13') jest w jakiejś podobnego rodzaju relacji do (13)? Na to, zapewne, liczyłby zwolennik Russella¹³⁹. Ale nawet, jeśli tak jest, nie wyjaśnia to, dlaczego wyrzucenie „only” z (13'') daje zdanie, które brzmi dziwnie. Wydawałoby się, że to obecność „only” („unique” etc.) dopuszcza „ever” w (13''). Zwróćmy uwagę, że nie mamy poczucia dziwności, jeśli zastąpimy w (13'') słowo „only” wyrażeniem stopnia najwyższego, takim jak „first”, „most rhetorically gifted” (najbardziej utalentowanym retorycznie – przyp. tłum.)¹⁴⁰. Z samej swojej natury, wyrażenia stopnia najwyższego wyrażają jedyność. Wydawałoby się, że to kolejny punkt na korzyść analizy egzystencjalnej. Ale wciąż, analiza ta nie wyjaśnia, czemu nie możemy używać „some only”, albo „an only”. Sprawa staje się jeszcze poważniejsza, jeśli rozważymy wyrażenia bezokolicznikowe. Dlaczego (14) brzmi lepiej niż (14')?

(14) the only (first *etc.*) man to denounce Catiline in the Senate was Cicero
 (jedynym (pierwszym *etc.*) człowiekiem demaskującym Katylinę w Senacie był Cyceron – przyp. tłum.)

¹³⁷ Czy „an only child” to wyjątek? Nie. Jak zauważył Gary Ostertag, „only” ma inne zastosowanie w „only child”, które jest pewnego rodzaju idiomem. Por. „the only only child I know is my cousin Henry” albo „no only child goes hungry”.

¹³⁸ Patrz Rothschild (w druku).

¹³⁹ Ta idea pochodzi od Gary’ego Ostertaga.

¹⁴⁰ Patrz Rothschild (w druku).

(14') ? the man to denounce Catiline in the Senate was Cicero

(? (ty) człowiekiem demaskującym Katylinę w Senacie był Ciceron – przyp. tłum.)

Powinno już być jasne, że filozofowie będą musieli porozmawiać z lingwistami, jeśli mają w pełni zrozumieć semantykę deskrypcji. Uwaga ta zyskuje dodatkowe wsparcie, gdy zaczniemy spoglądać na języki inne niż angielski¹⁴¹. W niektórych z nich nie ma leksykalnego rozróżnienia na przedimki określone i nieokreślone. W istocie, niektórym z nich brak jednego, albo obu (przynajmniej na tyle, na ile możemy wierzyć składni powierzchniowej).

Podsumuję krótkim oszacowaniem problemów, na które natknęli się lingwiści zmagając się z zagadkami podobnymi do tych z (13), (13') i (13''). By uniknąć pobocznych kwestii dotyczących tożsamości (omówionych w 3.9), które odwracałyby naszą uwagę od głównego zagadnienia, zastąpmy wyrażenie „was Cicero” (był Ciceron) wyrażeniem „orated well” (dobrze przemawiał). Najważniejszy kontrast, który należy wyjaśnić, zachodzi pomiędzy (15) i (15'), zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej:

(15) the only (first) man (men) who *ever* denounced Catiline orated well
([ten (ci)] jedyny (pierwszy) człowiek (ludzie), który *kiedykolwiek* zdemaskował Katylinę, dobrze przemawiał – przyp. tłum.)

(15') ? the man (men) who *ever* denounced Catiline orated well
(? [ten] człowiek (ludzie), który *kiedykolwiek* zdemaskował Katylinę, dobrze przemawiał – przyp. tłum.)

Lingwiści nazywają słowo „*ever*” elementem o negatywnej polaryzacji (negative polarity item – *npi*). Często sugerują oni, że *npi* mogą się pojawiać tylko w środowisku ↓ („malejącym” („decreasing’’)), wskazując na mocny kontrast pomiędzy (16) i (16'')¹⁴²:

(16) no man (men) who *ever* denounced Catiline orated well
(żaden człowiek, który *kiedykolwiek* zdemaskował Katylinę, nie przemawiał dobrze – przyp. tłum.)

(16') ? some man (men) who *ever* denounced Catiline orated well.
(? pewien człowiek, który *kiedykolwiek* zdemaskował Katylinę, przemawiał dobrze – przyp. tłum.)

Określnik D jest ↓ względem wyrażenia nazwowego ϕ , z którym się łączy (tworząc DP „D ϕ ”) wtedy, i tylko wtedy, gdy zastąpienie ϕ wyrażeniem, które

¹⁴¹ Patrz Szabó (w tym zbiorze).

¹⁴² Sugeruje to, na przykład, Ladusaw (1981). Omawiane tutaj własności kwantyfikatorów pochodzą od Barwise'a i Coopera (1981).

semantycznie ma mniejszy zakres, zachowuje prawdziwość¹⁴³. Tak więc D jest ↓ względem ϕ , wtedy i tylko wtedy, gdy (17) pociąga (17'), na przykład:

(17) D zwierzę zachrapało (↓)

(17') D pies zachrapał (↑).

Dla odróżnienia, D jest ↑ („rosnący” („increasing”)) względem wyrażenia nazwowego ϕ wtedy, i tylko wtedy, gdy zastąpienie wyrażenia ϕ wyrażeniem o semantycznie większym zakresie zachowuje prawdziwość, tj. wtedy, i tylko wtedy, gdy (17') pociąga (17). Moglibyśmy rozszerzyć naszą terminologię: powiedzmy, że jeśli D jest ↓ (albo ↑), to samo D rządzi (i tworzy) kontekstem ↓ (albo ↑). Zatem konteksty rządzone przez „żaden” i „każdy” są ↓, podczas gdy konteksty rządzone przez „pewien” są ↑. Russellowskie teorie deskrypcji jednostkowych i ogólnych, pociągają to, że konteksty zarządzane przez „the” są ↑ („nie-rosnący” („non-increasing”)), ale nie są ↓ (są ↑↓ („niemonotoniczne”)). Zatem uogólnienie dotyczące kontekstów ↓ przewiduje domniemaną niefortunność (15'), jeśli przyjąć stanowisko Russella¹⁴⁴.

Czy jest to problem dla interpretacji egzystencjalnej? Jeśli deskrypcje określone są egzystencjalne, lecz same nie dają implikacji jedyności, czy rządzone przez nie konteksty nie powinny być ↑ i tworzyć odpowiednich wzorców z „pewien” i „jakiś”? Czy (17') nie powinno pociągać (17), gdy za D weźmiemy „the”? Zwolennik interpretacji egzystencjalnej nie ma pola manewru. Zasadniczą ideą jest to, że *nie ma* semantycznej różnicy pomiędzy „the” i „a”, że są one zaledwie wariantami stylistycznymi. Jest raczej tak, że różnią się na jakiś sposób niezwiązany z warunkami prawdziwości, odwołujący się do teorii dyskursu, być może za pośrednictwem presupozycji jedyności czy znajomości (albo może w jakiś inny sposób). Może to subtelnie wskazywać kierunek, w jakim powinniśmy myśleć o relacji wynikania pomiędzy (17) a (17'), gdy „the” jest D¹⁴⁵.

¹⁴³ Na bieżące potrzeby musimy zainteresować się własnościami ↑↓ tylko odnośnie kontekstów *wewnątrz* deskrypcji i innych wyrażań denotujących. To, co mamy na myśli, mówiąc o kontekstach „rządzonych przez”, albo „pod” określnikami, należy rozumieć jako mówienie o kontekstach w zasięgu tych określników, a nie o kontekstach w zasięgu ograniczonych kwantyfikatorów, przed którymi mogą występować. Dokładniej, interesują nas własności ↑↓ w *pierwszej* pozycji kwantyfikacji, tj. formuła ϕ , z którą określnik D łączy się tworząc kwantyfikator ograniczony $[Dx:\phi]$, a nie formuła ψ , z którą łączy się kwantyfikator ograniczony dając formułę $[Dx:\phi]\psi$. Tak więc moje użycia, powiedzmy „↓”, są tutaj skrótem dla „↓ 1”, a nie „↓ 2”. Stosowaną tutaj notację strzałkową, można znaleźć w Neale (2000a, 2004) oraz Westerståhl (2001).

¹⁴⁴ Patrz Neale (2000a, 2004).

¹⁴⁵ Patrz Szabó (w tym zbiorze). Jeśli p jest presupozycją jedyności łączącą się z użyciem (17), być może niektórzy zwolennicy interpretacji egzystencjalnej uznałoby koniunkcję ($p \wedge (17')$) za pociągającą (17).

Jest tutaj jeszcze jeden problem. (15') nie jest aż tak drażniące jak (16'), szczególnie w liczbie mnogiej¹⁴⁶. Być może lekki kontrast pomiędzy (15') a (16') bierze się ze zmiany kontekstu $\downarrow$ („nie-malejącym” („non-decreasing”)) na pełnokrwisty kontekst $\uparrow$. Przez wzgląd na tę ideę, zasugerowano, że *npi* mogą występować w nieco szerszej klasie środowisk, mianowicie w tych, które są $\uparrow$ („nie-rosnącym” („non-increasing”)). Takie posunięcie pozwala przewidzieć akceptowalność (19) i (20), jako że „dokładnie *n*” i „większość” są oba $\uparrow\downarrow$ ¹⁴⁷:

- (19) dokładnie trzech ludzi, którzy kiedykolwiek zdemaskowali Katylinę, było Rzymianami
- (20) większość ludzi, którzy kiedykolwiek zdemaskowali Katylinę, było Rzymianami

W tym ujęciu, bycie $\uparrow$ byłoby podstawową własnością semantyczną kontekstów, w terminach której można byłoby zdefiniować inne (przy użyciu $\sim$ oraz $\vee$, na przykład). To, czy istnieją inne świadectwa na rzecz nadrzędności tego pojęcia, jest pytaniem, na które będą musiały odpowiedzieć badania empiryczne.

¹⁴⁶ Patrz May (1985), Neale (2000a). Możliwe, że mają tutaj wpływ kwestie związane wyrażeniami dotyczącymi części zbiorów. Angielskie wyrażenia dotyczące części zbiorów łączą się z przedimkiem określonym, i można by pomyśleć, że adekwatna teoria deskrypcji ogólnych powinna wyjaśniać relację pomiędzy „the ϕ s” a „all of the ϕ s”, „some of the ϕ ”, „none of the ϕ s”, „most of the ϕ s”, „exactly *n* of the ϕ s” itd. Wyrażenia dotyczące części zbiorów mogą też łączyć się z rzeczownikami masowymi, np. „all of the water”, wspierając pogląd, że należy wyjaśnić również semantykę deskrypcji rzeczowników masowych. Patrz Oliver i Smiley (w tym zbiorze).

¹⁴⁷ Kempson (1985), Neale (2000a, 2004). Hipoteza ta tworzy rdzeń nowego, interesującego artykułu Rothschilda (w druku), o którym już wspominałem. Rothschild nazywa środowiska $\uparrow$ środowiskami „wrażliwymi na dziedzinę” by oddać ich charakterystyczną cechę semantyczną, oraz podaje elegancko wyjaśnienie tego, dlaczego środowiska $\uparrow$ (i tylko środowiska $\uparrow$) miałyby dopuszczać *npi* (i dlaczego słowa wskazujące jedyne, takie jak „jedyne”, „unikalny”, „wyjątkowy”, „jeden”, czy wyrażenia stopnia najwyższego, tworzą takie środowiska). Zgadza się, że elementy o negatywnej polaryzacji mogą występować pod „większość”, ale uznaje ich obecność pod *jednostkowym* „the” (użytym nierodzajowo) za równie nieakceptowalną, jak pod „some”. (Ja sam nie jestem tak pewien w tej kwestii. Kontekst może czasem odegrać rolę zmniejszającą względem jednostkowego „the” (użytego nierodzajowo), jakiej nie może odgrywać względem „some” czy „a’). Prowadzi to Rothschilda do odrzucenia tezy, że konteksty pod *jednostkowym* „the” są $\uparrow$. W moim pierwotnym omówieniu, wyrażałem niechęć na myśl o jakiegokolwiek teorii, zgodnie z którą pojedyncze i mnogie „the” ma inne własności $\uparrow\downarrow$, zwracając uwagę na to, że nie ma takiej rozbieżności w wypadku pojedynczego, czy mnogiego „no” czy „some”. Odrzucenie przez Rothschilda tezy, że konteksty związane pojedynczym „the” są $\uparrow$, prowadzi do odrzucenia przez niego russellowskiego wyjaśnienia *pojedynczego* „the”. To zaś pozwala mu uporać się z kontrastem pomiędzy (15) a (15’): ma on być wyjaśniony (tak, jak wyjaśniłby to zwolennik analizy egzystencjalnej) poprzez odwołanie do własności semantycznych „jedyne” („unikalny”, itp.) i „pierwszy” („najwyższy”, itd.). Być może wyjaśnienie kontrastu pomiędzy (14) a (14’) także wypłył z tych rozważań. W ujęciu Rothschilda, tak jak w interpretacji egzystencjalnej, konteksty związane pojedynczym „the” muszą być $\uparrow$, tak jak te, którymi rządzi „pewien” i „jakiś”, skoro nie dopuszczają one *npi*.

9. Tożsamość i predykcja

Tak, jak istnieją filozofowie, którzy upierają się, że deskrypcje służą do odnoszenia się do przedmiotów, istnieją też tacy, którzy twierdzą, że służą one do predykcji. Potraktowane w pełni ogólnie, stanowiska te są niezgodne ze sobą, podobnie jak ze stanowiskiem kwantyfikacyjnym Russella. Ale nie jest rzeczą nową, że przedstawiano argumenty za tymi teoriami, które sugerują coś, co można by nazwać dwuznacznościami. Deskrypcje mogą pozwalać na russellowską i referencyjną interpretację¹⁴⁸. Albo mogą pozwalać na interpretację russellowską i predykacyjną¹⁴⁹. Albo mogą dopuszczać odczytanie russellowskie, referencyjne i predykacyjne¹⁵⁰. Oczywiście, teoria Russella jest pewnego rodzaju teorią predykacyjną. Jeśli zaimplementować ją odwołując się do fregowskiego ujęcia kwantyfikacji, deskrypcje są predykatami *drugiego* rzędu. A ogólniej, gdy mówimy, że ϕ jest ψ -em, dokonujemy bez wątplenia predykcji pierwszego rzędu za pomocą ϕ podobnie, jak można predykować na tym poziomie za pomocą ψ . Ale czy pewne użycia „the ϕ ” można same w sobie potraktować jako predykaty pierwszego rzędu¹⁵¹.

W russellowskim ujęciu deskrypcji nieokreślonych, „I met an actor” (Poznałem (jakiegoś) aktora – przyp. tłum.) jest interpretowane jako $(\exists x)(man\ x \wedge I\ met\ x)$ – albo jakbyśmy mogli to ująć współcześnie, $[an\ x: actor\ x](I\ met\ x)$. Czy można, jednak, wiarygodnie przypuszczać, że taka interpretacja kwantyfikacyjna jest poprawna w każdym wypadku? Tłumacząc zdania języka angielskiego na logikę predykatów powszechnie traktuje się VP o postaci (21)

(21) [VP is [DP a [NP ϕ]]]

jak proste predykaty jednoargumentowe. (22), na przykład,

(22) Scott is an actor

(Scott jest aktorem – przyp. tłum.)

zostanie odczytane jako proste zdanie podmiotowo-orzecznikowe As , gdzie s jest stałą indywiduową, zaś A jest predykatem jednoargumentowym prawdziwym

¹⁴⁸ Schiffer (w tym zbiorze), Devitt (2004), Donnellan (1966), Kaplan (1978) i Wettstein (1981), na przykład.

¹⁴⁹ Geach (1962) i Wiggins (1965), na przykład, choć z zastrzeżeniami.

¹⁵⁰ Linsky (1963), Partee (1986) i Wilson (1978), na przykład. Partee (jak wspomniałem wcześniej) nie sugeruje żadnej szczególnej wieloznaczności, lecz uważa te trzy interpretacje za spokrewnione z pewną wersją zmiany typu DPów. Nie wszystkie DP mają wszystkie trzy interpretacje w ujęciu Partee, ale deskrypcje określone, owszem: *Referencyjną*: $(\lambda x)(\phi x)$, odpowiadającą typowi e (interpretowanemu jako wyrażenie, które odnosi się do α , jeśli α i tylko α spełnia ϕ , a w innym wypadku nie odnosi się do niczego); *Predykacyjną*: (ii) $\lambda x(\phi x \wedge \forall y(\phi y \supset y=x))$, odpowiadającą typowi $\langle e, t \rangle$; *Kwantyfikacyjną*: $\lambda P(\exists x(\forall y(\phi y \supset y=x) \wedge Px))$, odpowiadającą typowi $\langle \langle e, t \rangle, t \rangle$.

¹⁵¹ Do listy osób wspomnianych w poprzednich trzech przypisach, możemy dodać teraz Graff (2001), która jest rzeczniczką *unitarnej* analizy predykacyjnej.

o tych rzeczach, które grają, albo przynajmniej o tych rzeczach, które są aktorami¹⁵². Żeby ująć tę praktykę translacyjną we frazes, możemy mówić, że mamy do czynienia z *predykacyjnym* użyciem „a ϕ ” zawsze, gdy mamy VP o postaci (21), i że „a ϕ ” występuje w takich strukturach w *pozycji predykacyjnej*¹⁵³.

Według Russella, łącznikiem w (22) jest „is” tożsamości, a z nieokreślonym „an actor” należy postępować dokładnie tak, jak gdyby ten łącznik zastąpić przez „met” albo jakkolwiek inny czasownik przechodni: formą logiczną (22) jest $\exists x(Ax \wedge x=s)$ – albo, jak ujmuje się to dzisiaj, $[an\ x: Ax](x=s)$ ¹⁵⁴. Russell nie twierdzi, że (22) jest *stwierdzeniem tożsamościowym*. Według niego, stwierdzeniem tożsamościowym jest wyrażenie o postaci $a=b$, gdzie a i b są oba terminami jednostkowymi. (22) nie ma takiej postaci. Ale gdy wejrzy się w jego formę logiczną, można zauważyć, że jako swoją *część właściwą*, zawiera zdanie otwarte wyrażające tożsamość, mianowicie $x=s$.

W takim zakresie, w jakim sprawa dotyczy warunków prawdziwości, interpretacja russellowska wydaje się niepodważalna¹⁵⁵. Jest jednak rozwlekła w porównaniu do As , a (jakiegokolwiek to ma znaczenie) łącznik w „Scott is an actor” nie *wyduje się* być podobny do „is” tożsamości. Co więcej, choć ograniczenia formalne nałożone na relacje zachodzące pomiędzy PFami i LFami stanowią ograniczenia dla możliwych zasięgów (do celów interpretacyjnych, rozumianych w terminach reprezentacji LF), można by *spodziewać się* dwuznaczności zasięgów w poniższym, jeśli „an actor” byłoby rzeczywiście wyrażeniem kwantyfikującym (tj. można by oczekiwać, że będą dwie LF dla każdej z poniższych PF):

- (23a) Scott is not an actor
(Scott nie jest aktorem)
- (b) Scott used to be an actor
(Scott był aktorem)
- (c) George IV wonders whether Scott is an actor
(Jerzy IV zastanawia się, czy Scott jest aktorem)

¹⁵² Można się upierać, że jest ogromna różnica pomiędzy graniem, a byciem aktorem, pisanem i byciem pisarzem, paleniem i byciem palaczem, między rządzeniem i byciem rządzącym, itp. Nie mam zamiaru się w to tutaj wdawać, więc dla wygody założmy, że X gra w czasie t wtedy, i tylko wtedy, gdy X jest aktorem w czasie t (i vice versa) itp. Jest z tym związanych mnóstwo trudności, biorąc pod uwagę sposób, w jaki naprawdę posługujemy się czasownikami, imiesłowami czy wyrażeniami nazwowymi.

¹⁵³ Poprzednia etykieta może być nieco myląca, gdyż słowo „użycie” może sugerować, że moglibyśmy wybierać pomiędzy *sposobami* użycia, tak jak ma to miejsce, na przykład, w wypadku dyskusji o referencyjnych i atrybucyjnych *użyciach* deskrypcji, czy deiktycznym i związanym *użyciem* „his” w „every man loves his mother”. Można jednak znaleźć obie etykiety w literaturze, więc będę używał ich swobodnie.

¹⁵⁴ Patrz *IMP*, s. 171ff.

¹⁵⁵ Choć zobacz przyp. 148.

Ale odczytania, w których domniemane wyrażenie kwantyfikatorowe „an actor” ma duży zasięg, albo nie istnieją, albo są bardzo naciągane.

Powszechną odpowiedzią na to wszystko, jest stwierdzenie, że praktyka translacyjna, która daje użyciu predykacyjnemu deskrypcji nieokreślonych jego nazwę, powinna dać podstawę semantyki VPów o postaci (21), niezależnie od semantyki takich deskrypcji w *innych* pozycjach lingwistycznych (np., w [_S I [_{VP} met [_{DP} an actor]]]). W efekcie mamy sugestię, że (21) zawiera „is” predykcji, zaś deskrypcje nieokreślone zachowują się raczej jak przymiotniki¹⁵⁶.

Deskrypcje określone także mogą się pojawiać po łączniku, w VPkach postaci (24):

(24) [_{VP} is [_{DP} the [_{NP} ϕ]]].

Russell podaje liczne przykłady, włącznie z, oczywiście,

(25) Scott is the author of *Waverley*.

Rozciągając terminologię z dyskusji nad deskrypcjami nieokreślonymi, będziemy mówić, że mamy do czynienia z *predykacyjnym* użyciem „the ϕ ”, a „the ϕ ” występuje w *pozycji predykacyjnej*, zawsze wtedy, gdy mamy VP o postaci (24). Należy odróżnić to syntaktyczne pojęcie od *interpretacyjnego* pojęcia odczytania predykacyjnego. Kwestią, które nas tu interesuje, jest pytanie, czy użycia predykacyjne wymagają predykacyjnych odczytań¹⁵⁷. Russell zakłada, że użycie predykacyjne nie wymaga żadnego szczególnego traktowania. W istocie, uważa, że *zalety* jego teorii są jawnie widoczne w jego interpretacji użycia predykacyjnego w (25). (i) Łącznikiem jest „is” tożsamości, zaś deskrypcja „the author of *Waverley*” jest nadal traktowana jako wyrażenie kwantyfikujące, z którym postępujemy dokładnie tak, jak gdybyśmy zamiast łącznika mieli „respects” albo jakkolwiek inny czasownik przechodni. Zatem formą logiczną zdania jest $\exists x(\forall y(Ayw \equiv y=x) \wedge x=s)$ – albo, jak ujęlibyśmy to dzisiaj, [*the* $x: A_{xw}$]($x=s$)¹⁵⁸.

Russell nie twierdzi, że (25) jest *stwierdzeniem tożsamościowym* bardziej, niż twierdził, że jest nim (22). Gdy ujawnimy formę logiczną (25), zauważymy, że zawiera jako *części właściwe* zdania otwarte wyrażające tożsamości, $y=x$ oraz $x=s$, przy czym to drugie odgrywa tu tę samą rolę, co w (22). Zasada podstawialności może być użyta w odniesieniu do tych zdań otwartych, dając tym

¹⁵⁶ Patrz (np.) Geach (1962), Linsky (1963), Heim (1988), Partee (1986), i Wilson (1978). Graff (2001) sugeruje, że raczej jak *czasownik*, nie przymiotnik. Patrz przyp. 156.

¹⁵⁷ W *Descriptions* twierdziłem, że użycie predykacyjne (którego przykładem było „John Smith to człowiek, który rzucił lodami truskawkowymi w papieża”) nie stanowiło problemu dla russellianisty, tj. nie wymagało ono szczególnej interpretacji predykacyjnej (Neale 1990, s. 116, przyp. 55).

¹⁵⁸ Patrz *IMP*, s. 171ff.

samym Russellowi wyjaśnienie poprawności inferencji opierających się na „substytucji werbalnej” deskrypcji za nazwę, lub deskrypcji za deskrypcję w kontekstach prawdziwościowych¹⁵⁹.

Znaczna liczba filozofów i logików poszła w tej kwestii za Russellem, traktując użycia predykacyjne deskrypcji tak samo, jak standardowe użycia podmiotowe i przedmiotowe. Widać to w ich rozważaniach nad (24), albo w słynnych rozważaniach nad „9 is the number of planets” (9 jest liczbą planet – przyp. tłum.) przy badaniach poprawności argumentów modalnych odwołujących się do podstawialności¹⁶⁰. Inni jednak opierali się tutaj Russellowi pod wpływem uwag z początku „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów”, gdzie Strawson mówi, że będzie rozważał „użycie jednostkowe” deskrypcji, którego najbardziej wyraźnym przykładem są te, które występują w pozycji podmiotu¹⁶¹. W odniesieniu do użycia predykacyjnego, jak to w (24), Strawson mówi „słowa „Scott” użyłbym w celu wymienienia określonej jednostki, natomiast zwrot „autor *Waverleya*” nie służyłby tu do wymienienia pewnej jednostki, tylko do powiedze-

¹⁵⁹ *14.15.16.

¹⁶⁰ Patrz np. Quine (1943, 1947), Carnap (1947), Smullyan (1948), Føllesdal (1966), Kripke (1971, 1980), Neale (1990). Podobnie jak Russell, większość z nich nie trzusi się, by powiedzieć wprost, że zakładają, że teoria Russella działa poprawnie względem użycia predykacyjnego, gdyż po prostu interpretują łącznik jako „is” tożsamości, wyrażające dwuargumentową relację, tak jak każdy inny czasownik przechodni. Przy takich założeniach, użycie predykacyjne nie jest niczym szczególnym. W *Descriptions* uznałem za warte zachodu by wyjaśnić wprost, że użycie predykacyjne nie stanowi zagrożenia dla stanowiska russellowskiego (Neale, 1990, s. 116, przyp. 55) przed przejściem do moich rozważań nad podstawialnością w odniesieniu do „Scott is the author of *Waverley*” i „9 is the number of planets”. W odniesieniu do mnie i struktur postaci [_{VP} is [_{DP} the [_{NP} ϕ]]], Graff (2001) wysuwa absurdałne twierdzenie, że „nigdzie w *Descriptions* nie rozważa omawianych konstrukcji” (2001, s. 35, przyp. 9). Twierdzenie to musi opierać się na dokładnym pominięciu jakichś dwudziestu stron, na których przyjmuję dokładnie ten pogląd, który jest przez nią atakowany! W książce tej podążam otwarcie za Russellem, Quine’em, Smullyanem i Kripkem, analizując takie konstrukcje w terminach tożsamości (jest to dokładnie ten pogląd, któremu Graff się przeciwstawia). Ścisłej: (1) Pod koniec rozdziału trzeciego, otwarcie określiłem użycie deskrypcji określonych w takiej strukturze, jako predykatywne, podając jako przykład „John Smith jest człowiekiem, który rzucił lodami truskawkowymi w papieża” (1990, s. 116, przyp. 55). (2) W rozdziale czwartym, rozważałem w znacznej rozciągłości niektóre słynne zdania o dokładnie tej formie, o której mówimy, włącznie z „Scott is the author of *Waverley*”, „9 is the number of planets”, „Richard Nixon jest 37-mym prezydentem” (Neale, 1990, ss. 133–150). Podążałem tam za Russellem (i Quine’em i Smullyanem) niczym jagnię (na rzeź?) wprost interpretując te przykłady, jako zawierające „is” tożsamości, wprost używając znaku identyczności by pokazać (russellowsko-quine’owsko-smullyanowską) interpretację zakładanego przeze mnie użycia predykacyjnego – byłoby ciężko wdać się w dyskusję o podstawialności z Quine’em i Smullyanem bez tej interpretacji! Oczywiście, może być tak, że traktowanie predykacyjnego użycia na sposób russellowski, jak to robię, jest wielkim błędem. Jeśli jednak jest to błąd, to z pewnością nie jest to błąd polegający na całkowitym pominięciu tej kwestii!

¹⁶¹ Strawson (1950), s. 377. Patrz np. Geach (1962), Linsky (1963), Wiggins (1965), Donnellan (1966), McCawley (1981), Partee (1986), Wilson (1978), Graff (2001, 2003). Rozważania na ten temat czytelnik znajdzie w Kripke (w tym zbiorze).

nia czegoś o owej osobie, którą już przedtem wymienilem”¹⁶². Tak, jak w wypad-

¹⁶² Strawson (1950), s. 377. Przykładem Strawsona było zdanie „Napoleon był największym żołnierzem francuskim”. Zmieniłem je dla zachowania ciągłości. Oczywiście, indywiduum nie zawsze musi być wspomniane zanim pojawi się deskrypcja (‘Kto jest autorem *Waverleya*?’, „Autorem *Waverleya*? Chyba Scott’). Predykatywny charakter teorii Russella po prostu nie jest ceniony przez Strawsona, ani przez wielu współczesnych badaczy. (Stary błąd w pracach Quine’a i innych, polegający na twierdzeniu, że można sensownie traktować deskrypcje jako terminy jednostkowe na gruncie interpretacji russellowskiej, jest tego skutkiem.) Jak zauważa Kripke (w tym zbiorze), Russell zauważył w OD, że jego teoria wyjaśniała dlaczego „Scott jest autorem *Waverleya*” mówi coś o Scotcie. Warto podkreślać tę uwagę, gdyż ujawnia ona jałowość takich-a-takich i nic innego nie ma tej własności” (KAKD, s. 206.). Pojęcie *tożsamości* jest w sposób kluczowy zaangażowane w takie parafrazy. W istocie, gdy ujmijemy je w formę, która respektuje fakt, że „Scott” jest gramatycznym i logicznym podmiotem zdania „Scott jest autorem *Waverleya*”, sama predykcja w sposób transparentny wiąże się z tożsamością: „Scott jako jedyny napisał *Waverleya*” albo „Scott napisał *Waverleya* samodzielnie”. (Interpretacje Partee (1986) i (Graff (2001) po prostu naśladowują to za pomocą λ -abstrakcji w na pozycji w stwierdzeniu tożsamościowym.) To z tego powodu Kripke i inni używali formuł w rodzaju $\exists x(\phi!x \wedge \psi x)$ na określenie warunków prawdziwości „the ϕ is ψ ”, gdzie $\phi!$ oznacza dosłownie „jest jedynym ϕ ”, co w oczywisty sposób odwołuje się do tożsamości. (Tak samo, tożsamość musi być zaangażowana przy jakiegokolwiek wiarygodnej analizie przykładów Kripkego, „Scott i autor *Waverleya* to jedna osoba” oraz „Scott i autor *Waverleya* to jedna i ta sama osoba.”) Akapit poprzedzający przedostatni w OD, oraz fragment z *PM* będą tutaj ważne:

Powyższa teoria tłumaczy przydatność identyczności. Nikt, kto nie pisze książki logicznej, nigdy nie ma ochoty powiedzieć „ x jest x ”, a jednak twierdzenia o identyczności często formułuje się w takiej postaci, jak: „Scott was the author of »Waverley«” bądź „thou art the man”. Znaczenia takich sądów logicznych nie sposób podać, nie posługując się pojęciem identyczności, mimo że nie są to po prostu oznajmienia, iż „Scott” jest identyczny z innym terminem, mianowicie „the author of »Waverley«”, albo że „thou art” jest identyczne z innym terminem, mianowicie „the man”. „Scott wrote »Waverley«” najkrócej można wyrazić chyba jako: „Scott wrote »Waverley«; and it is always true of y that if y wrote »Waverley«, y is identical with Scott”. W ten właśnie sposób identyczność wkracza do: „Scott is the author of »Waverley«”; i ze względu na takie właśnie zastosowanie warto identyczność utrzymać. (OD, s. 55 / s. 273–274)

Jasno wynika z tego fragmentu, że Russell uważa, że sąd wyrażany przez zdanie „Scott jest autorem *Waverleya*” angażuje w sposób kluczowy tożsamość, ale odbywa się to w istotnie różny sposób niż w wypadku sądu „Scott jest Sir Walterem”, w którym znak tożsamości otaczany jest przez dwie nazwy. Kwestia tożsamości i predykcji staje się bardziej wyraźna, gdy zajrzemy do *PM* (do akapitu zaraz po wspomnianym wcześniej argumentie na rzecz tezy, że deskrypcje są zawsze symbolami niezupełnymi):

Można by sugerować, że „Scott jest autorem *Waverleya*” stwierdza, że „Scott” i „autor *Waverleya*” są dwoma nazwami tego samego przedmiotu. Ale po chwili namysłu zobaczmy, że to błąd. Jeśli, bowiem, takie byłoby znaczenie zdania „Scott jest autorem *Waverleya*”, aby było ono prawdziwe, Scott musiałby być *nazywany* autorem *Waverleya*: jeśli tak by go nazywano, sąd byłby prawdziwy, nawet jeśli ktoś inny napisałby *Waverleya*, zaś gdyby nikt go tak nie nazywał, sąd byłby fałszywy, nawet gdyby napisał on *Waverleya*. Ale faktycznie był on autorem *Waverleya* w czasach, gdy nikt tak o nim nie

ku deskrypcji nieokreślonych, wydaje się, że deskrypcja zachowuje się semantycznie jak przymiotnik, biorąc pod uwagę równoważność $\exists x(\phi x \text{ i } x=s)$ i $\phi!s$ (gdzie ϕx jest skróconą wersją „ x jest jedynym ϕ ”) ¹⁶³.

Ale z pewnością, sam fakt, że wyrażenie może pojawiać się na pozycji predykacyjnej, nie dowodzi, że jest ono predykatem. Spójrzmy na następujące:

- (26a) Scott jest Sir Walterem
- (b) Tuliusz jest Ciceronem.

mówił, a nie byłby nim, gdyby nazywano by go autorem *Waverleya*, ale ktoś inny by napisał *Waverleya*. Zatem sąd „Scott jest autorem *Waverleya*” nie jest sądem o nazwach, jak „Napoleon to Bonaparte”, co pokazuje, w jakim sposób „autor *Waverleya*” różni się od nazwy własnej. (PM. s. 67).

Russell ponownie podkreśla predykacyjny charakter swojej interpretacji. $a=(\lambda x)(\phi x)$ nie jest prawdziwym stwierdzeniem tożsamości, i z tego powodu Russell musi udowodnić równoważność $a=(\lambda x)(\phi x)$ i $(\lambda x)(\phi x)=a$ (*14.13), zamiast traktować ją jako natychmiastową konsekwencję równoważności $x=y$ z $y=x$ (*13.16). Tym, co teoria Russella pięknie chwyta, jest złożone funkcjonowanie deskrypcji, jako narzędzi, których zachowanie w sposób istotny zmienia się pomiędzy podobnym do terminów jednostkowych i predykatów.

¹⁶³ Znów, koordynacja podobnych fraz może okazać się pomocna. (i) i (ii) są gramatycznie w porządku, zaś (iii) i (iv) nie wydają się takie złe:

- (i) Scott is [[liberal] and [jovial]] (Scott jest liberalny i jowialny – przyp. tłum.)
- (ii) Scott is [[a liberal] and [the author of *Waverley*]]
(Scott jest liberałem i autorem *Waverleya* – przyp. tłum.)
- (iii) Scott is [[liberal] and [the author of *Waverley*]]
(Scott jest liberalny i jest autorem *Waverleya* – przyp. tłum.)
- (iv) Scott is [[the author of *Waverley*] and [liberal]]
(Scott jest autorem *Waverleya* i jest liberalny – przyp. tłum.).

(Co ciekawe, w rozważaniach nad koordynacją podobnego rodzaju, jak w (iii), autorzy zdają się sięgać po idiomy. („He is brilliant and the bane of my existence”; „He is tall, handsome, and the love of my life” („Jest błyskotliwy i jest przekleństwem mojego życia”, „Jest wysoki, przystojny i miłością mojego życia” – przyp. tłum.) Patrz np. Graff, 2001, s. 10). Jeśli (iii) i (iv) uznajemy za w pełni poprawne gramatycznie, zwolennik Russella powinien nam podać wyjaśnienie ich składni. Jeśli interpretacja russellowska jest poprawna, (v) i (vi) powinny być w pełni poprawne gramatycznie:

- (v) Hesperus is [[Phosphorus] and [the second planet from the sun]]
(Hesperos to Fosforos i druga planeta od słońca – przyp. tłum.)
- (vi) Hesperus is [[the second planet from the sun] and [Phosphorus]]
(Hesperos to druga planeta od słońca i Fosforos – przyp. tłum.).
- (vii) Hesperus is [[Phosphorus] and [Venus]]
(Hesperos to Fosforos i Wenus – przyp. tłum.).

Analogia pomiędzy predykacyjnym użyciem deskrypcji i przymiotnikiem wydaje mi się lepsza niż analogia Graff (2001) z czasownikami nieprzechodnimi. (‘Deskrypcja nie jest argumentem predykatu, ale podobnie jak czasownik w “John pali”, sama jest predykatem: deskrypcja występuje jako predykat w zdaniu’ (Graff, 2001, s. 3). Analogia z czasownikiem wydaje mi się nietrafiona, ponieważ ignoruje ona rolę łącznika w „is the ϕ ”. Oczywiście, cała VP [_{VP} is [_{DP} the [_{NP} ϕ]] zachowuje się, jak cała VP [_{VP} [_V pali]], która jest wyczerpana leksykalnie przez czasownik „pali”. Ale powiedzieć coś takiego, to powiedzieć tyle, że VP zachowuje się, jak VP. Jeśli jest tutaj dobra analogia, to taka, że deskrypcja określona w strukturze (24) zachowuje się jak przymiotnik w połączeniu z łącznikiem, tworząc VP.

Fakt, że wyrażenie może pojawić się w pozycji predykacyjnej nie dowodzi również, że nie jest ono kwantyfikatorem:

- (27a) Scott is no author (Scott nie jest autorem niczego – przyp. tłum.)
- (b) Scott is someone I admire greatly
(Scott jest kimś, kogo bardzo podziwiam – przyp. tłum.)
- (c) Scott is one pilot, Jones is the other
(Scott to jeden pilot, Jones to drugi – przyp. tłum.)
- (d) Scott is every pilot we can spare today
(Scottem jest każdy pilot, bez którego możemy się dziś obejść – przyp. tłum.)
- (e) Scott is many ministers in the new cabinet
(Scottem jest wielu ministrów w nowym gabinecie – przyp. tłum.)

Być może, więc, powinniśmy przynajmniej *poszukać* wspólnego ujęcia struktury (28):

- (28) $[_{VP} \text{ is } [_{DP} \text{ det } [_{NP} \psi]]]$

Gdzie *det* to (co najmniej) „a”, „the”, „no”, „one”, „every”, oraz „many” (odpowiednio: „jakiś”, „ten właśnie”, „żaden”, „jeden”, „każdy”, „wielu” – przyp. tłum.). Ostatecznie, nie byłoby nierozważnym dojść w tym miejscu do wniosku, że powinniśmy porzucić pomysł, że „a ϕ ”, „the ϕ ”, „no ϕ ”, „one ϕ ”, „every ϕ ”, i „someone” są zawsze wyrażeniami kwantyfikującymi¹⁶⁴.

Domniemany brak, bądź obecność jedynie naciąganych odczytań, w których domniemany kwantyfikator ma duży zasięg, jest czasem traktowany jako problem dla russellowskiej interpretacji, a wsparcie dla semantyki predykatywnej¹⁶⁵. Deskrypcje w (29a) i (29b) wydają się wymagać małego zasięgu:

¹⁶⁴ Partee (1986) posługuje się przykładami podobnymi do tych w (26) i (27), by uzasadnić ideę, że wiele DPów innych niż deskrypcje określone i nieokreślone mają interpretacje predykacyjne. Różnica pomiędzy tymi, a takimi, które nie mają, jest widoczna w skróconej wersji jej przykładu: „Mary uważa, że to (jakaś) wyspa / dwie wyspy / wiele wysp / (ta) najpiękniejsza wyspa / (to) nabrzeże / *każda wyspa / *większość wysp / *ta wyspa”. Partee twierdzi, że to, czy DP ma interpretację predykacyjną, czy nie, jest przewidywalne na podstawie własności teoriomodelowych jej interpretacji w systemie kwantyfikatorów uogólnionych. Ale porównajmy jej „każda wyspa” z moim „każdy pilot, bez którego możemy się dziś obejść”. Bardziej przekonujące wydaje mi się wyjaśnienie pragmatyczne, przypadek po przypadku, zaś te wiążące się z pojedynczością nie wymagają szczególnego przygotowywania sceny z uwagi na swoje własności teoriomodelowe. Nie mogę tych rozważań rozwinąć w tym miejscu.

¹⁶⁵ Patrz Graff (2001).

- (29a) Scott is not the author of *Waverley*
(Scott nie jest autorem *Waverleya* – przyp. tłum.)
- (b) Scott used to be the most famous author in Scotland
(Scott był najśłynniejszym autorem w Szkocji – przyp. tłum.).¹⁶⁶

Ale (29c) i (29d) są autentycznie dwuznaczne w kwestii zasięgu (albo przekonywano nas, że tak jest, przez ostatnie sto lat):

- (29c) George IV wonders whether Scott is the author of *Waverley*
(Jerzy IV zastanawia się, czy Scott jest autorem *Waverleya* – przyp. tłum.)
- (d) 9 is necessarily the number of planets
(9 jest z konieczności liczbą planet – przyp. tłum.).

Zatem, o ile są tutaj rzeczy, które zwolennik Russella musi wyjaśnić, wyzwanie nie polega na tym, na czym mogłoby się z początku wydawać.

Mamy tutaj kilka krzyżujących się kwestii, do których należy się odnieść. Jakie są różnice pomiędzy ograniczeniami nałożonymi na zasięg w wypadku „the ϕ ”, „a ϕ ”, „every ϕ ”, i „some ϕ ”, i dlaczego? Co nam naprawdę pokazuje nam brak odczytań (29a) i (29b), w których deskrypcje mają duży zasięg? Czy należałoby to wyjaśnić w terminach pragmatycznych, czy syntaktyczno-semantycznych? Czy fakt, że istnieją odczytania z dużym zasięgiem dla (29c) i (29d), powinien nas skłaniać do wyjaśnienia pragmatycznego? Czy coś jeszcze się dzieje w strukturach o ogólnej formie (28), na co powinniśmy zwrócić uwagę? Jak mamy wyjaśnić fakt, że kwantyfikator w poniższym przykładzie nie może mieć dużego zasięgu?

- (30) Scott is not someone I admire greatly
(Scott nie jest kimś, kogo bym bardzo podziwiał – przyp. tłum.)

Czy powinniśmy postulować rozłączną teorię deskrypcji, z jedną częścią dla użycia predykacyjnego, a drugą dla użyc podmiotowych i przedmiotowych, jak można by je nazwać? Wspominaliśmy już – bez aprobaty – o pomyśle, że rola semantyczna DP zmienia się, gdy występuje ono w pozycji przedmiotowej (lub być może, ogólniej, w pozycji niepodmiotowej).¹⁶⁷ Jeśli podążylibyśmy za tą ideą, czy otworzyłaby ona możliwość drugiej, systematycznej zmiany, zależnej od czasownika, którego DP jest przedmiotem, dla pewnych czasowników V*, które

¹⁶⁶ Jednakże Christopher Peacocke zwrócił mi uwagę, że w niektórych wypadkach da się usłyszeć deskrypcję o zasięgu obejmującym negację, tak jak przewiduje Russell, na przykład w „David Lewis is not the philosopher who argued that this is the best of all possible worlds” („David Lewis nie jest filozofem, który spierałby się, że to jest najlepszy z możliwych światów” – przyp. tłum.).

¹⁶⁷ Ideę tę bada Partee (1986), w terminach reguł zmiany typów pomiędzy kwantyfikacyjną, predykacyjną a referencyjną interpretacją deskrypcji.

mielibyśmy wskazać? Czy V* byłoby wyczerpane przez „być”?¹⁶⁸ Co zmusiłoby nas do ponownego przemyślenia semantyki nazw i innych terminów jednostkowych występujących po łącznikach?

(31a) Hesperos to Fosforos

(b) Z konieczności, Hesperos to Fosforos

Czy jest możliwe skonstruowanie jednorodnej teorii predykacyjnej, takiej by traktowała deskrypcje jak predykaty, niezależnie od ich pozycji syntaktycznej, tak że obie deskrypcje w (32) byłyby predykacyjne?¹⁶⁹

(32) autor *Waverleya* jest najsłynniejszym szkockim autorem.

A może byłaby to ukryta analiza w terminach predykatów *drugiego* rzędu?

Z pewnością jest jeszcze dużo do zrobienia w kwestii predykacji, tożsamości i zasięgu, w odniesieniu do deskrypcji, a jeśli część współczesnych badań jest na właściwym torze, może mieć to znaczny wpływ na interpretacje terminów rodzajowych, ogólnych i masowych¹⁷⁰.

Niektórzy twierdzą, że deskrypcje są terminami jednostkowymi, inni, że predykatami któregoś rzędu. Jak wspomniałem, poglądy te są niezgodne ze sobą, oraz ze stanowiskiem Russella, jeśli potraktować je w pełnej ogólności. Jednak istnieje takie ujęcie, w którym rozwiązanie russellowskie jest samo w sobie rozwiązaniem. Na najprostszym poziomie, użycie języka wiąże się z aktami *odniesienia się i orzekania*, które w jakiś sposób biorą udział w aktach *wypowiadania*. Właściwymi środkami odnoszenia się są wyrażenia referencyjne takie, jak nazwy. Właściwymi środkami predykacji są predykaty (pierwszego rzędu), wyrażenia czasownikowe zawierające takie rzeczy, jak czasowniki i przymiotniki. Gdzie się w tym mieszczą akty *deskrypcji i identyfikacji*? Być może prawdziwe piękno teorii

¹⁶⁸ Czy potrzebujemy rozważać czasowniki inne niż „być”, jako wartości V* przełączające interpretacje predykacyjne? Zdania (ii)-(ix) mogłyby sugerować, że tak:

(i) John jest pilotem

(ii) John został pilotem (w zeszłym roku)

(iii) John będzie pilotem, dopóki nie przejdzie na emeryturę

(iv) John [[jest] i [będzie]] pilotem

(v) John ma nadzieję, że w przyszłym roku będzie pilotem

(vi) John [[jest] i [ma nadzieję pozostać]] pilotem

(vii) John radzi sobie świetnie jako pilot

(viii) John jest uważany za najlepszego pilota

(ix) John pracuje jako pilot w weekendy.

Jednakże, wszystkie te zdania zdają się angażować ideę *bycia* pilotem, być może, więc, wszystkie czasowniki angażują „być”, albo przynajmniej ideę *bycia* na jakimś poziomie analizy.

¹⁶⁹ Próbę osiągnięcia dokładnie tego znajdzie czytelnik w Graff (2001).

¹⁷⁰ Patrz Graff (2001) i Smiley (2004).

Russella polega na tym, że wyjaśnia ona, dlaczego akty *deskrypcji* i *identyfikacji* są podobne do aktów *odniesienia* pod pewnymi względami, a do aktów *predykcji* pod innymi. Właściwe środki deskrypcji i identyfikacji – deskrypcje określone – wydają się dzielić część własności ze środkami odniesienia, a inne własności ze środkami predykcji. I zapewne *to* prowadzi niektórych filozofów do sprzeciwu wobec teorii Russella, na gruncie tego, że deskrypcje muszą być *wyrażeniami referującymi*, a innych do sprzeciwu na gruncie tego, że muszą być *predykatami*. Być może deskrypcje są po prostu środkami (niespodzianka) *deskrypcji* i *identyfikacji*, co czyni je wyrażeniami nie do końca odnoszącymi się do przedmiotów i nie całkiem predykatami (pierwszego rzędu), hybrydą najlepiej wyjaśnianą na gruncie współczesnych teorii, poprzez interpretowanie ich, jako szczególnego rodzaju kwantyfikatora. Być może nie to było siłą napędową Russella, ale może to być sposób, by zrozumieć urok jego teorii i jej ciągłą dominację.

Nie trzeba, rzecz jasna, zanurzać się w technicznych zagadnieniach lingwistyki, by zrozumieć gdzie i dlaczego teoria deskrypcji odcisnęła takie piętno. Ale od 1905 roku posunęliśmy się daleko naprzód. O wiele lepiej rozumiemy strukturę syntaktyczną i relacje anaforyczne. Nasze formalizmy są czystsze i jaśniejsze. Wiemy też, jak definiować prawdę w językach kwantyfikowanych, nawet jeśli są w nich operatory modalne. Nasze rozumienie pragmatyki języka także się znacznie poprawiło, częściowo dzięki strawsonowskiej krytyce OD i wszystkiemu, co zwiastowała. Wielu filozofów odrzuciło epistemologię danych zmysłowych związaną z russellowskim ujęciem nazw jako ukrytych deskrypcji, a wszyscy jesteśmy przesiąknięci mocnymi argumentami Kripkego, które zdają się pokazywać, że traktowanie nazw w ten sposób, albo traktowanie ich, jakby ich odniesienia były ustalone przez deskrypcje (lub warunki stawiane przez fregowskie sensy) jest obciążone nieusuwalnymi wadami.

Dwudziesty wiek był dobry dla filozofii i trudno powiedzieć, jak potoczyłyby się sprawy, gdyby Russell nigdy nie doszedł do stanowisk przedstawionych w OD. Będziemy niezwykle szczęśliwi, jeśli w ciągu pierwszych kilku lat dwudziestego pierwszego wieku pojawi się coś, co wywoła podobne pobudzenie, na tak długi czas. Zapraszam do przekopywania się przez bogate złoża myśli zawarte w pracach tworzących ten upamiętniający zbiór. Nawet jeśli będą zwieńczeniami w tej czy innej kwestii, z pewnością te artykuły nie będą ostatnim słowem o denotowaniu¹⁷¹.

Przełożył Michał Sala

Ze względu na znaczną objętość bibliografii musieliśmy zrezygnować z jej publikacji. Osoby zainteresowane prosimy o korzystanie z oryginału.

¹⁷¹ Kaplan i Kripke już odgrają się, że stworzą kontynuacje tego zbioru! Natomiast artykuł Grice’a poświęcony debacie pomiędzy Russellem a Strawsonem, wkrótce powinien uzyskać kształt pozwalający na publikację.